ŻYCIE gospodarcze
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
8 WRZEŚNIA 1968 r. Nr 36 (886)
CENA 2 ZŁ
ROK XXIII

W NUMERZE:

Zbigniew Mikołajczyk — PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY 1971—75 — NADĄŻAĆ TO ZA MAŁO — str. 1

Wychodząc z analizy sytuacji, jaka ukształtowała się w ostatnich latach, autor przypomina fakt przez nikogo już nie kwestionowany: to nie rolnictwo nie nadąża za przetwórstwem, a przetwórstwo rolno-spożywcze za względnie dynamicznie rozwijającym się rolnictwem. Ale z tego wynika nie tylko potrzeba przyspieszenia rozwoju przetwórstwa. Także — wobec rosnących wymagań rynku — urozmaicanie i rozszerzanie form spożycia, jego uszlachetnianie, świadoma polityka w tej dziedzinie. Zadanie to ma do spełnienia przede wszystkim przemysł.

Zdzisław Pigoń — WOLNA TRYBUNA — PROPONUJĘ INNY „MODEL" WCZASÓW — str. 1

Autor domaga się wprowadzenia takich rozwiązań, które zapewnią świadczenie usług wczasowych o jednakowym standardzie dla wszystkich, co można osiągnąć głównie przez centralną dyspozycję całą bazą wypoczynkową.

Krzysztof Krauss — CZECHOSŁOWACJA — GŁOSY ROZSĄDKU — str. 7

Rewizjonistyczne, antysocjalistyczne tendencje, które ujawniły się ostatnio w gospodarce czechosłowackiej, a dla których wysunięta przez partię potrzeba reform była tylko pretekstem, wywoływały zastrzeżenia także wśród trzeźwo myślących ekonomistów, polityków i działaczy gospodarczych w tym kraju. To, że nie głosy rozsądku dotychczas dominowały, jest wynikiem rozpętanego przez określone koła terroru moralnego — nie tylko zresztą moralnego.

Stanisław Chełstowski i Zbigniew Wyczesany — JUGOSŁAWIA PO REFORMIE GOSPODARCZEJ — STAGNACJA I JEJ SKUTKI — str. 1

Na podstawie bogatej dokumentacji przedstawione zostają w artykule ujemne skutki, jakie w przemyśle, handlu zagranicznym, warunkach życia ludności — wywarło przyjęcie koncepcji, zwanych „jugosłowiańskim modelem gospodarczym".

Karol Szwarc — BUŁGARIA — W WIĘZI Z KRAJAMI RWPG — str. 5

Ludowa Republika Bułgarii, która 9 września obchodzi 24 rocznicę swego powstania, charakteryzuje się najbardziej dynamicznym rozwojem wśród krajów socjalistycznych. Oparciem dla tego rozwoju i trwałym jej fundamentem na przyszłość stała się ścisła i bliska współpraca w ramach RWPG ze wspólnotą państw socjalistycznych.

WOLNA TRYBUNA

Proponuję inny „model" wczasów

ZDZISŁAW PIGOŃ

OGROMNE tempo wzrostu zapotrzebowania na usługi wczasowe, notowane na przestrzeni ostatnich paru lat, sprawiło, że organizacją wypoczynku wczasowego zaczęły interesować się nie tylko powołane do tego instytucje, jak np. FWP, ale także organizacje związkowe i zakłady pracy. Działanie takie wykształciło określony układ i model świadczenia usług wczasowych, który dzisiaj możemy wyjątkowo dobrze określić i ocenić jego dalszą przydatność, wobec ciągle jeszcze aktualnego problemu deficytu tych usług.

W modelu tym dominującą rolę spełniają wczasy organizowane przez Fundusz Wczasów Pracowniczych oraz Związki Zawodowe i zakłady pracy. **W tych dwóch układach nastąpiły w ostatnich latach dość istotne przekształcenia, które pozwalają na postawienie generalnej tezy o konieczności dalszych zmian w kierunku ujednolicenia metod i sposobów zarządzania powstałą w ten sposób bazą wczasową.**

*

Należy zatem zapoznać się z istotnym dla nas stanem posiadania bazy wczasowej w układzie FWP oraz w układzie związkowo-zakładowym. FWP posiada na koniec 1966 r. blisko 50 tys. miejsc, a Związki Zawodowe i zakłady pracy ponad 150 tys. Ogółem w tym samym roku na 200 tys. posiadanych miejsc z wczasów FWP skorzystało — 577 tys. osób, a z wczasów zwiazkowo-zakładowych ponad — 720 tys. osób. W przeliczeniu na ilość osobodni FWP wykonał ich w tym okresie około — 8 639 tys. a Związki Zawodowe i zakłady pracy ponad — 10 700 tys.

Z analizy tych danych wynika, że FWP przy trzykrotnie mniejszej ilości miejsc wczasowych zbliżył wykonanie swoich zadań do danych uzyskanych w bazie związkowo-zakładowej. Świadczy to o istnieniu w FWP szeregu określonych warunków, które decydują o tym, iż spełnia on rolę wiodącą w organizacji wypoczynku typu wczasowego, jak również o braku tych warunków w bazie układu związkowo-zakładowego.

Wykorzystanie bazy wczasowej w FWP jest możliwie pełne i racjonalne, a tendencje idą w kierunku całorocznej eksploatacji obiektów wczasowych, i to nie tylko tych o ustalonych warunkach klimatyczno-krajoznawczych i tradycjach wypoczynkowych. Natomiast obiekty wczasów zakładowych czy związkowych, poza nielicznymi wyjątkami, prowadzą działalność wypoczynkową najwyżej przez dwa, lub trzy miesiące letnie, zapadając w głęboki sen na resztę roku, nawet jeśli warunki techniczne tych obiektów pozwalają na ich dalszą eksploatację.

FWP może poszczycić się sprawdzonymi w praktyce metodami organizacji wypoczynku typu wczasowego i dużą elastycznością w zakresie rodzajów i form wczasów' w przeciwieństwie do pojawiającego się już skostnienia sposobów spędzania wczasów w bazie związkowo-zakładowej. Skostnienia tolerowanego powszechnie przez wczasowiczów korzystających z tej bazy na zasadzie, jak się wydaje, że swojego nie należy krytykować. Łatwiej przecież wytłumaczyć niedociągnięcia organizacyjne, braki techniczne, a nawet wręcz niegospodarność wczasowiczowi, który przebywa w ośrodku wczasowym własnego zakładu pracy, który ma poczucie jakby bezpośredniego współgospodarza i współwłaściciela tego ośrodka.

Ogólnozwiązkowy zakres działania FWP, to znaczy świadczenie usług wczasowych dla członków Związków Zawodowych wszystkich branż, stwarza dla FWP konieczność ciągłego doskonalenia metod pracy, ciągłego podnoszenia na wyższy poziom usług wczasowych, ciągłego szukania nowych atrakcyjniejszych form organizowania wypoczynku. Natomiast wczasy organizowane w ośrodkach związkowych czy zakładowych są z góry przewidziane dla określonej grupy wczasowiczów, określonego zakładu pracy, którzy rokrocznie spotykają się w tym samym ośrodku, znają się doskonale i wiadomo, że za dobrodziejstwo częstego korzystania z wczasów zaakceptują każdy istniejący stan rzeczy.

Techniczno-eksploatacyjny poziom bazy FWP, choć w wielu przypadkach pozostawia wiele do życzenia, jest na ogół zadowalający. Spośród 1 770 domów wypoczynkowych, większość posiada odpowiednie warunki sanitarne, rozbudowane zaplecza gospodarcze, stołówki. Większość tych domów ma konstrukcję trwałą. Ciągłe zabiegi konserwacyjne pozwalają na utrzymanie ich zdolności usługowej. Natomiast inaczej sprawy wyglądają w obiektach związkowych i zakładowych. Z około 500 domów wypoczynkowych tego układu znakomita większość to drewniane pawilony lub wręcz lekkiej konstrukcji domki, których żywot eksploatacyjny przewidziany jest zaledwie na kilka lub kilkanaście lat, bez odpowiednich urządzeń sanitarnych i kanalizacyjnych, bez zaplecza gospodarczego i technicznego. Oczywiście, kilka luksusowych domów wypoczynkowych, wybudowanych w znanych miejscowościach klimatycznych, należących do potentatów przemysłowych w kraju, nie świadczy jeszcze o całości. Wręcz przeciwnie, umacnia nas w przekonaniu o złym podziale środków na cele socjalne, w którym powinien decydować czynnik nie zawodowej przynależności, lecz społecznych potrzeb.

*

Z tej ogólnej charakterystyki faktycznego stanu rzeczy wynika potrzeba dokonania rewizji dotychczasowych poglądów na organizację i model działania wczasów i wyzbycia się przekonania, że istniejące dwa układy wczasowe uzupełniają się doskonale. A zwłaszcza przekonania, że układ związkowo-zakładowy skutecznie niweluje niedobory miejsc wczasowych i tym samym jakby pomaga FWP w realizacji jego celów socjalnych. Owszem, nie negujemy potrzeby dalszego rozwijania bazy wczasowej. Byłoby absurdem proponowanie takiej koncepcji. Ale wydaje się konieczne podjęcie prac nad reorganizacją bazy wczasowej w kierunku jej scentralizowania, to jest oddania istniejących 200 tys. miejsc wczasowych pod kierownictwo jednej instytucji, powołanej do tego celu.

Konieczność powołania nowego modelu wczasów — przez centralizację wszystkich obiektów wczasowych należących do FWP, Związków Zawodowych i zakładów pracy — jest wyrazem nie tylko autentycznych potrzeb społecznych, ale również wynika z przesłanek ekonomicznych, związanych z kosztami usług wczasowych. Wiemy dokładnie, że koszty te są daleko wyższe na jednostkę w bazie związkowej, a jeszcze wyższe w bazie wczasów zakładowych. Tego zagadnienia nie uregulowała nawet uchwała nr 402 Rady Ministrów, na podstawie której powinny nastąpić uregulowania zasad gospodarki w kierunku unifikacji kosztów jednostkowych, zbliżonych do kosztów stosowanych w FWP. **Uchwała ta jest jednak wyrazem tendencji unifikacyjnych i między innymi stwarza warunki dla proponowanych przekształceń modelowych.** Proces tych przekształceń zapoczątkowała, zresztą słuszna, akcja prowadzenia przez FWP najpierw nadzoru nad niektórymi ośrodkami związkowymi czy zakładowymi, następnie przekazywanie FWP pod administrację niektórych ośrodków wczasów związkowych i zakładowych.

Istniejący system organizacji wczasów, po wykluczeniu szeregu instytucji typu turystycznego jak: PTTK, Orbis i różnego rodzaju

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY 1971 — 1975

Nadążać - to za mało

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

ZA wcześnie jeszcze pisać o przyszłym planie pięcioletnim przemysłu spożywczego: prace planistyczne są dopiero w zalążku, jesteśmy na razie na półmetku pięciolatki 1966—1970. Można zatem operować tylko najogólniejszymi danymi, wyprowadzonymi głównie z analizy przewidywanej dynamiki produkcji rolniczej. Jest to jeden z czynników wyznaczających zadania przemysłu spożywczego, aczkolwiek silnie już zaznacza oddziaływanie rynku żywnościowego na ten przemysł.

Nie znaczy to, że zakres zadań przemysłu spożywczego wobec rolnictwa maleje. Podaż surowców rolniczych nadal wywiera nacisk na rozwój przemysłu spożywczego. Do niedawna na poziomie i sposobie zaspokojenia potrzeb rozwojowych omawianego przemysłu ciążyła teza o nienadążaniu produkcji rolniczej za przemysłem. Jeżeli poprzednio z kłopotliwą (powodującą marnotrawstwo) podażą surowców mieliśmy do czynienia sporadycznie (przy stałym, lecz jeszcze nie tak rażącym niedoborze mocy produkcyjnych), to obecnie nienadążanie przemysłu spożywczego za rolnictwem staje się zjawiskiem trwałym.

Rzut oka na dane o skupie podstawowych surowców rolnych od 1950 r. wykazuje, że krzywa podaży surowców, zwłaszcza ostatnio wygładza się i stopniowo pnie się w górę. Jest to rezultat wkładów inwestycyjnych i wysiłków organizacyjno-ekonomicznych podjętych dla rozwoju produkcji rolniczej. Dezaktualizuje to argumenty o przypadkowości podaży surowców rolnych i politykę tzw. operatywnego dostosowywania produkcji żywności do produkcji rolnictwa, która w efekcie sprowadzała się do ad hoc organizowanego przetwórstwa z dużym wysiłkiem uzyskiwanych surowców.

Ten wzrost podaży surowców został przez przemysł spożywczy nieprzygotowany w zakresie odbioru, przechowywania i przetwarzania. Wykazuje to m. in. przebieg realizacji bieżącego planu pięcioletniego. Jest to oczywiście nadmiar surowców względny, w stosunku od pojemności magazynów, chłodni i mocy przerobowych.

Skup czterech zbóż systematycznie rośnie. W 1966 r. skupiono 3 331,1 tys. t, w 1967 r. — 3 750 tys. t, w roku bieżącym przewiduje się 4300 tys. t zbóż. Skup przewidywany na 1970 r. określa się na 5 700 tys. t., jednak wykonanie planu na lata 1966—70 ma wynieść 94,7 proc. Wzrost skupu zboża mający doprowadzić do samowystarczalności zbożowej, aczkolwiek nie w całości realizowany napotkał na znane trudności w magazynowaniu.

Produkcja i skup buraków cukrowych kształtuje się pomyślnie, ale ich przetwarzanie, podobnie jak poprzednio nastręcza kłopoty związane z niedoborem mocy produkcyjnych i wadliwą lokalizacją. Skup mleka wyniósł w 1966 r. 4 634 mln l, w 1967 r. — 4 832,6 mln l, na rok bieżący przewiduje się skup 5 000 mln l. Ale i tu zwiększona podaż surowca napotyka bariery w przetwórstwie. Skup żywca osiągnął w 1966 r. poziom 2018 tys. t., w 1967 r. — 2 094 tys. t, przewidywane wykonanie w 1968 r. — 2 076 tys. t. Będzie to nieco mniej niż przewiduje roczny wycinek planu pięcioletniego i NPG. Ogólnie można stwierdzić, że niezależnie od tego czy skup kształtował się (chodzi o surowce podstawowe) powyżej czy poniżej planu — napotykał on niedobór mocy produkcyjnych.

O wynikach skupu zadecydował szybszy, niż przewidywano wzrost produkcji rolnej, którego tempo na lata 1966—67 zaplanowano w granicach 2,3—2,5 proc. rocznie, faktycznie zaś osiągnięto 3,9 proc. W przemyśle spożywczym zakładano natomiast narastanie tempa wzrostu produkcji przyjmując na lata 1966-68 — 3 proc. rocznie, a na lata 1969—70 ponad 5 proc. Liczono m. in. na inną dynamikę produkcji rolnej i efekty z oddawanych do eksploatacji, w drugiej fazie planu obiektów inwestycyjnych. Rzeczywistość dość surowo obeszła się z tymi przewidywaniami. Doszło do tego, że tempo wzrostu produkcji było wyższe (3,9 proc.), niż planowane tempo wzrostu produkcji przemysłu spożywczego (około 3 procent).

Wskaźniki te, chociaż bardzo syntetyczne, wymownie ilustrują stan, w jakim aktualnie znajduje się przemysł spożywczy. Jakie są perspektywy realizacji pięciolatki? Mimo aktywizacji przemysłu w tej dziedzinie, dlaczego zobowiązuje go podjęta niedawno uchwała KERM o zwiększeniu zaopatrzenia rynku krajowego, bierze się pod uwagę, że zadania pięciolatki mogą być nie w pełni wykonane. Uznaje się jednak, że sprawa jest jeszcze otwarta.

Środki inwestycyjne przeznaczone na rozwój przemysłu spożywczego w bieżącej pięciolatce zaplanowano na poziomie około 17 proc. wyższym niż w okresie 1961—65. W trakcie realizacji planu zostały one zwiększone, tak że w 1970 r. wyrażą się wzrostem o 27 proc. Kwoty przeznaczone na inwestycje skierowano głównie na budowę elewatorów i magazynów zbożowych oraz modernizację i rozbudowę zakładów istniejących. Ilość realizowanych nowych obiektów jest nieznaczna.

Czy polepszyło to sytuację przemysłu wobec rolnictwa? Zwiększona dawka inwestycji nie usuwała deficytu mocy produkcyjnych, gdyż — jak wspominano — limity były rozłożone w ten sposób, że znaczna część przyrostów mocy produkcyjnych przypadała na 1970 r. Do tego należy dodać opóźnienia w oddawaniu obiektów do użytku związane z trudnościami w realizacji inwestycji, szczególnie dotkliwymi w przemyśle spożywczym.[1])

Ocenia się generalnie, że plan przemysłu spożywczego na lata 1966—70 przyjmował za podstawę umiarkowane dotychczas tempo rozwoju; nie zapewniał radykalnej poprawy sytuacji w stosunku do rozwoju rolnictwa oraz wzrostu zaopatrzenia rynku krajowego i zagranicznego, gdyż potrzeby inwestycyjne przemysłu nie były w pełni zaspokojone. Inwestycje planowano orientując się na tempo wzrostu produkcji rolnej, które jest ustalone na poziome średniej 4-letniej, co ma być zawodne dla wyznaczania zadań przemysłu.

Istota sprawy nie polega jednak, jak się wydaje, na tym niedopatrzeniu planistycznym. Uwzględnienie w tym przypadku dynamiki rolnictwa i sposób jej ustalania

DOKOŃCZENIE NA STR. 4 i 5

JUGOSŁAWIA PO REFORMIE GOSPODARCZEJ

Stagnacja i jej skutki

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI, ZBIGNIEW WYCZESANY

W OKRESIE kilkunastu ostatnich lat Jugosławia podejmowała szereg kroków, zmierzających do uzdrowienia gospodarki. Każdemu z tych przedsięwzięć nadawano duży rozgłos, ale największe nadzieje — i w związku z tym największy rozgłos zyskała wielka reforma gospodarcza, zapoczątkowana w połowie 1965 r.

Głównym założeniem reformy było zwiększenie roli mechanizmu rynkowego w kierowaniu gospodarką, zarówno z punktu widzenia jej bieżących zadań, jak i rozwoju w dalszej perspektywie. Jeszcze przed wprowadzeniem reformy w Jugosławii mechanizm rynkowy działał i tak bardzo silnie, a funkcje planowania były ograniczone. Ale w okresie przygotowywania reformy i jej wprowadzania postanowiono jeszcze bardziej ograniczyć centralne kierownictwo gospodarką pod hasłem walki z „biurokratyzmem ekonomicznym". Liczono, że reforma przyniesie szereg zmian strukturalnych w gospodarce, polegających zarówno na tym, że ulegnie przyspieszeniu rozwój szeregu gałęzi z grupy „A", przede wszystkim przemysłów surowcowych, z drugiej strony spodziewano się, że zmiany te spowodują przyspieszenie tempa modernizacji przemysłu i wprowadzenia postępu technicznego, wreszcie oczekiwano, że nastąpi poprawa struktury i bilansu handlu zagranicznego Jugosławii.

W celu umożliwienia pełniejszego działania mechanizmów rynkowych dokonano dewaluacji dinara. Dawniej stosunek wymiany wynosił 1 dol. = 750 dinarów, po dewaluacji wynosi 1250 starych, albo 12,5 nowych dinarów za dolara. Ta zmiana miała na celu nie tylko urealnienie kursu wymiennego, właściwe określenie siły nabywczej dinara, ale także przygotowanie warunków, które w przyszłości pozwolą na swobodny ruch kapitałów oraz pełną wymienialność dinara. Równocześnie nastąpiła zmiana struktury i relacji cen, zarówno artykułów konsumpcyjnych, jak i produkcyjnych. Wzrost cen na rynku wewnętrznym w porównaniu z 1964 r. miał wynieść o 24 proc., jednakże w poszczególnych grupach towarowych zmiany relacji miały mieć różny charakter: od 8—10 proc. — dla towarów przemysłów przetwórczych, do 65 proc. — dla surowców. Koszty utrzymania miały wzrosnąć o 22 proc. Przeprowadzone zmiany miały ścisły związek z dewaluacją dinara.

Przeprowadzono też zasadniczą przebudowę wzajemnych stosunków między organizacjami gospodarczymi z jednej strony, a państwem, republiką, rejonem i gminą z drugiej. Zmiany te dotyczą dwóch dziedzin: wpłat organizacji gospodarczych na rzecz skarbu państwa oraz podatków i sposobu finansowania przedsiębiorstw. Na uwagę zasługuje zwłaszcza znaczne obniżenie podatków, przesunięcie ściągania podatków z produkcji do handlu oraz przeniesienie głównego ciężaru inwestycji na przedsiębiorstwa.

Zasadniczym zmianom uległa taryfa celna. Przeciętna stopa procentowa ceł ulega zmniejszeniu (z około 23 proc. do 11 proc.). Przewiduje się też zniesienie ceł w stosunku do importu surowców i półfabrykatów, przy czym państwo zastrzegło sobie jednak możliwość oddziaływania na kierunki importu dóbr inwestycyjnych, artykułów konsumpcyjnych i luksusowych. Ochronne stawki ceł przewidziano dla niektórych towarów przemysłu przetwórczego.

Przyjęty kierunek zmian miał więc charakter jednoznaczny — stworzyć miał warunki dla kierowania się w decyzjach ekonomicznych przez przedsiębiorstwa i inne organizacje gospodarcze, właściwie wyłącznie wskazaniami rynkowymi. Dodać do tego trzeba, że w Jugosławii już przedtem, a po wprowadzeniu reformy jeszcze z większą siłą, wystąpiły tendencje do ograniczania własności ogólnospołecznej na rzecz własności grupowej.

Popatrzmy teraz, jak w trzy lata po zapoczątkowaniu reformy, wygląda gospodarka jugosłowiańska, jakie tam nastąpiły przekształcenia strukturalne, jakie reforma dała efekty ekonomiczne i społeczne.

Nie dysponujemy pełnymi danymi, szczególnie za ostatni okres, nie mniej dostępne materiały ze źródeł jugosłowiańskich pokazują dość wyraźnie, że ani w sferze produkcji, ani w sferze inwestycji, ani w sferze handlu zagranicznego spodziewane zmiany nie nastąpiły.

W okresie poprzedzającym wprowadzenie reformy gospodarczej dynamika wzrostu produkcji przemysłowej wynosiła 10—12 proc. rocznie. W 1966 r. a więc w pierwszym roku działania gospodarki w nowych warunkach, produkcja przemysłowa wzrosła o 4,5 proc. W roku 1967 w stosunku do 1966 r. nastąpił spadek produkcji o 0,4 proc. Orientacyjny plan na lata 1966—1970 zakładał natomiast przyrost produkcji przemysłowej o ok. 9—10 proc. rocznie. W I półroczu 1968 r. nastąpił pewien wzrost produkcji, jednakże jeszcze w stopniu nie odczuwalnym przez gospodarkę. W niektórych dziedzinach utrzymuje się od dwóch lat regres, przy czym dotyczy to głównie takich gałęzi przemysłu, jak przemysł skórzany i obuwniczy przemysł spożywczy oraz przemysł gumowy. W tych gałęziach produkcja przemysłowa w I półroczu br.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

w ubiegłym tygodniu

● Odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym KERM na wniosek CRZZ powziął uchwałę w sprawie oceny maszyn i innych urządzeń technicznych w zakresie wymagań bezpieczeństwa i higieny pracy. Jest to akt wykonawczy do ustawy o bezpieczeństwie i higienie pracy i ma zapewnić uwzględnienie wymagań z tej dziedziny przy ocenie nowych konstrukcji maszyn i urządzeń. Na wniosek przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac KERM rozpatrzy projekt rozporządzenia w sprawie zasad przyznawania i obliczania dodatków do emerytur i rent z tytułu pracy naukowej, przewidzianych przez ustawę o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów omówił problematykę ekonomiczną i organizacyjną związaną z dalszym rozszerzaniem systemu czterobrygadowej organizacji pracy. Na wniosek przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów rozważono sprawę organizacyjnego usprawnienia sprzedaży detalicznej towarów przeznaczonych na zaopatrzenie jednostek gospodarki uspołecznionej. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę dopuszczającą możliwość odbywania stażu pracy w placówkach naukowo-badawczych przez absolwentów szkół wyższych posiadających określone specjalności.

● Problemy dalszego rozwoju eksportu oraz ocena przebiegu kampanii przedjazdowej w Łodzi były tematem plenum Komitetu Łódzkiego PZPR.

● Zgodnie z decyzjami rządu rozpoczęto prace przygotowujące reformę cen zaopatrzeniowych na surowce i materiały oraz maszyny i urządzenia w obrotach między przedsiębiorstwami gospodarki uspołecznionej. Decyzja rządu przewiduje, że — począwszy od stycznia 1970 r. — nowe zmienione ceny zaopatrzeniowe obowiązywać będą na surowce i materiały, a w rok później — na maszyny i urządzenia. Jednym z zasadniczych celów zapowiadanej reformy cen zaopatrzeniowych jest powiązanie w nierozłączną całość wyników finansowych przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłowych z ekonomiką eksportu i importu. Wreszcie — reforma cen zaopatrzeniowych nie pozostanie bez wpływu na proces unowocześniania produkcji, bowiem nowe ceny mają przeciwdziałać wytwarzaniu towarów przestarzałych o niskim poziomie technicznym. Podstawowym założeniem jest stworzenie producentom i odbiorcom bardziej prawidłowej podstawy dla wyboru ekonomicznego przy wytwarzaniu bądź zużywaniu materiałów potrzebnych na cele inwestycyjne i do produkcji. Nowe ceny zaopatrzeniowe będą bardziej precyzyjnym wyrazicielem informacji o wzajemnej relacji wartości poszczególnych towarów. Dostawca i odbiorca, przechodząc na produkcję artykułu bardziej opłacalnego bądź też szukając zastępczych towarów w stosunku do tradycyjnych surowców — będą działać zgodnie z potrzebami gospodarki jako całości. Dąży się do tego, aby wzajemna relacja cen poszczególnych towarów odzwierciedlała prawidłowo społeczne koszty wytwarzania, a więc szeroko pojęte koszty ponoszone przez gospodarkę i społeczeństwo dla wytworzenia określonych wyrobów. Reforma cen uwzględni zmiany, jakie zaszły w ostatnim 10-leciu w kosztach produkcji; określi je w sposób bardziej realistyczny. Przy burzliwym rozwoju techniki i szybkim rozwoju naszego potencjału państwowego, ceny niektórych wyrobów stały się już po upływie 10-lecia anachroniczne. Z jednej strony w określonych przypadkach hamują one rozwój produkcji społecznie bardzo potrzebnej, w innych zaś przynoszą przedsiębiorstwom wysoki nie zawsze uzasadniony zysk. Nasza gospodarka nie jest organizmem odizolowanym od tego, co się dzieje na świecie. Utrzymanie odpowiedniej struktury cen zaopatrzeniowych w stosunku do cen światowych na analogiczne artykuły — jest nieodzownym warunkiem właściwej kalkulacji opłacalności eksportu i racjonalnej gospodarki towarami importowanymi. Odpowiednio przeliczone koszty dewizowe importu tworzyć będą podstawę dla określenia poziomu i relacji cen krajowych na importowane towary zaopatrzeniowe. Zakłada się przy tym, że artykuły o podstawowym znaczeniu dla gospodarki będą miały ceny stałe, określone w oparciu o wieloletnie dane o kształtowaniu się cen dewizowych i przewidywania koniunkturalne. Natomiast ceny zaopatrzeniowe innych artykułów importowanych (nie podstawowych) oraz maszyn — będą zmienne gdyż będą ustalane poprzez przemnożenie bieżącej płaconej ceny dewizowej przez stałe przeliczniki.

Proponuję inny „model" wczasów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

spółdzielni turystycznych, ukształtowany został na tle społecznych potrzeb i w oparciu o istotne treści społeczno-kulturalnej funkcji państwa socjalistycznego. **Z podstawowych aspektów tej funkcji wynikają prawa obywatelskie do równego korzystania ze świadczeń socjalnych których źródłem finansowania są środki przeznaczone na ten cel przez państwo. Państwo przy pomocy szeregu instrumentów realizuje podstawową zasadę podziału społecznego funduszu spożycia, która polega na stosowaniu społecznych i demokratycznych kryteriów, niezależnie od rodzaju wykonywanej pracy, zawodu, stanowiska w hierarchii społecznej. Jedynym kryterium uprawniającym do korzystania z usług wczasowych, jest zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej bez względu na sferę jej działania.**

Obecny system organizacji wczasów, mimo postępów spełniania socjalno- kulturalnych celów, podziału dochodu narodowego, nie gwarantuje już w pełni stosowania demokratycznych kryteriów tego podziału. Stanowi on nawet w wielu przypadkach zaprzeczenie równości w korzystaniu z usług wczasowych, nawet w ramach tej samej grupy zawodowej.

Nieuzasadnione wydają się np. tendencje do rozwijania niejednolitej bazy wczasowej w ramach wczasów związkowych czy zakładowych, której standard techniczno-eksploatacyjny jest biegunowo różny, w zależności od potencjału finansowego poszczególnych inwestorów i ich znaczenia w gospodarce narodowej przy jednoczesnym niepełnym wykorzystaniu tej bazy na cele świadczenia usług wczasowych.

Ta metoda „każdy sobie", mimo że posiada niecały aspekt samodzielności, przynosi większe szkody ekonomiczne i społeczne, niż jesteśmy to sobie w stanie uświadomić. To marnotrawienie społecznych środków przejawia się nie tylko w braku elastyczności w wykorzystaniu tej bazy, ale również widoczne jest wyraźnie w niepotrzebnie skomplikowanym systemie finansowym. Budzi on poważne zastrzeżenia z uwagi na wielorakie źródła finansowania kosztów prowadzenia wczasów związkowych czy zakładowych. Jedynie FWP, właśnie z uwagi na swój centralny charakter zarządzania, zbliżył swoją działalność do zasad racjonalnego gospodarowania, zgodnie z zasadą uzyskania największego efektu przy określonych nakładach jednostkowych.

Niektórzy przeciwnicy koncepcji centralizacji działalności wczasowej pod kierownictwem jednego organu planującego, obawiają się zbytniej standaryzacji usług wczasowych i jednolitych rozwiązań techniczno-eksploatacyjnych. Ale przecież życie uczy nas, że właśnie taka standaryzacja usług wczasowych pozwoliła FWP wybić się na czoło organizatorów wczasów w Polsce, przy jednoczesnym najniższym poziomie kosztów tych usług. Centralizacja działalności wczasowej nie musi oznaczać daleko idącej standaryzacji rozwiązań techniczno-eksploatacyjnych bazy wczasowej. Pewne zróżnicowanie tej bazy, w zależności od rodzajów wczasów, jest nawet pożądane i konieczne. Musi jednakże być zachowane minimum tych rozwiązań, które warunkują racjonalny i pełny wypoczynek, o czym nie zawsze pamiętają inwestorzy wczasów zakładowych, budując nowe i częstokroć prymitywne obiekty wczasowe doraźnie zaspokajające rosnący popyt na wczasy.

A zatem względy ekonomiczne, społeczne, a nawet socjologiczne przemawiają za tym, iż niezbędne wydają się zmiany modelowe w organizacji wczasów w Polsce. Zmiany takie powinny uwzględnić powołanie jednej instytucji w celu organizowania wczasów dla wszystkich uprawnionych do korzystania z nich. Taką instytucją mógłby być z powodzeniem FWP, posiadający już dostateczne dobrze wypracowane formy organizacyjne, aby sprostać temu zadaniu. Następnie wszystkie środki zdecentralizowane, a przeznaczone na cele wypoczynkowe, powinny być przekazane tej instytucji, która wydatkować je będzie zgodnie z aktualnymi koncepcjami rozwojowymi, zapewniającymi szybki przyrost miejsc wczasowych i możliwie dobre warunki wypoczynku. Pewnych zmian wymagać będzie także system rozdziału skierowań wczasowych, który, być może, powinien proporcjonalnie dzielić skierowania w zależności od wysokości włożonych środków. Problem ten jest jednak dyskusyjny.

Efekty uzyskane w wyniku zmiany modelu organizacji wczasów są oczywiste i obejmą wiele ważnych odcinków tej działalności, które pozbawione były dotychczas generalnej koncepcji przyszłościowych, a nawet możliwości aktualnych rozwiązań.

PO PIERWSZE: zostaną stworzone warunki dla opracowania przyszłościowych koncepcji dalszego rozwoju i modernizacji bazy wczasowej, której niedobór nie podlega dyskusji. Centralizacja środków inwestycyjnych pozwoli na lepsze i racjonalniejsze ich wykorzystanie, nie tylko w zakresie rozwiązań technicznych czy hotelarskich, ale także w ważnym, ze społecznego punktu widzenia, zakresie lokalizacji nowych obiektów wczasowych.

Dotychczasowe poczynania inwestycyjne doprowadziły do nadmiernego, w wielu przypadkach, skupienia bazy wczasowej w niektórych znanych miejscowościach wczasowych, powodując szereg ujemnych skutków, bądź to w zakresie zagospodarowania przestrzennego, bądź też w zakresie okresowej dezorganizacji ustalonego rytmu zaopatrzenia i dystrybucji. Rozwój bazy wczasowej w oparciu o generalne koncepcje podejmowane centralnie, pozwoli na budowanie nowych obiektów wczasowych w niemniej atrakcyjnych pod względem klimatyczno-krajoznawczym rejonach kraju, natomiast bardziej chłonnych w zakresie nowych inwestycji, mogących zapewnić tym inwestycjom pełne zaplecze gospodarcze. Takie planowe inwestowanie spełni także dodatkowe funkcje np. gospodarczej aktywizacji danego rejonu, większej integracji środowisk społecznych, a co najważniejsze — przybliży bazę wczasową do większych środowisk miejskich, dając możliwości pełnego jej wykorzystania nawet na organizację krótkiego pobytu świątecznego.

Brak danych dotyczących rozmieszczenia bazy wczasowej wczasów związkowych i zakładowych, uniemożliwia nam pokazanie wyżej wspomnianych dysproporcji, ale w odniesieniu do rozmieszczenia miejsc wczasowych należących do FWP, sytuacja przedstawia się następująco. W rejonach górskich i podgórskich skupionych jest około 60 proc. ogólnej ilości miejsc, w rejonach nadmorskich około 28 proc., a w rejonach nizinnych około 12 proc. Z szacunkowych jedynie danych dotyczących układu związkowo-zakładowego wiemy, że proporcje te są jeszcze gorsze.

Scentralizowanie środków inwestycyjnych na cele budownictwa wczasowego pozwoli na podejmowanie generalnych decyzji zgodnie z zasadą oszczędnego i racjonalnego gospodarowania tymi środkami. Spowoduje to dokonywanie wyboru takich wariantów inwestycyjnych, które będą mogły zapewnić optymalne warunki świadczenia usług wczasowych, przy jednoczesnie oszczędnych i typowych rozwiązaniach technicznych. Jest to zagadnienie ważne na tle aktualnie różnorodnej bazy wczasowej, częstokroć drogiej, a jednak nie dającej efektów zarówno funkcjonalnych, jak i ekonomicznych.

Centralizacja zarządzania i kierowania tak powstałą bazą wczasową daje wspomniane już możliwości lepszego jej wykorzystania, a przede wszystkim możliwości centralnego bilansowania potrzeb na usługi typu wczasowego z realnym zasobem miejsc wczasowych. Daje możliwości opracowywania wskaźników potrzeb na tle wzrostu zatrudnienia w gospodarce narodowej oraz wskaźników wykorzystania bazy wczasowej. Pozwala na elastyczne kierowanie ruchem wczasowym przy pomocy centralnego aparatu rozdziału skierowań.

PO DRUGIE: wytwarzanie usług wczasowych oraz ich konsumpcja — to podstawowe elementy działalności eksploatacyjnej obiektu wczasowego. Jeśli zważymy, że proces wytwarzania usług wczasowych przy aktualnym stanie rozwiązań organizacyjnych zdecentralizowanej bazy wczasowej, jest procesem wielce zróżnicowanym, to również jakość wytwarzanych w ten sposób usług podlega tym zróżnicowaniom i wywołuje uzasadnione sprzeciwy u ich konsumentów. Problemy te występują nie tylko w związkowo-zakładowej bazie wczasowej, ale również niejednokrotnie w rozdrobnionej pod względem organizacyjnym bazie FWP. Dotyczy to zwłaszcza takich elementów usług wczasowych, jak: hotelarstwo, żywienie czy usługi kulturalno-rozrywkowe. Częste są zjawiska, że w tym samym rejonie wypoczynkowym, w którym znajdują się różne obiekty wczasowe należące do różnych właścicieli, jakość świadczonych usług jest tak różnorodna, iż wywołuje postawy poniekąd frustracyjne wśród wczasowiczów i stwarza pozory uprzywilejowania określonych grup społecznych.

Postulowane zmiany modelowe przyczynią się więc do wyrównania procesu wytwarzania usług i do wprowadzenia takich rozwiązań, które pozwolą świadczyć usługi o określonym standardzie i dla wszystkich w sposób jednakowy. Wydaje się, że proces eksploatacyjnej centralizacji został już zapoczątkowany w formie przekazywania FWP przez ośrodki wczasów związkowo-zakładowych, funkcji organizacyjnych. Chodzi tylko o to, aby FWP wykorzystał te tendencje, odzwierciedlające społeczne potrzeby i rozsądek niektórych organizatorów tego rodzaju wczasów.

PO TRZECIE: zasady rachunku ekonomicznego i związany z tym systemem finansowania określonych układów wczasowych, przemawiają za koniecznością wprowadzenia radykalnych zmian modelowych. Zmiany te umożliwiają podejmowanie nie tylko prawidłowej polityki planowania usług wczasowych i dokonywanie dalszych przekształceń istniejącej struktury techniczno-eksploatacyjnej, ale również pozwolą na ukształtowanie się odrębnej branży usługowej o jednolitym systemie finansowym, rachunku ekonomicznym, jednolitej dokumentacji i racjonalnym wykorzystaniu kosztów. Jeśli zważymy np., że koszty działalności wczasów zakładowych pokrywane są z wielorakich źródeł, w nierównej zresztą proporcji, a struktura tych kosztów jest często dowolnie zmieniana w zależności od potrzeb i właściciela ośrodka wczasowego, to widzimy, że działalność taka nie ma żadnego związku ze sprawnie działającym pod względem ekonomicznym organizmem.

Przewidywany proces centralizacji działalności wczasowej powinien w pierwszym rzędzie dokonać uporządkowania w skali makroekonomicznej zagadnień finansowych, kosztów jednostkowych oraz systemu rejestracji zaszłości finansowych. Te elementy procesu centralizacji przyczynią się do wprowadzenia zasady równości podziału środków na cele wczasowe nie tylko dla poszczególnych resortów, ale także dla pojedynczego wczasowicza.

Reasumując należy stwierdzić, że centralizacja działalności wczasowej i utworzenie w związku z tym jednolitego układu organizacyjnego w zakresie świadczenia usług wypoczynkowych, jest wyrazem obiektywnych konieczności i elastycznej polityki gospodarczej, zmierzającej do wyboru takich wariantów działania, które pozwalają na osiągnięcie wielostronnych efektów, jak w naszym przypadku w zakresie: 1) centralnego planowania inwestycji i modernizacji bazy wczasowej, 2) generalnych rozwiązań eksploatacyjno-usługowych, 3) rachunku ekonomicznego, jako instrumentu sprawiedliwego podziału środków na usługi wczasowe.

Po dokonaniu centralizacji działalności wczasowej, wiele spraw będzie wymagać jeszcze dodatkowych rozwiązań, jak np. system rozdziału skierowań czy przestarzały już system opłat za skierowania wczasowe, ale są to problemy wtórne, leżące w sferze dalszych przekształceń organizacyjnych. Wydaje się, że w przyszłości, w miarę uzyskiwania równowagi między podażą usług wczasowych, a popytem na nie, istotnego znaczenia nabierze problem czasu trwania wypoczynku wczasowego, jak i jego opłaty. Być może bardziej jeszcze wzrosną pośrednie dochody ludności z tytułu korzystania z usług wczasowych.

ZDZISŁAW PIGOŃ

Büromaschinen-Export GmbH Berlin
NRD- 108 Berlin, Friedrichstrasse 61

Informacji udziela:
Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami i Urządzeniami Biurowymi. Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 37.

Ascota

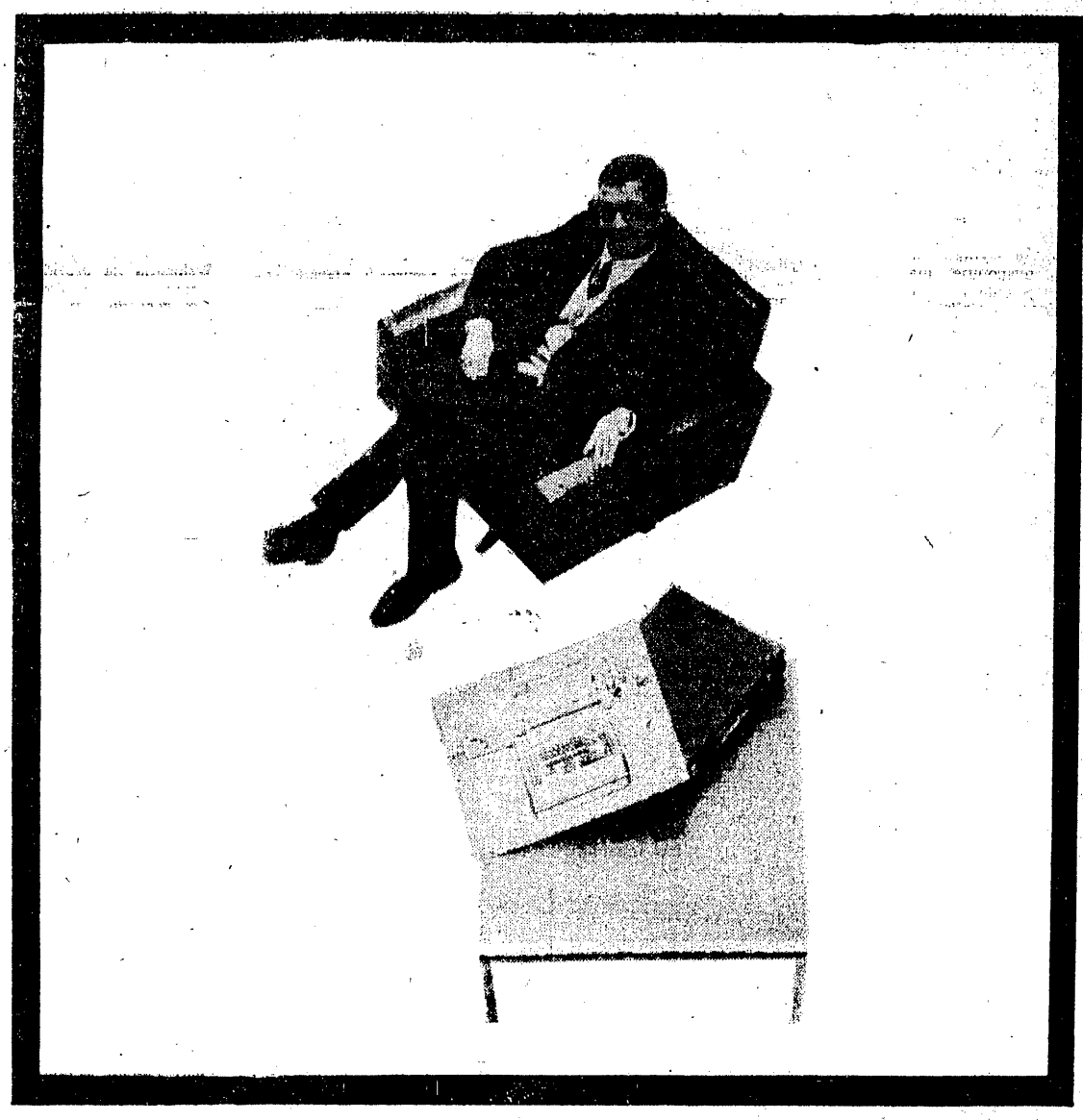

Jeżeli mówimy o racjonalizacji w technice księgowania — wówczas mamy na myśli „ASCOTA"

o

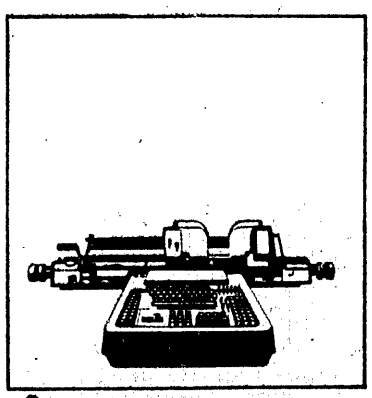

„ASCOTA" — automatyczne maszyny do księgowania reprezentują wieloletnią tradycję niemieckiej produkcji maszyn biurowych.
Automatyczne maszyny do księgowania „ASCOTA" zyskały jak najlepszą opinię zarówno w małych jak i dużych zakładach pracy.
Dobrze przemyślana konstrukcja tych maszyn stanowi gwarancję racjonalnego księgowania oraz zapewnia stałą gotowość pracy, co decyduje o konkurencyjności tych maszyn.
Asortyment maszyn „ASCOTA" produkowany jest według zasad budowy kostkowej. Możliwość łatwej wymiany poszczególnych zespołów oraz sprzęgania z dodatkowymi aparatami przyczyniają się do zwiększenia wydajności tych maszyn.

Automatyczna maszyna do księgowania „ASCOTA"

I-27-0

PRZED ZJAZDEM

W STOCZNI IM. KOMUNY PARYSKIEJ W GDYNI

O swojej stoczni mówią...

Mgr inż. ROMAN BOGACZ
z-ca dyr. do spraw koordynacji

W porównaniu z rokiem 1963 w stoczni naszej nastąpił wzrost produkcji o 171 procent. To stwierdzenie nie wyjaśnia jeszcze wszystkiego. Można śmiało powiedzieć, że w produkcji statku partycypuje cały niemal kraj, każde województwo ma swój udział w tym dziele. Zatem zagadnienie kooperacji staje się nadzwyczaj ważnym, mającym ogromne znaczenie dla terminowego i należytego wywiązywania się naszej stoczni z międzynarodowych, głównie, umów.

Współpracujemy z ogromną ilością przedsiębiorstw. Niestety, stwierdzić należy, że szereg zakładów systematycznie sprawia nam kłopoty. Ba. Nie tylko zakłady, ale i całe gałęzie przemysłu nie nadążają za naszymi zapotrzebowaniami, dotyczy to zarówno zamówień ilościowych, jak i jakościowych. Takim negatywnym bohaterem jest na przykład elbląski „Zamech". Produkuje on dla nas szereg urządzeń typowych (linie wałów, pokrywy lukowe typu Mac Gregora, przekładnie okrętowe, śruby nastawne), jednakże z uwagi na niedobór mocy produkcyjnej systematycznie nie dotrzymuje terminów.

Wystarczy, aby jeden z głównieszych kooperantów nie nadążył, a już wszystko wali się nam na głowę. Budowa nie jest prowadzona zgodnie z założoną technologią, utrudniony jest transport, trzeba dokonywać dodatkowych wycinań, by wprowadzić jednak opóźnione maszyny na ich miejsce itp. Rosną koszty, zwiększa się zagrożenie BHP. Nie prowadziliśmy dokładnych wyliczeń, ale szacunkowo oceniamy, że moglibyśmy zwiększyć produkcję o jakieś 10 procent, gdybyśmy zawsze mogli w pełni liczyć na kooperantów.

Kłopoty się nasilają. Wymagania naszych kontrahentów rosną. Uczyliśmy się budować statki na zamówieniach radzieckich. Jest to cenny partner, ale długie serie statków ustępują miejsca kontraktom na poszczególne wyspecjalizowane jednostki. Budujemy także statki na zamówienia armatorów indyjskich, indonezyjskich i francuskich. Spotykamy się z zapytaniami ofertowymi od innych armatorów. Mamy szansę wejścia na nowe, atrakcyjne rynki. Chcąc jednakże być konkurencyjnym na tych rynkach musimy oferować znacznie krótszy termin budowy statku.

Cykl budowy statku trwa dotychczas ok. 4 lat. Jest to stanowczo zbyt długi okres spowodowany przede wszystkim brakiem elastyczności kooperantów. Mało który z nich jest producentem trzymającym, jak to się mówi, rękę na pulsie wydarzeń w swojej branży. Chwalebnym wyjątkiem jest „Cegielski" z Poznania, mamy z nim także pewne kłopoty, ale to jest producent, który bada trendy światowe, jest samodzielnym oferentem, jest po prostu partnerem zorientowanym i mającym ambicje. Obyż inni chcieli pójść w jego ślady!

Zazwyczaj sytuacja wygląda tak: my jako stocznia wykonujemy pracę, którą powinni inni wykonywać, proponujemy zakładom podjęcie nowej produkcji, dostarczamy im materiałów informacyjnych, niemalże całej dokumentacji, a zakłady, jak z łaski, wykonują nasze zamówienia lepiej lub gorzej i dalej przestają się interesować możliwościami kolejnych ulepszeń danej produkcji. Oczywiście, przy takim nastawieniu trudno nadążać za tym, co się dzieje na światowym rynku. Czas by przerwać tego rodzaju dreptanie w kółko.

Chcemy uniezależnić się od wielu dostaw importowanych. Wiele maszyn i urządzeń, które dotychczas importujemy, można produkować w kraju. Występujemy z wnioskiem, aby przemysł mógł przystąpić do produkcji typoszeregu maszyn i urządzeń niezależnie od posiadanych zamówień na statki. W grę wchodzi wykonanie i ulepszanie prototypów. W momencie otrzymania zamówienia na statek uruchomienie ociężałej organizacyjnie machiny zamówieniowej nie gwarantuje realizacji zamówienia na określony termin, jak również nie gwarantuje sprawności działania prototypu, gdyż brakuje zazwyczaj czasu na jego wypróbowanie. Przy okazji szansę wejścia na rynki światowe mogliby mieć producenci zainstalowanych na statku urządzeń, które mogłyby być instalowane nie tylko na statkach, ale tą drogą mogłyby dotrzeć do przyszłych odbiorców.

Narzekamy na fluktuację kadr. Dotyczy ona głównie pracowników niewykwalifikowanych. Reprezentuję pogląd, że jedynym antidotum na fluktuację, w naszych warunkach, stanowi postęp techniczny. Fachowcy są najbardziej stabilną grupą pracowników, wiele się od nich wymaga, ale i ich zarobki są wyższe. W tej dziedzinie mamy sporo do zrobienia, potrzebne są oczywiście pieniądze, ale żałować ich nie należy. U nas spawanie jest już zmechanizowane, ale można by go jeszcze bardziej zmechanizować, na pewno się to opłaci.

I jeszcze jedna sprawa. Nasza produkcja objęta jest rachunkiem opłacalności dewizowej. Balansujemy na skraju krawędzi. Poniekąd nie z naszej winy. Każdy z kooperantów będący często kolejnym kooperantem wykonując jakąś część do wykonanej już gdzie indziej części — dolicza zysk, który liczony jest od wartości całej części, a nie od wartości wykonanej przez siebie pracy. Ten stan rzeczy wymaga generalnego uporządkowania, gdyż opłacalność jako taka staje się w tym przypadku swego rodzaju fikcją i nie oddaje rzeczywistego obrazu kosztów.

TADEUSZ ADACH
sekretarz Rady Robotniczej

Fluktuacja kadr jest jednym z najpoważniejszych problemów, z jakimi się borykamy. Rocznie przychodzi i odchodzi ze stoczni ok. 1000 osób. Kierownicy niektórych wydziałów zajmują się głównie przyjmowaniem i zwalnianiem pracowników, nie trzeba się rozwodzić nad tym, jak się ta sprawa odbija na wydajności pracy. Coraz częściej padają propozycje, aby przyjmować pracowników mających za sobą służbę wojskową. Z młodych pracowników idących na przeszkolenie wojskowe zaledwie połowa wraca do nas.

Największa fluktuacja istnieje na najtrudniejszych odcinkach pracy, winą za ten stan rzeczy obarczyć należy dotychczas istniejący system zaszeregowania pracowników. Taką samą grupę zaszeregowania otrzymują bowiem robotnicy zatrudnieni przy bardzo trudnych i stosunkowo łatwych pracach. Oczywiście system akordowy niweluje w pewnym sensie tę anomalię, ale działa on skutecznie dla pracowników doświadczonych, posiadających i rutynę i spory staż pracy, na młodych wpływa jednak demobilizująco.

Rozwiązanie powyższych dylematów tylko częściowo leży w gestii stoczni, w dyskusji przedzjazdowej wysuwane są one na czołowe miejsce. Dobrze będzie, jeśli nasze głosy będą mogły być przedyskutowane na szczeblu Zjednoczenia i resortu. Wszystkim zależy na dobrej i wydajnej pracy i zdajemy sobie sprawę, że nie wykorzystujemy wszystkich możliwości.

BARBARA WYSZKOWSKA
FRANCISZEK WALTER
z-cy kier. wydziału kadr

Mamy bardzo młodą załogę. Średnia wieku załogi produkcyjnej wynosi 25 lat. Na niektórych trudnych skądinąd wydziałach — 19 lat. Oczywiście, moglibyśmy przyjmować pracowników tylko po służbie wojskowej, tak robią przecież inne zakłady. Kto jednak zajmie się kształceniem i wychowaniem załogi, same szkoły tu nie wystarczą. Wydaje się nam, że takie podejście nie byłoby podejściem socjalistycznym i w gruncie rzeczy przyniosłoby naszej stoczni pewien zysk, ale stratę gospodarce narodowej. A patrzeć trzeba dalej niż na własne podwórko. Kaperowanie sportowców uważa się za czynność niegodną, niehonorową, a kaperowanie pracowników...

Mamy kilka wydziałów, na których fluktuacja jest szczególnie wysoka. Na wydziale izolacyjno-montażowym — 54.1 proc. (dane z roku 1967), na wydziałach kadłubowych — 38.8 oraz 33.5 proc. Niewątpliwie decydują o tym trudne warunki pracy oraz sprawy finansowe. Musimy chyba zdać sobie wreszcie sprawę z tego, że w sytuacji, gdy podaż pracy jest dość duża, trzeba odpowiednio wynagradzać te najbardziej „pogardzane" stanowiska pracy.

Na skutek fluktuacji każde przedsiębiorstwo ponosi poważne straty, w skali krajowej sięgają one ogromnych sum. Koszt wykształcenia spawacza wynosi ok. 15 tys. złotych, jeżeli on nie zostanie w stoczni, a wróci do swojej wioski i zajmie się tam partaniną... Porzucenie stanowiska pracy przez pracownika kosztuje zakład ok. 1 tys. zł, przyjęcie nowego pracownika i jego adaptacja — ok. 1,5 tys. A problem fluktuacji kadr nie jest wyłącznym przywilejem stoczni gdyńskiej.

Pieniądze nie stanowią jedynych bodźców, do rangi zasadniczego problemu urasta kwestia mieszkaniowa. Mamy młodą załogę, która pragnie stabilizacji życiowej, a więc przede wszystkim własnego kąta na założenie rodziny. Tymczasem na mieszkanie czeka się w Trójmieście od 4 do 7 lat. Nie wszyscy chcą, nie wszyscy mogą czekać. Do pracy w stoczni na ogół nie garnie się młodzież zamieszkała na terenie Wybrzeża, tutaj ma ona dość znaczny wybór miejsc pracy, lżejszej, atrakcyjniejszej czy lepiej płatnej. Stocznia bazuje głównie na pracownikach werbowanych w innych województwach. Ten układ powoduje wspomniane już dylematy mieszkaniowe. Tylko częściowo możemy te napięcia łagodzić, udzielamy pożyczek, ale na główną kwestię — na tempo budownictwa mieszkaniowego — wpływu nie mamy.

Obserwujemy jeszcze jedno niebezpieczne zjawisko. Rozrastają się zbytnio grupy mistrzowskie. Obejmują one od 30—40 pracowników (a według założeń maksimum winne wynosić 25 osób), mistrz przeciążony jest spełnianiem czasochłonnych czynności administracyjnych i na swą podstawową działalność niezbyt wiele ma czasu. Brakuje etatów mistrzowskich, brak ten odbija się zarówno na produkcji, jak i na stosunkach między pracownikami, jest powodem wielu zadrażnień, które z kolei powiększają fluktuację kadr.

rozmawiał: J. WASYLKOWSKI

Aparatura i urządzenia chemiczne to także szansa eksportowa

KONSTANTY LAIDLER

SZYBKI rozwój przemysłu chemicznego jest u nas zgodny z obowiązującą w XX wieku logiką rozwoju technicznego i gospodarczego, którego celem jest zamknięcie nożyc pomiędzy dynamicznym przyrostem ludności i jej poziomu życiowego a daleko niedostatecznym przyrostem tradycyjnych surowców. W tym rozwoju technicznym szczególną rolę odgrywają przemiany chemiczne materii, bardzo szybkie i elastyczne, oszczędne w zużyciu energii, stosunkowo łatwo nadające się do powiększania skali i automatyzacji, a stąd coraz ekonomiczniejsze w wymaganiach w zakresie nadzoru ludzkiego.

Lokata naszego przemysłu chemicznego wśród pierwszych pięciu krajów o najwyższym rocznym przyroście produkcji chemicznej — po Rumunii, Japonii, ZSRR, a przed Włochami — stwarza wyjątkowo trudne warunki rozbudowy tego przemysłu. Przemysł ten wyrósł już na przemysł duży, w którym poziom inwestowania przekroczył 8 proc. całości inwestycji w kraju. Ten wysoki poziom (który nie powinien słabnąć w następnym pięcioleciu) osiągnęliśmy importując więcej urządzeń i aparatury, aniżeli wytwarzając i instalując krajowych.

Zakupy maszyn i urządzeń z importu wyniosą w okresie 1966—1970 ponad 18 mld zł, podczas gdy kraj dostarczy za około 15 mld zł.

Jest to sytuacja niezdrowa, ponieważ pełne wykorzystanie importowanych procesów licencyjnych jest możliwe tylko przy „intymnej" znajomości tych procesów i urządzeń, którą uzyskuje się wyłącznie w wyniku własnych prac badawczych. Przytacza się często Japonię jako przykład kraju, który zakupuje ogromną ilość licencji, ale nie dostrzega się faktu, że badawcze zaplecze chemicznego przemysłu japońskiego rozrosło się do trzeciego w świecie w pracach nad procesami, dla których zakup licencji był często uzupełnieniem własnych prac.

Utworzenie w 1964 r. zjednoczenia Chemak miało zapobiec tej niezdrowej sytuacji z jaką mamy dzisiaj do czynienia.

*

Przemysły aparaturowe, jak chemiczny, rafineryjny, koksochemiczny, hutniczy, materiałów budowlanych, spożywczy — są odbiorcami dwóch głównych grup urządzeń technologicznych:

1) Maszyn charakteryzujących się wysokim udziałem części ruchomych, wysoką precyzją wykonania, wysokim kosztem jednostkowym. Należą tutaj pompy, kompresory, turbokompresory, wirówki i urządzenia fabrykowane przeważnie jako katalogowe z udziałem prostszych mechanizmów takich jak łamacze, młyny, filtry, granulatory, krajalnice, pakowaczki;

2) Aparatów typu kotłowego, kolumnowego, zbiornikowego, wymiany mas i ciepła takich jak destylacyjne i ekstrakcyjne, absorbcyjne, reaktory, autoklawy, wyparki, kondensatory, suszarki, polimeryzatory, piece obrotowe itp.

Wachlarz katalogowych urządzeń grupy pierwszej demonstruje aktualną słabość krajowego przemysłu. Ograniczony jest do kompresorów chłodniczych i bokserów, do dmuchaw i wentylatorów, młynów, filtrów, pras filtracyjnych, wirówek, suszarek i najpowszechniejszych pomp. Brak wielu typów pomp przede wszystkim kwasoodpornych, dla cieczy wysokowiskozowych, dla zawiesin, ciśnieniowych, turbokompresorów na średnie i wysokie ciśnienia, większości maszyn do przetwórstwa tworzyw i kauczuków, pras, krajalnic itd.

Pomimo że dostawy kompletnych linii technologicznych dla ciężkiego przemysłu chemicznego składają się przeważnie z aparatów drugiej grupy, to jednakowoż sprawność energetyczna i bezawaryjność tych linii zależy od jakości maszyn i urządzeń pierwszej grupy. Urządzenia te są już na tyle wyspecjalizowane, że często stanowią główny program wytwórczy dużych przedsiębiorstw w krajach wysoko uprzemysłowionych — jak Escher-Wyss, Sulzer, Imperial, Nuovo Pignione, Brotherhood, Clark, Alfa-Laval itd.

Te maszyny i urządzenia powinny mieć najwyższy priorytet rozwojowy i stanowić pole największego wysiłku konstrukcyjnego w przemyśle ciężkim i maszynowym.

*

Aparatura typu kotłowego, kolumnowego, zbiornikowego, rurowego wykonywana jest w dużych ilościach, ale w krótkich seriach albo nawet pojedynczo. Tylko elementy takie jak włazy, półki, wypełnienia, szykany, kołnierze, króćce, armatura itp. są stypizowane, a tylko wyjątkowo stypizowane są aparaty jako całość. Sprawność tych urządzeń zależy przede wszystkim od poziomu technologii obróbki materiałów i od tworzyw aparaturowych (których wachlarz wymagany obecnie jest już bardzo szeroki) i od jakości stypizowanych elementów.

Typizacja w obrębie tej grupy jest o tyle mało celowa, że aparaty te stanowią najtańsze, a równocześnie najbardziej elastyczne części zespołów procesowych (przy pomocy zmian temperatury, czasu kontaktowania, katalizatorów itp.). Polski przemysł chemiczny i Chemak potrafią fabrykować większość urządzeń z wyjątkiem najcięższych ze specjalnych tworzyw. Biura projektowe obliczają aparaturę dla specyficznych zapotrzebowań na podstawie bardzo szerokich doświadczeń — między innymi z aparaturą importowaną.

*

Kompletne linie technologiczne, to problem wyboru polskich specjalności.

Ta niezwykle dogodna forma dostaw szczególnie w handlu międzynarodowym stanowi wynik długiego rozwoju specjalizowanej produkcji urządzeń i kooperacji w pierwszym rzędzie z przemysłem chemicznym, jego badaczami i projektantami. W krajowym dorobku mamy już kilka linii, z których większy eksport notujemy w kwasie siarkowym kontaktowym i bezwodniku ftalowym. W ten sam sposób eksportujemy też cukrownie i wytwórnie płyt pilśniowych i wiórowych. Eksport kompletnych linii technologicznych jest dobrze opłacalny — bo złoty dewizowy kosztuje nas 9—15 zł (w Chemaku). Istnieją dla eksportu linii chemicznych bardzo duże możliwości. Szereg krajów rozwijających się, szczególnie kraje bliskiego Wschodu i Amerykі Łacińskiej dysponujące poza innymi surowcami ogromnym wydobyciem gazu ziemnego (bardzo taniego) i ropy naftowej prezentowały w 1964 r. na Konferencji ONZ w Teheranie szerokie plany budowy rafinerii naftowych, syntez amoniaku, mocznika i nawozów azotowych, etylenu i polietylenu, polichlorku winylu, butadienu i styrenu, kauczuków syntetycznych, włókien syntetycznych, szczególnie poliamidowych, środków piorących. Plany te są realizowane w Indiach, Iranie, Kuwejcie, ZRA, Algierze, Tunisie, Libii, Wenezueli przy pomocy firm japońskich, francuskich, włoskich, amerykańskich, brytyjskich a także duńskiej.

Pomimo to zainteresowanie takich krajów, jak Iran, ZRA, Turcja dla importu z Polski jest duże.

Dotychczasowy nasz stosunek do tego eksportu jest — poza „Chemakiem" i centralami handlu zagranicznego Polimeksem, Cekopem — nazbyt ostrożny. Istnieją nawet poglądy, tylko pozornie słuszne że eksport ten zmniejsza dostawy dla przemysłu krajowego. Jest natomiast oczywiste, że eksport szeregu linii dla ciężkiej chemii, a więc tej w której nieuże są szanse eksportu chemikaliów — poprawia jakość takich samych dostaw dla kraju, poprawia bilans w obrotach z zagranicą i pozwala na rozpoczęcie kooperacji z innymi przemysłami budowy urządzeń chemicznych, co przyspieszyłoby specjalizację naszych przedsiębiorstw budowy urządzeń chemicznych i pokrewnych.

Można by też udowodnić, że **główne hamulce w eksporcie i dostawach linii dla kraju tkwią nie w braku powierzchni warsztatowej w Chemaku, czy Centralnych Warsztatów Zakładów Chemicznych, lecz w słabości biur konstrukcyjnych wytwórców maszyn i urządzeń, a także w dotychczasowym nieprzygotowaniu do tej roli zjednoczeń chemicznych,** przeważnie będących właścicielami technologii i procesów chemicznych. Badacze, projektanci i operatorzy tych zjednoczeń odpowiadają przy dostawach linii technologicznych w pierwszym rzędzie za warunki sprzedaży licencji i „know-how" za gwarancje techniczne i „penale", za demonstrację linii krajowych, za szkolenie personelu przyszłego użytkownika i za nadzór nad uruchomieniem.

*

Powodzenie tej formy dostaw zależy przede wszystkim od sprawcernów skłaniała nas do przekazywania czynności koordynacji i kompletacji zakładom budowy urządzeń.

Poza zadaniem doprowadzenia organizacji przedsiębiorstw kompletacji do dojrzałości, drugim problemem jest wybór specjalizacji polskiego przemysłu do 1975 r. w dostawach kompletnych linii.

W 1964 r. wykonałem dla Komisji Planowania projekt podziału chemicznych linii technologicznych według charakteru głównych operacji i kapitalnych urządzeń składających się na te linie. Zaproponowałem specjalizację polską w następujących rodzajach linii:

— Wysokotemperaturowe procesy piecowe szybowe i pieców obrotowych (kwas siarkowy z gipsu, termofosfaty);

— Ciągłe procesy z użyciem stacjonarnych katalizatorów (synteza amoniaku, mocznika, metanolu, alkoholi okso, bezwodnika ftalowego, maleinowego, tlenku etylenu, kwasu akrylowego, reformowanie benzyn, hydrokraking);

— Procesy destylacyjno-absorbcyjne i inne w fazie ciekłej (destylacje rurowo-wieżowe, cykloheksanol z cykloheksanu, kwas benzoesowy z toluenu, izocyjaniany);

— Procesy fluidalne (bezw. ftalowy fluid.);

— Procesy preparatywne (farmaceutyczne, barwnikarskie, lakierów);

— Procesy polimeryzacji wysokomolekularnej (PCW, kauczuku butadieno-styrenowego);

— Procesy traktowania minerałów i soli (azotany, sole).

Dostawy kompletnych linii stanowią niewątpliwie technicznie i organizacyjnie bardzo zaawansowany etap rozwoju przemysłu budowy urządzeń i aparatury. Dopiero kilkakrotne dostawy tej samej linii są dobrze opłacalne. Wymagają one jednakowoż ciągłego doskonalenia technologii i urządzeń. Dzisiejsze wysokosprawne kotły parowe są przykładem takiego postępu w odniesieniu do prostej przemiany wody w parę. Koszt amoniaku wynoszący w jednostkach 1000-tonowych połowę kosztu własnego tego samego amoniaku z jednostek 100 tonowych — osiągnięty został wyłącznie na drodze rozwoju wysokosprawnych urządzeń procesowych.

*

W tym wszystkim kluczową rolę spełnia zaplecze. Z tego bowiem co powiedziano wynika, że najbardziej priorytetowym zadaniem jest rozszerzenie asortymentu seryjnych maszyn i urządzeń o parametrach porównywalnych z konstrukcjami najlepszych wytwórców. Drugim z kolei zadaniem jest kompletacja wybranych ljnii technologicznych. Zapotrzebowanie krajowe na samą aparaturę chemiczną (bez maszyn i urządzeń) przekroczy w 1970 r. 5 mld zł, a w 1975 r. 7 mld zł. Krajowa produkcja pokryje je tylko w około 45 proc. w 1970 i też jeszcze poniżej 50 proc. w 1975 r. Tak w 1970 jak i w 1975 import przewyższać ma dostawy z kraju. Eksport polski planuje się w około 20 proc. i 28 proc. importu. Tyle plany, a **aktualna rzeczywistość jest taka, że przemysł chemiczny stawia w pierwszym rzędzie na import, Chemak w pierwszym rzędzie na eksport** (który już aktualnie reprezentuje 180 mln zł dew.), **ale wzajemne usługi na linii inwestorzy chemii — Chemak są więcej niż anemiczne.**

Jest to sytuacja zagrażająca eksportowi Chemaku i planom inwestycyjnym resortu chemii.

Rodzi się ona ze słabości zaplecza badawczo-projektowego obu przemysłów. Przemysł chemiczny nie potraktował badań w zakresie inżynierii chemicznej dostatecznie energicznie, pomimo że rozpoczął na przykład badania nad optymalizacją i automatyzacją oddziałów przy użyciu komputerów i pomimo że stosuje maszyny cyfrowe w projektowaniu. Tak instytuty jak biura projektowo chemiczne oraz Chemak mają przy tym badania inżynieryjno-chemiczne bardzo ułatwione, ponieważ dotychczasowe zakupy importowe udostępniły ogromny park najnowszych urządzeń pomiarom i charakterystykom.

Zakłady doświadczalne aparatury małogabarytowej w resorcie chemii, które mają sprawdzać prototypowe konstrukcje rozrastają się bardzo powoli a przekazują do Chemaku i do technologicznych biur projektowych swoje doświadczenia jeszcze wolniej.

Jeszcze kilka miesięcy temu deficyt konstruktorów w biurach zakładów budowy aparatury Chemaku przekraczał 300 osób.

Wystawy I-sza i II-ga Polskiej Myśli Badawczej zademonstrowały szereg oryginalnych osiągnięć, jak choćby pierścienie Raschiga perforowane, pikowane płaszcze autoklawów, naczynia ciśnieniowe, aluminiowanie kąpielowe i inne. A równocześnie wnioskuje się import dalszych oddziałów reformowania benzyn, co prawda większych od tych, które zakupiliśmy we Włoszech, ale stosujących tę samą technologię i katalizatory, ponieważ własne biura projektowe nie potrafią przeprojektować urządzeń w skali 3:1. Przemysł krajowy aparatury nie będzie z tego powodu budował tych urządzeń wartości kilku mln dolarów.

*

Sprawa zaplecza dojrzała niewątpliwie do szybkich zabiegów organizacyjnych i do tego, żeby się znalazła w centrum uwagi obu resortów. Praktycznie trzeba jeszcze do 1970 r.:

— Zlikwidować w Chemaku deficyt konstruktorów w biurach przyzakładowych.

— Zorganizować w ramach tegoż zjednoczenia, a lepiej — krakowskiego biura kompletacji chemiczny wydział technologiczny złożony z około 20 technologów-chemików w miarę możliwości posiadających doświadczenie jako generalni projektanci; Chemak ma niewątpliwie trudności w porozumieniu się językiem „chemików" z resortem chemii.

— Utworzyć np. w Skierniewicach oddział zamiejscowy zakładu doświadczalnego budowy aparatury IChO ewentualnie z udziałem organizującego się Wydziału Inżynierii Chemicznej Politechniki Warszawskiej. Doprowadzić moc zakładów doświadczalnych budowy aparatury do 1970 r. do 1000 zatrudnionych w tym do 200 konstruktorów. Związać je długoterminowymi umowami z Centralnym Biurem Aparatury Chemicznej w Krakowie.

LISTY

UBYTKI OWOCÓW CYTRUSOWYCH

W NUMERZE „Życia Gospodarczego" z dnia 30.VI.1968 r. w dziale „Trybuna Czytelników" ukazało się wystąpienie Obywatela Sylwestra Wachniewa zatytułowane „Problem ubytków na owocach cytrusowych".

W związku z tym Centrala Spożywcza, będąca głównym dystrybutorem owoców cytrusowych na rynku wewnętrznym, pragnie podkreślić trafność uwag zawartych we wzmiankowanym wystąpieniu.

Jednocześnie Centrala Spożywcza pragnie poinformować, że omawiane zagadnienie nie uszło uwadze Resortu Handlu Wewnętrznego oraz Centrali i jest przedmiotem badań i prac studialnych.

Wyniki tych prac oraz ustalone w oparciu o nie wstępne wskaźniki ubytków naturalnych przy składowaniu owoców cytrusowych są, przed przedłożeniem ich Ministerstwu Handlu Wewnętrznego do akceptacji, poddawane dalszej weryfikacji.

Przy okazji Centrala Spożywcza podkreśla, iż weryfikacja taka jest szczególnie konieczna z uwagi na fakt, iż dopiero od z górą 1½ roku cytryny stały się artykułem, którym zaspokojny jest w sposób ciągły popyt, co wiąże się z koniecznością utrzymywania określonych ich zapasów w sieci handlu.

Do czasu ustalenia obowiązujących norm ubytków naturalnych przy składowaniu owoców cytrusowych, ubytki te traktowane są jako ubytki nadzwyczajne, co w świetle istniejących przepisów nakładających na przedsiębiorstwa obowiązek szczególnie wnikliwego ich badania, przy niewątpliwej uciążliwości, zabezpiecza ochronę mienia i interes społeczny, a ponadto stanowić będzie dalsze rozwinięcie uzasadnienia dla prawidłowego skonkretyzowania norm ubytku naturalnego.

mgr A. BORYS
Z-ca Dyrektora ds. Handlowych Centrali Spożywczej

CHINY

Reorientacji ciąg dalszy...

WŁODZIMIERZ WOWCZUK

WIADOMOŚCI napływające z Chin, siłą rzeczy, noszą charakter fragmentaryczny, poważnie utrudniający rzetelną analizę sytuacji politycznej i gospodarczej tego kraju. Skąpe informacje zaciemniają obraz, oficjalne enuncjacje zaś nie świadczą bynajmniej o stabilizacji wewnętrznej, tak potrzebnej ogromnemu państwu kontynentalnemu, pretendującemu do odgrywania czołowej roli na świecie, wstrząsanemu od lat konwulsjami zaciekłych walk politycznych, które dawno już przekroczyły granice normalnych dyskusji ideologicznych i które zepchnęły Chiny w otchłań chaosu we wszystkich dziedzinach życia.

Niemniej jednak eksperci i obserwatorzy rzeczywistości politycznej i gospodarczej dzisiejszych Chin, rządzonych przez awanturniczą i szowinistyczną grupę Mao Tse-tunga, podejmują raz po raz próby odtworzenia przebiegu wydarzeń w Państwie Środka, które mogłoby być czynnikiem konstruktywnym nie tylko w Azji, lecz które pozostaje obecnie jednym z istotnych elementów zakłócających równowagę światową (dodajmy i bez tego chwiejną). Jednym ze źródeł stosunkowo niezłej informacji o sytuacji gospodarczej dzisiejszych Chin jest przede wszystkim **handel zagraniczy**. Nie odgrywa on, rzecz jasna, dominującej roli w systemie funkcjonowania gospodarki chińskiej, gdyż globalna wartość obrotów handlowych Chin z zagranicą nie przekracza 5 proc. wartości produktu narodowego brutto. Należy przy tym również pamiętać, iż mimo tego relatywnie niskiego poziomu obrotów handlowych Chin z zagranicą, ekonomika kraju, a głównie przemysł przetwórczy, nie może się obejść bez utrzymanego w dość wysokich proporcjach importu inwestycyjnego. W tym przypadku sprawą istotną pozostają struktury rzeczowe i geograficzne chińskiej wymiany towarowej z zagranicą. Mimo niezaprzeczalnych osiągnięć w pierwszym okresie po zwycięstwie rewolucji w Chinach, które Chińczycy w znacznej mierze zawdzięczali pomocy krajów socjalistycznych, głównie Związku Radzieckiego (kredyty inwestycyjne, kredyty w walutach wymienialnych, ponad 10 tys. specjalistów radzieckich, pracujących w Chinach), gospodarka chińską dopiero wchodziła w fazę jakościowego rozwoju, umożliwiającego stopniowe zmniejszenie dystansu dzielącego ten kraj od krajów bardziej rozwiniętych zarówno w Azji, jak i na świecie. Narzucenie przez grupę ekstremistów politycznych i ignorantów ekonomicznych polityki tzw. „wielkiego skoku" (1958 rok) nie tylko przekreśliło plany racjonalnie myślących i odpowiedzialnych działaczy państwowych Chin, lecz spowodowało daleko idące reperkusje, wykraczające w konsekwencji poza granicę problemów i dylematów gospodarczego rozwoju kraju. W początkowym okresie propaganda pekińska, na fali euforii i już wówczas rozpasanego szowinizmu, głosiła tezę o „uniwersalnym" charakterze rozwiązań i czynów chińskich. **Na tej fali pomyślna dotychczas współpraca gospodarcza Chin z krajami socjalistycznymi doznała poważnych zakłóceń, później zaś niepowodzenia „wielkiego skoku" stały się wręcz okazją do drastycznego ograniczania normalnej wymiany towarowej z naturalnymi partnerami, przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, a następnie z pozostałymi krajami wspólnoty socjalistycznej. W miejsce wypracowanych i sprawdzonych w praktyce zasad współpracy gospodarczej z krajami socjalistycznymi przywódcy chińscy przystępują na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych do konsekwentnej reorientacji w dziedzinie kontaktów handlowych z zagranicą.**

Wspomniana reorientacja odbywała się w warunkach, kiedy jak pisał ekonomista radziecki A. Władymirow („Mirowaja Ekonomika i Mieżdunarodnyje Otnoszenia" nr 10/1967): „Podstawowe problemy ekonomiki chińskiej wciąż czekały na rozwiązania. Chiny jeszcze bardziej cofnęły się w dziedzinie najważniejszej, czyli zwiększenia produkcji na głowę ludności (sięgającej wówczas 700 mln — WW)... W tym samym czasie warunki zewnętrzne w zakresie podniesienia tempa wzrostu produkcji znacznie pogorszyły się. Kierownictwo chińskie własnymi rękoma zburzyło tak istotny dla rozwoju kraju czynnik, jakim była współpraca i braterska pomoc ze strony Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych".

„Rewolucja kulturalna", która miała — zgodnie z zamierzeniami grupy Mao — przynieść ostateczne wyeliminowanie z życia politycznego i gospodarczego racjonalnie myślących elementów, opowiadających się m.in. za utrzymaniem tradycyjnej i niezbędnej dla Chin współpracy z krajami socjalistycznymi, jeszcze bardziej spotęgowała chaos i dezorganizację w tym ogromnym kraju, najeżonym licznymi dylematami, bez rozwiązania których normalny jego rozwój jest nie do pomyślenia. Wygórowane ambicje wielkonarodowe, pretensje do eksponowanej, a właściwie pierwszoplanowej roli wśród krajów socjalistycznych, ekspansjonizm w stosunku do krajów Azji Południowo-Wschodniej jawnie mijały się z potencjalnymi możliwościami pogrążającego się coraz bardziej w chaosie Państwa Środka. Nie będąc w stanie rozwiązać — w istocie rzeczy — żadnego z własnych dylematów narodowych, przywódcy pekińscy hojnie szafowali radami i pouczeniami wobec innych. Ta szczególna hojność, a następnie niczym nie zamaskowane zaciekłe ataki, były skierowane przeciw krajom wspólnoty socjalistycznej, gdzie ekstremiści chińscy skrzętnie szukali każdej sposobności do wywołania rozdźwięków i konfliktów. Z drugiej strony Chińczycy rozbudowywali swoje kontakty z Zachodem: Już w połowie lat sześćdziesiątych udział krajów kapitalistycznych w wymianie towarowej Chin z zagranicą sięgał 75 proc. Odpowiednio malała wartość obrotów z krajami socjalistycznymi. Wspomniany proces wymownie ilustruje przytoczona niżej tabelka, którą opracował belgijski „Industrie". Nawiasem mówiąc pochodzi ona z artykułu tego czasopisma pod wymownym tytułem „Ewolucja globalna".

OBROTY HANDLOWE CHIN
(w mln dol. USA)
(w nawiasach udział do całości)

	1960	1963	1966	1967
Kraje socjalistyczne	1996 (59)	1230 (44)	1055 (25)	950 (23)
Kraje kapitalistyczne	1438 (41)	1522 (56)	3160 (75)	3200 (77)
Ogółem	3434	2752	4215	4150

Ilustracja nadto wymowna, wymagająca jednakże — naszym zdaniem — pewnego uzupełnienia. Minimalny wzrost wartości wymiany towarowej Chin z krajami kapitalistycznymi w 1967 roku tłumaczy się reperkusjami „rewolucji kulturalnej", która doprowadziła do dezorganizacji przede wszystkim w przemyśle, a ostatnio i w rolnictwie (skąd pochodzi gros artykułów, stanowiących przedmiot eksportu chińskiego), jak również zakłóciła pracę portów i komunikacji wewnątrz kraju.

Zapoznajmy się przy tej okazji z geograficzną strukturą chińskiej wymiany towarowej z czołowymi krajami kapitalistycznymi. Na pierwszym miejscu należy wymienić Japonię, której wartość obrotów z Chinami wynosiła w roku ub. prawie 588 mln dol. Dalej statystyki wymieniają Hong-Kong — 397,8 mln dol. Rzeczą charakterystyczną jest w tym przypadku, że wartość eksportu chińskiego do Hong-Kongu wynosi 396,8 mln dol., zaś importu — zaledwie 1,0 mln dol. Francuskie czasopismo „Problemes Economiques" pisze w związku z powyższym: „...dodatnie saldo obrotów handlowych z Hong-Kongiem wystarcza na pokrycie kosztów chińskich skupów zboża. Przywódcy chińscy nie mogą nie zdawać sobie sprawy z tej sytuacji". Dodajmy, że rynek ten spełnia w istocie funkcję ogromnego składu konsygnacyjnego, rolę ruchliwego pośrednika w handlu Chin z tymi krajami kapitalistycznymi, z którymi kontaktami przywódcy chińscy wolą na razie zbytnio nie afiszować się. Reprezentanci firm i banków w Hong-Kongu (przeważnie Chińczycy bez wyraźnego określenia statusu prawnego) bez żadnych przeszkód odbywają wojaże handlowe również do Chin i to w czasie największego nasilenia wydarzeń politycznych w tym kraju. To oni również dokonują „specjalnych zakupów", w tym także dla przemysłu atomowego i zbrojeniowego, na zlecenie Pekinu w Europie i poza Europą.

Kilka słów o obrotach towarowych Chin z Niemiecką Republiką Federalną, których wartość zwiększa się z roku na rok, osiągając w roku ub. 293,4 mln dol. W tym przypadku eksport chiński był w stanie pokryć jedynie 1/3 wartości eksportu niemieckiego do tego kraju. Nie zraża to bynajmniej wielkiego kapitału z NRF, zaś rząd boński udziela niezbędnych gwarancji dla tych eksporterów, których „oddech finansowy" jest zbyt krótki, jak na stosunki z partnerem chińskim. Wspomniane pismo francuskie pisze z kolei: „W Kantonie zawsze rzuca się w oczy obecność Niemców konkurujących skutecznie z ludźmi interesu innych krajów". Pismo zastanawia się w tym kontekście: „Byłoby rzeczą interesującą zbadać, w jaki sposób Niemcom udało się zdobyć ten wielki rynek, mimo braku przedstawicielstwa dyplomatycznego i nawet handlowego..." Od siebie moglibyśmy dodać również, iż było rzeczą nie mniej ciekawą zbadać, jakimi przesłankami kierują się koła kierownicze republiki bońskiej w swej ekspansji w Chinach... Zapewnie nie tylko handlowymi.

Chińczycy kupują wielkie ilości zboża, w celu utrzymania racji żywnościowych licznej ludności na minimalnym przynajmniej poziomie. Gwoli wyjaśnienia należy zwrócić uwagę, że rolnictwo chińskie dostarcza na eksport takie artykuły, jak: soję, produkty gospodarki hodowlanej, miód pszczeli, pierze, jaja oraz ryż, z którym przeprowadzane są zawiłe manipulacje w zakresie eksportu i importu. Uzupełnieniem dla eksportu artykułów rolno-spożywczych są surowce, metale kolorowe oraz artykuły rolno-spożywcze. Taka struktura towarowa w obrotach Chin z krajami kapitalistycznymi powodowała narastające trudności, które ilustrują dane dotyczące bilansu handlowego z tytułu obrotów handlowych z zagranicą. Jeśli w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych saldo bilansu handlowego było dodatnie (odejście od polityki „wielkiego skoku" a przede wszystkim restytucja działek przyzagrodowych w rolnictwie), osiągając np. w 1963 r. 356 mln dol., to w 1966 r. wynosi ono już tylko 35 mln dol., z tym, że w roku ub. (według prowizorycznych szacunków) spada do minus 50 mln dol.

W swoim czasie *) pisaliśmy na tych łamach, co następuje: „...rosnący import sprzętu inwestycyjnego z krajów kapitalistycznych do Chin, jeszcze przez długie lata będzie równoważony zwiększającym się wywozem artykułów rolno-spożywczych, które ma dostarczyć niedoinwestowane i wciąż małowydajne rolnictwo chińskie". O skutkach takiej struktury towarowej wymiany z zagranicą, a przede wszystkim z krajami kapitalistycznymi dla gospodarki chińskiej nie trzeba zbyt dużo mówić. Są one oczywiste. Dodatkowo zostały pogłębione, a właściwie są pogłębiane nadal, presją „rewolucji kulturalnej" na wieś chińską, która — pomimo wyraźnych oporów — znalazła się w orbicie katastrofalnych wpływów ekstremistycznych czynników.

Zależność spraw gospodarczych od politycznych i odwrotnie nie wymaga uzasadnienia. Jest oczywista. Szczególnie oczywisty związek zachodzi między polityką a ekonomiką w naszych czasach. Wstrząsy polityczne w Chinach u źródeł swych miały przyczyny gospodarcze. **Spór o strategię rozwoju gospodarczego Chin znalazł swój dobitny wyraz w polityce „wielkiego skoku", zaś „rewolucja kulturalna" dążyła do znalezienia roztrzygnięć politycznych w demagogicznych hasłach.**

Reorientacja w dziedzinie współpracy gospodarczej i handlu zagranicznego znalazła uznanie w oczach ideologicznych przeciwników przywódców chińskich na Zachodzie. Nie jest to bynajmniej paradoks, lecz prawidłowość, która zresztą bierze swój początek w czasach... zwycięstwa rewolucji w Chinach. Jak pisał w swoim czasie tygodnik amerykański „Newsweek", „... rząd Trumana poważnie brał pod uwagę dyplomatyczne uznanie Pekinu"... Również Czou En-laj w 1955 r. sugerował gotowość spotkania się i przedyskutowania merytorycznych problemów z USA". Z kolei... „Za rządów Kennedy'ego USA wykazały znowu jakieś zainteresowanie sprawą poprawy stosunków. Na krótko przed tym nim został zamordowany John Kennedy zatwierdził tekst przemówienia ówczesnego zastępcy sekretarza stanu do spraw Dalekiego Wschodu, Rogera Hilsmana, w którym sformułowana była nowa doktryna „Otwartych Drzwi"... Tyle tygodnik „Newsweek".

W 1967 r. ukazało się z kolei sprawozdanie wspólnej komisji ekonomicznej obu izb Kongresu USA pt. „Mainland China in World Economy". Autorzy sprawozdania podejmują próbę usytuowania Chin na aktualnej i przyszłej mapie gospodarczej świata. Pewne akcenty wspomnianego sprawozdania sugerują możliwość zmian w amerykańsko-chińskich stosunkach, poczynając od stosunków handlowych. Pod górną warstwą konwencjonalnych twierdzeń uważny czytelnik bez trudu dopatrzy się propozycji odpowiednich czynników amerykańskich i nie tylko amerykańskich dotyczących rewizji obowiązujących kanonów polityki USA wobec Chin.

Tak więc pod dymną zasłoną głośnych słów potępienia pod adresem imperializmu amerykańskiego, którym towarzyszą oskarżenia o zdradę skierowane do krajów socjalistycznych, jesteśmy świadkami reorientacji na przyszłość stosunków Chin z Zachodem. Poprzedziły je i poprzedzają konsekwentne kroki w dziedzinie reorientacji kierunków współpracy gospodarczej z zagranicą.

*) Handel zagraniczny Chin z krajami kapitalistycznymi, „ZG", nr 47/1966.

Święto energetyków polskich

Zużycie energii elektrycznej na 1 mieszkańca w kWh wynosiło w Polsce w 1950 roku — 356, w 1960 roku już 918, zaś w 1968 roku wyniesie prawie 1500. Pod względem zużycia energii elektrycznej na 1 zatrudnionego w przemyśle zbliżamy się stopniowo do poziomu takich krajów, jak Włochy bądź Francja.

W 1965 roku zużycie energii elektrycznej (brutto) wynosiło w Polsce 43,8 mld kWh. W roku bieżącym wyniesie ok. 56 mld kWh, zaś w 1970 roku już 66 mld kWh.

Sprawą zasługującą na szczególne podkreślenie jest fakt, że koszt produkcji energii elektrycznej (opartej o węgiel) w Polsce był i pozostaje jednym z najtańszych na świecie. Pamiętajmy przy tym, że wśród 9 mln odbiorców energii elektrycznej w kraju (corocznie liczba ta wzrasta o około 400 tys.) znajdują się zarówno małe gospodarstwa domowe, zużywające kilkanaście bądź kilkadziesiąt kWh miesięcznie, jak również wielkie zakłady produkcyjne, których spożycie w skali rocznej sięga 1.500 mln kWh.

Zapewnienie maksymalnie pełnego i ciągłego pokrycia rosnących potrzeb kraju na moc i energię elektryczną wymaga stałej i konsekwentnej rozbudowy bazy produkcyjnej, a także bazy przesyłowo-rozdzielczej. W ciągu minionych 2,5 lat bieżącej pięciolatki moc zainstalowana systemu krajowego wzrosła o 1406 MW, w tym elektrowni zawodowych o 1.122 MW. Pod koniec pierwszego półrocza bieżącego roku ogólna moc zainstalowanych mocy wynosiła 11.078 MW, w tym energetyki zawodowej 8.982 MW.

Przyrost mocy koncentruje się głównie w elektrowniach cieplnych, pracujących w oparciu o zasoby węgla brunatnego lub niskokalorycznych gatunków węgla kamiennego. Energetyka krajowa pochłania 22 proc. węgla produkowanego w kraju.

W ciągu lat realizowanej obecnej pięciolatki nastąpiła dalsza rozbudowa urządzeń sieciowych, zwłaszcza w sieci rozdzielczej. Jej ogólna długość wzrosła w latach 1966-67 o ok. 47 tys. km.

Wspomniane osiągnięcia stawiają polską energetykę w rzędzie przodujących przemysłów energetycznych Europy. Również pod względem wydajności pracy energetyka krajowa reprezentuje wysoki poziom w Europie. Stąd wspomniany już niski stosunkowo koszt produkcji energii elektrycznej. Wzrost efektywności w energetyce wiąże się ściśle ze znacznie szybszym tempem wzrostu produkcji niż wzrostem zatrudnienia.

Ciekawa jest, jak się wydaje, struktura zatrudnienia w tej dziedzinie. Otóż w 1967 roku w energetyce pracowało 84,7 tys. pracowników, w tym w dziale przemysłowym — 72,8 tys. Systematycznie też wzrasta udział pracowników inżynieryjno-technicznych w stosunku do ogółu zatrudnionych. W 1960 roku relacja wspomniana kształtowała się jak 1:7,5, zaś w 1967 roku jak 1:6,8.

W tym samym okresie wydajność pracy wzrosła o 50 proc., zaś wzrost płac realnych wykazywał 29 proc. wzrost, co daje w skali rocznej 3,7 proc., czyli nieco powyżej przeciętnej krajowej.

Dalszy postęp organizacyjno-techniczny w naszej energetyce, jak również podniesienie efektywności ekonomicznej podejmowanych przedsięwzięć, nabiera szczególnej wymowy w świetle zapotrzebowania na energię elektryczną w nadchodzących latach. Wieloletni program rekonstrukcji branży zakłada, iż takie zapotrzebowanie wyniesie w 1975 roku co najmniej 97 mld kWh, a przyrost mocy niezbędny dla pokrycia tego zapotrzebowania — 7.000 MW. Nie są to w wielu przypadkach problemy, na które mają wpływ li tylko energetycy.

Baza surowcowa w kraju określała dotychczas i określa w poważnym stopniu nadal kierunki rozbudowy naszej energetyki. Jednakże myślimy i nie tylko śledzimy, lecz współuczestniczymy w rozwoju energetyki atomowej. O opłacalności (i to relatywnej) przemysłowego wykorzystania energii atomowej można mówić, poczynając od wprowadzenia do eksploatacji elektrowni o mocy nie mniej niż 500 MW. Do budowy takich źródeł nowej, potężnej energii w sensie technicznym jesteśmy przygotowani. Należy spodziewać się, że pod koniec przyszłej 5-latki w Polsce rozpocznie się budowa elektrowni atomowej. Wzmocni to i jeszcze bardziej unowocześni nasz system energetyczny.

W.W.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Nadążać —

jest zasadą słuszną. Chodzi natomiast o wyznaczenie racjonalnego współczynnika między tempem wzrostu produkcji rolnej i przemysłu spożywczego.

U nas ten współczynnik jest mały, bodaj najmniejszy wśród krajów RWPG, gdzie w latach 1965—66 na 1 proc. wzrostu produkcji rolnej przypadało 2,1—2,4 proc., wzrostu produkcji przemysłu spożywczego. W Polsce ten wskaźnik wynosił 1,4 proc. Jeśli więc można mówić o niedopatrzeniu planistycznym, to winy za to nie należy zrzucać na metodę planowania tempa produkcji rolnej, ale upatrywać ją w tym, że nie obliczono właściwego współczynnika korelującego dynamikę produkcji rolnej i przemysłu spożywczego. Ten, który występuje aktualnie jest za niski, a te, które dotyczą innych krajów RWPG też na pewno nie są wygórowane.

Relacje produkcyjne mają znaczenie dla wyznaczania wielkości inwestycji, które w przemyśle spożywczym cechują się znowu pewnymi osobliwościami. Dość wspomnieć, że w latach 1966—70 udział nakładów inwestycyjnych na gospodarkę magazynową, transport, ścieki (problem bardzo ważny i ostatnio ostro dający znać o sobie) sięga 25 proc. całości nakładów. Wkłady te nie zwiększają bezpośrednio mocy produkcyjnych, są w sporej mierze świadczeniami na rzecz innych gałęzi czy działów gospodarki: rolnictwa (punkty skupu, transport, tucz przemysłowy), handlu (magazyny wyrobów gotowych, chłodnie, transport specjalny). Oczywiście z ogólnogospodarczego punktu widzenia obojętne jest kto i na czyją rzecz inwestuje. Ale w praktyce ważne jest, jakie efekty rzeczowe kryją się za określonymi wskaźnikami, aby nie pobłądzić i nie ulegać łatwemu optymizmowi przy ustalaniu proporcji planu.

*

Wstępne ustalenia na lata 1971—75 wskazują, że zadania przemysłu spożywczego wobec rolnictwa są nadal napięte. Obraz o tym dają wielkości skupu. Skup zboża w 1975 ma być około dwukrotnie wyższy niż w 1967 r., z tym że w stosunku do przewidywanego w 1970 r. wykonania jest to wzrost mniej więcej o 1/3. W ciągu tych 8 lat podwaja się także skup warzyw i owoców, ale w stosunku do 1970 r. jest wzrost o około 25 proc. Skup buraków cukrowych i oleistych wzrasta minimalnie w granicach 10 proc. Skup żywca wzrasta między 1967—1975 o około 50 proc., a w stosunku do 1970 r. około 30 proc. Skup mleka w tych okresach wzrastać ma o około 40 i 30 proc.

Zadania przemysłu spożywczego mogą się skomplikować, jeśli wielkości przewidywane do wykonania w okresie do 1970 ulegną tzw. poślizgowi. Z przytoczonych danych wynika, że pewne progi, jeśli chodzi o tempo wzrostu skupu występują przed 1970 r.

Wskaźnik wzrostu produkcji globalnej w 1975 r. (w porównaniu z 1970 r.) ustala się w granicach 120 proc. Nie zmienia to radykalnej proporcji między tempem wzrostu produkcji rolnej i przemysłu spożywczego. Przewiduje się, że tempo wzrostu produkcji przemysłu mleczarskiego będzie o połowę wyższe niż całego przemysłu spożywczego, a tempo wzrostu przetwórstwa rybnego dwa razy wyższe. Te zamierzenia produkcyjne — jak później zobaczymy — wychodzą naprzeciw zapotrzebowaniu rynku.

Wskaźnik wzrostu inwestycji przewidywany na lata 1971—75 jest dwa razy wyższy niż planowany w bieżącej pięciolatce. Trudno jest zinterpretować te propozycje, gdyż porównanie z poprzednimi okresami jest zawodne, jeśli brać pod uwagę potrzeby i zaniedbania w tym przemyśle. Ocenia się, że w inwestycjach przemysł jest opóźniony w stosunku do potrzeb o 5 lat. W latach 1966—70 udział inwestycji odtworzeniowych (maszyny i urządzenia) w całości inwestycji produkcyjnych przemysłu spożywczego sięga blisko 20 proc. Procent umorzenia wartości środków trwałych w tym przemyśle jest wyższy niż średnio w całym przemyśle. Jest dość powodów, ażeby wielkość inwestycji w przemyśle spożywczym nie była wyznaczana za pomocą ekstrapolacji trendów występujących w przeszłości.

W przyszłej pięciolatce jednym z głównych zadań przemysłu spożywczego pozostaje nadążanie za rolnictwem. Ale to sprawy nie wyczerpuje. Realizacja m. in. bieżącego planu pięcioletniego dowodzi, że trzeba zerwać z praktyką odmawiania, albo ściślej uniemożliwiania przemysłowi spożywczemu prawa do aktywnej polityki rozwojowej i traktowania jej jako wtórnej w stosunku dynamiki produkcji rolniczej, także dlatego, że obraca się to przeciw tej ostatniej. Ale nie tylko. W płaszczyźnie: przemysł spożywczy — rynek żywnościowy niedorozwój przemysłu był zawsze silnie odczuwany, chociaż napór rynku nie był tak silny, bo był tzw. rynek producenta.

I rolnictwo i rynek żywnościowy dyktują konieczność rozwijania potencjału przemysłu spożywczego. Rozwój tego przemysłu decyduje o skali przetwarzania, uszlachetniania surowców i zwiększania ich wydajności. Trzeba zauważyć, że zawsze istniała tu, jak się wydaje, nie analizowana i nie brana bliżej pod uwagę alternatywa ekonomiczna: zwiększać produkcję surowców rolnych, czy zmniejszać jego straty w drodze od producenta do konsumenta i lepiej zaspokajać potrzeby tego drugiego, której realizowanie daje w określonych granicach ten sam efekt finalny.

Jest to wprawdzie problem, który przy naszym stanie gospodarki rolnej itd. można było, zwłaszcza w przeszłości, uznać za zbyt wyrafinowany, jako że wzrost produkcji, rekonstrukcja techniczna i związana z tym przebudowa społeczna rolnictwa jest zadaniem niejako autonomicznym. Tak w istocie było, zwłaszcza w ciągu ostatnich lat. Z tego też powodu problem finalnej efektywności produkcji rolniczej schodził na dalszy plan. Obecnie jednak rozważa się już kwestie nowej repartycji, przesunięć inwestycji rolnych do przemysłu spożywczego, traktuje się je kompleksowo.

Rozwój przemysłu spożywczego jest podstawą kształtowania poziomu i struktury spożycia pod względem ekonomicznym i fizjologicznym, warunkiem dla prowadzenia elastycznej polityki spożycia. Dlatego — powtórzmy — obecne zadania przemysłu spożywczego nie mogą się ograniczyć do nadążania za przemysłem, ich zakres się rozszerzył. Chodzi jednocześnie o ilościowy wzrost mocy produkcyjnych, o ich unowocześnienie, co łącznie ma się wyrazić w zwiększaniu wydajności surowca, podnoszeniu jakości wyrobów itd.

Chociaż zadania przemysłu spożywczego są obecnie trudniejsze do wykonania niż przedtem, m. in. ze względu na zaniedbania i to, że ujmuje się je bardziej wszechstronniej, tą okolicznością sprzyjającą jest tutaj zmiana nastawienia do potrzeb rozwojowych przemysłu spożywczego.

Dobitnym tego wyrazem są Tezy KC PZPR na V Zjazd. Podkreśla się tam znaczenie zwiększania tempa rozwoju przemysłu spożywczego przez: 1) podwyższenie stopnia uszlachetniania surowców i wprowadzanie nowych asortymentów, 2) przeprowadzenie kompleksowej rekonstrukcji, 3) rozbudowę magazynów, chłodni, punktów skupu itd., tak aby zabezpieczało to wzrost produkcji, jej przechowywanie oraz prawidłowy skup płodów rolnych. Ustala się zasadę, że przyrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle spożywczym powinien zapewnić pełne wykorzystanie surowców dla lepszego zaspokojenia potrzeb rynku krajowego i zagranicznego.

W tezach zaznaczone są dwa podstawowe kierunki działania przemysłu, jego obowiązki wobec rolnictwa i wobec rynku żywnościowego. Czy są to kierunki nowe? Pozornie wydawałoby się, że nie, ale treść tych zadań się zmienia. W stosunku do rolnictwa przemysł nie może już pozostawać w roli biernego odbiorcy, sankcjonować tradycyjną strukturę produkcji, która koliduje z wymogami racjonalnego żywienia i po to, aby ulegała ona zmianie, przemysł — jako ogniwo pośredniczące — musi rozszerzać patronat nad rolnictwem. Z drugiej strony, zmieniają się i

Bułgaria

W WIĘZI Z KRAJAMI RWPG

KAROL SZWARC

W OSTATNICH latach wśród krajów RWPG Ludowa Republika Bułgarska, która 9 września br. obchodzi 24 rocznicę swego powstania, charakteryzuje się bardzo dynamicznym rozwojem gospodarczym. Przyrost dochodu narodowego w tym kraju osiągnął w 1967 r. 9 proc. i był najwyższy wśród wszystkich państw socjalistycznych. Podobnie było w 1966 r., kiedy to wartość dochodu narodowego wzrosła o 11 proc.

Na wzrost dochodu narodowego wpłynęło przede wszystkim wysokie tempo rozwoju przemysłu, który już w prawie 50 proc. przyczynia się do pomnażania bogactwa narodowego Bułgarii. Wartość produkcji przemysłowej w 1967 r. zwiększyła się o 13,4 proc. wobec 12 proc. w 1966 r. i 11,6 proc. średniorocznie w latach 1961—1965.

W 1967 r. w szybkim tempie zwiększała się produkcja podstawowych gałęzi przemysłu. Produkcja przedsiębiorstw przemysłu metalurgicznego, łącznie z wydobyciem rud, wzrosła w porównaniu z 1966 r. o 27,3 proc., przemysłu maszynowego i obróbki metali — o 19,7 proc. (w 1963 r. — 20,3 proc., w 1964 r. — 16,6 proc., w 1965 r. — 21,8 proc., w 1966 r. — 19,6 proc.), przemysłu chemicznego — 16,6 proc. (w 1963 r. — 16,8 proc., w 1964 r. — 22,3 proc., w 1965 r. — 19,2 proc., w 1966 r. — 20,6 proc.).

Szybsze tempo rozwoju produkcji w podstawowych gałęziach przemysłu spowodowało zmiany strukturalne. Udział przemysłu budowy maszyn i obróbki metali zwiększył się z 12,5 proc. w 1960 r. do 19,5 proc. całości produkcji przemysłowej w 1967 r., przemysłu chemicznego i gumowego — z 4,2 proc. do 6,1 proc., przemysłu metalurgicznego (stal i metale kolorowe) — z 6,6 proc. do 7,4 proc.

Bułgaria była jedynym krajem socjalistycznym, który w 1967 r. uzyskał w rolnictwie wyniki nieco słabsze niż w roku poprzednim, co jednak nie odbiło się zbyt ujemnie na osiągniętym przyroście dochodu narodowego (w 1965 roku udział rolnictwa i leśnictwa w tworzeniu dochodu narodowego wynosił 34 proc.). Rezultaty 1966 r. (przyrost o 16,2 proc., przeciętna za lata 1960—1965 — 3,2 proc.) były bowiem wyjątkowo wysokie. W tym świetle osiągnięcia ubiegłego roku można uznać za dobre, zwłaszcza, że plan na lata 1966—1970 przewidywał przeciętny roczny przyrost w granicach 4,6—5,4 proc., a osiągnięte w ostatnich dwóch latach średnie roczne tempo wynosi 7,7 proc.

Podobne tendencje w rozwoju potencjału gospodarczego Bułgarii uwidoczniły się również w okresie pierwszych sześciu miesięcy br. Zarówno zakładane na 1968 r. tempo wzrostu dochodu narodowego (10,5 proc.), jak i produkcji przemysłowej (10,5 proc.) powinny być — jak na to wskazują wyniki pierwszego półrocza (wzrost produkcji przemysłowej o 11,6 proc.) — przekroczone. Szczególnie intensywnie rozwinęła się produkcja przemysłów: chemicznego, hutniczego, energetycznego, materiałów budowlanych, celulozowo-papierniczego, szklarskiego, tekstylnego, skórzanego i obuwniczego.

Pierwsze półrocze 1968 r. było okresem intensywnego wysiłku rolnictwa, mającego na celu przeciwstawienie się skutkom suszy. Walcząc o wyniki produkcji roślinnej, państwowe i spółdzielcze gospodarstwa rolne jednocześnie rozwijały produkcję zwierzęcą. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. w Bułgarii wzrosła produkcja mleka, drobiu, jaj i wełny.

*

Dynamiczny rozwój Bułgarii — a zwłaszcza osiągnięcia w produkcji przemysłowej — należy przypisać w dużej mierze poważnemu wysiłkowi inwestycyjnemu, zmianom w mechanizmie funkcjonowania gospodarki[1]), działaniu intensywnych wyników rozwoju. Wśród nich na pierwszym miejscu działacze i ekonomiści bułgarscy stawiają więź z krajami socjalistycznymi, zwłaszcza z krajami RWPG.

Oparcie się przez Bułgarię w latach powojennych o rynek krajów socjalistycznych i o wymianę towarową ze Związkiem Radzieckim w szczególności, przyniosło olbrzymie zmiany w ekonomice, zapewniło dokonanie głębokiego procesu industrializacji, przekształciło kraj o zacofanym rolnictwie, mający zaledwie zaczątki przemysłu przetwórczego, w rozwinięte państwo przemysłowe ze zmodernizowanym rolnictwem.

Realizowane w ciągu dwudziestu czterech lat przez ZSRR i inne kraje RWPG kredytowe dostawy inwestycyjne i bieżące dostawy maszyn i urządzeń, pozwoliły Bułgarii przy dużym własnym wysiłku, na olbrzymi rozwój sił wytwórczych, bazy energetycznej i surowcowo-paliwowej. Masowe zaopatrzenie, przede wszystkim przez ZSRR, istniejących w tym kraju zdolności produkcyjnych w surowce i półfabrykaty w decydującym stopniu zapewniało rozwój produkcji przemysłowej. Otwarte zaś szerokie wrota na rynki RWPG, głównie na rynek radziecki, dla zbytu produktów przemysłowych, były i są nadal podstawową dźwignią rozwoju gospodarczego Bułgarii.

W wyniku tego dochód narodowy Bułgarii w 1967 r. wzrósł o ponad 4,7 raza w porównaniu z 1939 r., produkcja przemysłowa zaś — o 27 razy.

WYMIANA W RAMACH RWPG

Szersze światło na rolę wymiany handlowej Bułgarii z krajami RWPG może dać poniższe zestawienie:

	1960	1965	1966	1967
obroty ogółem (w mln rubli)	1084	2118	2509	2740
w tym kraje socjalistyczne (proc.)	84	77	73	76
w tym kraje RWPG (proc.)	80	73	68	71
eksport ogółem (w mln rubli)	514	1058	1183	1338
w tym do krajów RWPG (proc.)	81	76	71	74

Charakterystyczne jest, że Bułgaria ma najszybszy ze wszystkich krajów RWPG wzrost wymiany z krajami socjalistycznymi. W latach 1960—1967 globalne obroty z tymi państwami wzrosły 2,2 raza. Również wskaźnik udziału obrotów Bułgarii z krajami RWPG — jak to wynika z tabeli — jest najwyższy wśród tych krajów (średnia dla wszystkich państw socjalistycznych — 62,0).

Równolegle z tymi zjawiskami następowały przesunięcia w strukturze przywozu i wywozu.

STRUKTURA EKSPORTU I IMPORTU

	eksport 1960	eksport 1967	import 1960	import 1967
maszyny i urządzenia	13,6	25,6	43,2	49,5
surowce pochodzenia roślinnego i zwierzęcego oraz towary spożywcze	56,4	49,0	16,7	14,4
towary przemysłowe powszechnego użytku	17,9	14,5	7,6	4,5
paliwa, surowce mineralne i metale oraz inne	12,1	10,9	32,5	31,6

Trzeba podkreślić, że ponad 90 proc. maszyn i urządzeń sprzedawanych jest przez Bułgarię na rynkach krajów RWPG. Bułgaria jest poważnym dostawcą silników elektrycznych, wózków akumulatorowych, elektrowyciągów, statków, transformatorów, generatorów itp. Kraj ten dostarcza do krajów RWPG całą gamę tradycyjnie już eksportowanych artykułów spożywczych (owoce, sery, mięso), a w ostatnim okresie także i zboże. Wśród surowców do najważniejszych należą koncentraty cynku i ołów.

W dziedzinie importu maszyn i urządzeń Bułgaria sprowadza przede wszystkim kompletne obiekty przemysłowe (elektrownie, fabryki płyt spilśnionych itd.), maszyny dla wyposażenia przemysłu elektrotechnicznego itd. głównie z krajów socjalistycznych. Również około 80 proc. importu surowców i materiałów do produkcji pochodzi z państw RWPG.

Związek Radziecki jest największym partnerem gospodarczym Bułgarii. W 1967 r. wymiana towarów z ZSRR stanowiła 51,2 proc. całego obrotu w bułgarskim handlu zagranicznym. Dynamika obrotów Związku Radzieckiego z Bułgarią jest w ostatnim dziesięcioleciu najwyższa wśród wszystkich krajów socjalistycznych. LRB lokuje swe maszyny i urządzenia głównie w ZSRR, a prawie 60 proc. importu surowców i materiałów do produkcji pochodzi z tego kraju.

Bułgaria nie ogranicza się w stosunkach z krajami RWPG wyłącznie do stosunków handlowych, lecz przywiązuje dużą wagę do nowych, wyższych form współpracy ekonomicznej z tymi krajami. Uczestniczy ona w wielu poczynaniach podejmowanych przez RWPG, a m. in. w porozumieniu dotyczącym produkcji łożysk tocznych, w Intermetalu itd. Równocześnie poszukuje nowych form dwustronnej współpracy. Np. wspólnie z Węgrami powołała przedsiębiorstwo Interagromasz, które zajmuje się produkcją i zbytem maszyn rolniczych.

Poważna jest również wymiana fachowców, technologii, patentów itp. między Bułgarią a pozostałymi państwami RWPG.

STOSUNKI Z POLSKĄ

Bułgaria jest poważnym partnerem gospodarczym naszego kraju. Rozwój polsko-bułgarskich stosunków gospodarczych po drugiej wojnie cechuje dość silna dynamika. Wśród krajów socjalistycznych LRB zajmuje szóste miejsce w naszych obrotach handlowych, Polska natomiast jest na czwartej pozycji w bułgarskim handlu zagranicznym. W ciągu ostatnich dwudziestu lat wzajemne obroty towarowe wzrosły z 9,6 mln rubli w 1947 do około 100 mln rubli w 1967 r.

Gruntownej zmianie uległa struktura naszej wymiany towarowej. W 1960 roku wzajemne obroty maszyn i urządzeń nie przekraczały pod względem wartości 32 proc. całości obrotów. W 1965 r. osiągnęły one już 47 proc., a w 1967 r. — 65 proc. Dwukrotnie wzrósł także udział towarów przemysłowych powszechnego użytku. Równocześnie zaznaczył się spadek udziału grupy surowców i materiałów do produkcji zarówno w imporcie, jak i w eksporcie.

Rzecz jasna, że wszystko to nie wyczerpuje możliwości naszych krajów. W protokole handlowym o wzajemnych dostawach towarów między Polską i Bułgarią dotyczącym 1968 roku założono osiągnięcie wartości obrotów w wysokości około 120 mln rubli, co oznacza wzrost o około 20 proc. w stosunku do poziomu osiągniętego w 1967 r. Jednocześnie we wstępnych konsultacjach między organami planowania podkreślano możliwość podwojenia wymiany towarowej w latach 1971—1975 w porównaniu z okresem 1966—1970.

Rozwój stosunków handlowych między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Ludową Republiką Bułgarii jest wynikiem przeobrażeń politycznych, społecznych i ekonomicznych umożliwiających szybki wzrost gospodarczy obu krajów oraz obustronnych poczynań zmierzających do coraz pełniejszego, planowego wykorzystania istniejących możliwości korzystnej dla obu krajów współpracy gospodarczej. Więź ta przypieczętowana została przed przeszło dwudziestu laty układem o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy. Dalsze zaś perspektywy rozwoju w naszej współpracy gospodarczej wytycza zawarty przed rokiem Układ na następne dwadzieścia lat.

*

Działacze i ekonomiści bułgarscy uważają, że choć we wszystkich krajach socjalistycznych obserwuje się dążenie do rozszerzania kontaktów ze światem, to szansa dalszego postępu na drodze rozwoju ekonomicznego krajów socjalistycznych polega przede wszystkim na ich jedności i współdziałaniu, w tym również i na płaszczyźnie gospodarczej. Dotyczy to oczywiście także i Bułgarii.

Dał temu wyraz I Sekretarz KC BPK Todor Żiwkow w czasie obrad plenarnych KC BPK w lipcu br. Oświadczył on, m. in., że międzynarodowa polityka gospodarcza Bułgarii w ramach światowego systemu socjalistycznego powinna być obecnie podporządkowana następującym postulatom:

- Zwiększenia integracji gospodarki świata socjalistycznego przy równoczesnym rozszerzeniu i pogłębieniu socjalistycznego podziału pracy.
- Proces integracji socjalistycznej i rozszerzenie socjalistycznej pomocy wzajemnej powinny przyczyniać się do szybkiego rozwoju słabiej rozwiniętych krajów socjalistycznych, do wyrównania poziomów gospodarki tych państw do poziomu gospodarczego przodujących krajów socjalistycznych.
- Udział bułgarskich inwestycji kapitałowych i zasobów siły roboczej w zagospodarowaniu wysoko wydajnych źródeł surowców wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi.
- Wykorzystywanie nowych form handlu zagranicznego między krajami RWPG i stopniowe, początkowo eksperymentalne przechodzenie na bezkontyngentowy handel określonymi grupami towarów.
- Opracowanie wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi systemu posunięć, które doprowadziłyby do wymienialności walut krajów socjalistycznych.

[1]) O zasadach nowego systemu zarządzania i planowania pisaliśmy m. in. szerzej w Z.G. nr 40/1967 w artykule pt. „Bułgarska reforma".

ORZECZNICTWO

WŁAŚCIWOŚĆ ORGANÓW W SPRAWACH O OPUSZCZENIE LOKALU HANDLOWEGO LUB USŁUGOWEGO

W budynku położonym w K. przy ul. M., pozostającym w zarządzie Spółdzielczej Hurtowni N., a poprzednio Państwowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w K. pomieszczenie składowe na parterze zajmuje Hurtownia Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w P., która otrzymała je od wspomnianego Państwowego Związku Gminnych Spółdzielni na podstawie polecenia Kolegium Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w K. w czasie, gdy PZGS sprawował zarząd budynku.

Obecny zarządca tj. Spółdzielcza Hurtownia pragnąc uzyskać wzmiankowane pomieszczenie składowe dla swoich potrzeb **wypowiedziała** najem i zażądała opuszczenia tego lokalu, a gdy Hurtownia WPHS nie zastosowała się do tego żądania, Spółdzielcza Hurtownia wystąpiła na drogę postępowania arbitrażowego domagając się orzeczenia **eksmisji**.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa **odrzuciła** wniosek z powodu niedopuszczalności drogi postępowania arbitrażowego, zaś Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrując sprawę w trybie odwoławczym orzeczenie OKA **zatwierdziła**. Główna Komisja Arbitrażowa uznała, że skoro pomieszczenie nie zostało wyłączone spod publicznej gospodarki lokalami, to do dokonywania zmian w posiadaniu tego pomieszczenia nie są uprawnione Komisje Arbitrażowe, lecz właściwy organ prezydium rady narodowej.

Od tego orzeczenia GKA, Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" wniosła **rewizję nadzwyczajną**.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, w składzie rewizyjnym (zwiększonym), orzeczeniem z dnia 2 października 1967 r. nr BO-5042/67 **rewizję nadzwyczajną** CRS **oddaliła**, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Lokale handlowe i usługowe położone na parterze budynków pozostających w używaniu i zarządzie jednostek gospodarki uspołecznionej podlegają publicznej gospodarce lokalami, jeżeli zajmują je inne jednostki, a zatem do dokonywania zmian w stanie posiadania tych lokali uprawnione są właściwe do spraw lokalowych organy prezydium rady narodowej a nie państwowe komisje arbitrażowe.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m.in.:

„(...) Zespół rewizyjny GKA uznał rewizję nadzwyczajną za nieuzasadnioną.

W myśl ar. 30 ust. 1 pkt 3 prawa lokalowego nie podlegają publicznej gospodarce lokalami budynki z przeznaczenia użytkowe, będące w całości w użytkowaniu i zarządzie jednostki gospodarki uspołecznionej, z wyjątkiem lokali handlowych i usługowych, które znajdują się na parterach tych budynków, jeżeli są używane przez jednostki inne niż jednostki zarządzające całym budynkiem. Niesporne jest, że lokale, o które chodzi w sprawie, znajdują się na parterze zarządzanego przez stronę powodową budynku i zajmowane są przez pozwaną Hurtownię, będącą jednostką handlową, jako pomieszczenie magazynowe, a zatem — przyjąć należy — na cele związane z jej podstawową działalnością. Ponadto, jak to podała sama strona powodowa we wniosku arbitrażowym i co potwierdza załączone do wniosku pismo (...) poprzedniego zarządcy budynku — PZGS „Samopomoc Chłopska" w K. do Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Z., objęcie w najem w/w pomieszczeń przez pozwaną Hurtownię nastąpiło na podstawie decyzji organu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

W świetle tych okoliczności nie można dopatrzyć się istotnego naruszenia prawa w przyjęciu przez II instancję, że zajmowane przez pozwaną Hurtownię pomieszczenia były lokalami, które w rozumieniu art. 30 ust. 1 pkt. 3 prawa lokalowego nie zostały wyłączone spod publicznej gospodarki lokalami. Zważywszy więc, że niniejszy spór dotyczył zmiany stanu posiadania lokali podległych publicznej gospodarce lokalami, do dokonania której — z mocy art. 53 ust. 1 prawa lokalowego — uprawniony jest właściwy do spraw lokalowych organ prezydium rady narodowej, stanowisko obu instancji w przedmiocie niedopuszczalności drogi postępowania arbitrażowego w niniejszym sporze było zgodne z art. 2 ust. 3 dekretu z 5.VIII.1949 r. o państwowym arbitrażu gospodarczym (jednolity tekst — Dz. U. 1961, nr 37, poz. 195).

Z powyższych względów zespół rewizyjny GKA rewizję nadzwyczajną oddalił (...)."

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

to za mało

rozszerzają zadania w sferze stosunków: przemysł spożywczy — rynek, w dziedzinie regulowania ekonomicznych, społecznych i fizjologicznych aspektów racjonalnego żywienia. Spójrzmy od tej strony na zadania przemysłu spożywczego.

Produkcja i spożycie artykułów żywnościowych jest — jak powszechnie wiadomo — wypadkową działania wielu czynników: poziomu rozwoju ekonomicznego, stanu posiadania zasobów surowcowych, upowszechniania zasad racjonalnego żywienia, tradycji i określonych preferencji społeczno-ekonomicznych. Trudno jest też posługiwać się jednolitą miarą wydatków na żywność. Można je bowiem porównywać z idealnymi normami albo ze spożyciem w innych krajach i za każdym razem uzyskiwać inny obraz. Przekroczenie teoretycznego zapotrzebowania na określone składniki odżywcze wiązać się może z nieosiąganiem nawet dostatecznego poziomu wyżywienia, czyli normę B (wyżywienie dostateczne o umiarkowanym koszcie, norma C — wyżywienie pełnowartościowe o średnio wysokim koszcie, norma D — wyżywienie pełnowartościowe docelowe).

W każdym razie zasady racjonalnego żywienia są i jeszcze bardziej powinny być czynnikiem współkształtującym spożycie. Żywieniowcy są zainteresowani prawidłowym skomponowywaniem programu wyżywienia w całość planów i przedsięwzięć gospodarczych.

*

„W naszych warunkach ustrojowych najwłaściwszą i niewątpliwie najskuteczniejszą metodą racjonalizacji spożycia jest zaprojektowanie wzorca racji żywnościowej, która odpowiadałaby jednocześnie postulatom nauki żywienia i aktualnym możliwościom gospodarki żywnością, że rozwiązanie takie jest możliwe, świadczy o tym osiągnięcie w 1965 r. przeciętnego spożycia środków żywności na 1 mieszkańca w relacji odpowiadającej normie B." [2])

Podobnie wypowiada się A. Hodoly: „na tle wielkiego ilościowego postępu w spożyciu żywności, który dokonuje się w całym okresie powojennym w naszym kraju, pozostaje wiele do zrobienia w dziedzinie racjonalizacji struktury spożycia".[3])

Osiągnęliśmy w spożyciu, przeciętnie biorąc, normę B, obecnie naszym celem jest zbliżanie się do relacji normy C. Na podstawie istniejących szacunków można ustalić, że w spożyciu na 1 mieszkańca norma C jest już przekroczona, jeśli chodzi o mięso, przetwory zbożowe, cukier, ziemniaki. Sporo natomiast jest do zrobienia, ażeby osiągnąć składniki tej normy w zakresie spożycia ryb, mleka i jego przetworów jak, warzyw i owoców.

Rozwiązywanie tego problemu rozpoczyna się w rolnictwie. Właściwy zestaw składników odżywczych w pobieranym pożywieniu zależy już — jak wykazują badania — od poprawy składu mineralnego gleb. Z dostępnych danych wiadomo, że dla pokrycia zapotrzebowania pokarmowego oraz poprawy jego struktury (zmniejszenie spożycia węglowodanów ze zbóż i ziemniaków) rolnictwo powinno zwiększyć produkcję i asortyment warzyw i owoców oraz oleistych o większej wartości odżywczej — słonecznik w miejsce rzepaku. Stwierdza się, że wzrost produkcji i spożycia warzyw, owoców są u nas niewystarczające.[4])

Chodzi tu jednakże nie o cały proces wyżywienia, ale o jego ogniwo — przemysł spożywczy i bariery, jakie w tej dziedzinie występują. Niewątpliwie, produkcja np. warzyw i owoców jest u nas niewystarczającą dla pokrycia teoretycznego zapotrzebowania. Ale jednocześnie osiągana produkcja nie może być na razie w całości i właściwie przetworzona oraz dostarczona na rynek. Od podaży artykułów żywnościowych, ich jakości, struktury asortymentowej, kosztów zależy elastyczność polityki, a następnie kształtowanie struktury spożycia postulowanej przez naukę o żywieniu.

Po to, aby wpływać skuteczniej na poziom, strukturę i kulturę spożycia, trzeba odpowiednie produkty konsumentom zaoferować. Wtedy można sięgać do cen poszczególnych artykułów i ich relacji, jako instrumentu kształtowania popytu. Instrumenty te — stwierdza A. Hodoly we wspomnianej książce działają fragmentarycznie i okresowo, gdyż sytuacja w zaopatrzeniu rynku jest chaotyczna i zmienna, zaś rynek sprzedawcy w zakresie najbardziej pożądanych artykułów żywnościowych spycha znaczenie cen na drugi plan.

Wynika stąd dalszy wniosek, że jedną z głównych przesłanek kształtowania struktury spożycia w obrocie jest odpowiednio rozwinięta baza przetwórcza przemysłu spożywczego. Substytucja artykułów żywnościowych, tak ze względów ekonomicznych, jak fizjologicznych czy społecznych jest tym dostępniejsza, im bogatszy zestaw artykułów oferuje przemysł, im niższe ponosi koszty produkcji, które pozwalają i na rekompensaty zmian cen i na skuteczniejsze kierowanie strumieniowości popytu. Stan obecny sprawia, że przemysł nie jest w stanie zaspokoić potrzeb rynku nawet tam, gdzie podaż surowców na to pozwala.

Kształtowanie struktury spożycia poprzez zmiany cen jest w naszych warunkach sprawą skomplikowaną, m. in. dlatego, że poziom kosztów produkcji ogranicza zakres rekompensat cenowych. Niemniej operacje takie stają się co pewien czas konieczne. Ilustruje to podwyżka cen mięsa w roku ubiegłym, konieczna ze względów produkcyjno-ekonomicznych i nieprzeciwskazana ze względów odżywczych — relatywnie wysoki poziom spożycia mięsa.

Wywołało to zmiany w strukturze popytu na artykuły żywnościowe, zmiany — jak się ocenia — trwałe. Notuje się wysokie zapotrzebowanie na przetwory zbożowe, koncentraty spożywcze, wyroby cukiernicze itp. Odnotujmy fakty, które obrazują niespełnioną rolę przemysłu spożywczego. Po pierwsze, zmiana popytu zastała przemysł nieprzygotowany, bez rezerw. Aby zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie wprowadzono ruch ciągły w małych piekarniach, piekarniach i kaszarniach. Po drugie, wzrost popytu objął artykuły węglowodanowe, których poziom spożycia jest nie tylko zadowalający, ale przekracza normy racjonalnego żywienia.

Przy istniejących zasobach żywności, możliwościach ekonomicznych i potencjale przemysłu spożywczego nie byliśmy w stanie podjąć skuteczniejszej próby skierowania popytu na przetwory mleczne, ryby, artykuły zawierające składniki mineralne, warzywa i owoce. Te ostatnie mają duże znaczenie odżywcze. Ustalono np., że przy racji żywnościowej, w której skład wchodzi mięso, chleb, kasza, makaron — białko wchłaniane jest przez organizm średnio w 71 proc. zaś zmieniając części kaszy na bogate w składniki mineralne i witaminy owoce — wchłanianie białka dochodzi do 80 proc.

Dopóki potencjał przemysłu spożywczego nie będzie rozbudowany, dopóty aktywna polityka spożycia, realizowanie określonych preferencji żywieniowych i społecznych ma małe szanse. Ale obok tego trzeba również przełamać pewne nie najlepsze praktyki. Można się spotkać z przykładami ulegania tradycyjnym i niekorzystnym pod względem społecznym nawykom. Przykładem mogą być soki i przetwory owocowe. Począwszy od 1965 r. produkcja i spożycie przetworów owocowych przejawia stagnację. Przyczynami są nieodpowiednia jakość wyrobu i ceny.

Relacje cen soków owocowych i warzywnych w stosunku do cen piwa są niekorzystne dla soków. Sprawa rozwoju produkcji przetworów owocowych czeka na rozwiązanie, zaś zwiększenie produkcji piwa doczekało się już odpowiedniej decyzji. Stanowczo zbyt mało w praktyce — wbrew odświeżnie wypowiadanym tezom — wykorzystujemy możliwości kształtowania struktury i kultury spożycia i to na odcinku drażliwym społecznie. Piwo jest „utrwalaczem", alkoholem zastępczym i łatwo dostępnym dla początkujących. Dzieje się tak m.in. dlatego, że kształtowanie cen, produkcja artykułów żywnościowych, postulaty żywieniowców i czynników wpływających na kulturę spożycia, zdrowotność ludności nie są właściwie skoordynowane.

Problemy spożycia artykułów żywnościowych traktuje się łącznie z artykułami przemysłowymi, rozważa się w kontekście wniosków wynikających z prawa Engla, które ustala zależność, że w miarę wzrostu dochodów udział wydatków na żywność spada. Gra ekonomiczna żywność — artykuły przemysłowe jest możliwa i celowa po zaspokojeniu określonego minimum potrzeb żywnościowych. Nie wydaje się jednak, ażeby w naszych warunkach należało wyciągać stąd dalej idące wnioski dla przemysłu spożywczego w kierunku ograniczania tempa jego rozwoju.

Alternatywa przerzucenia części siły nabywczej na artykuły przemysłowe była szczególnie ważna, gdy w produkcji rolniczej przeżywaliśmy impas. Jak wiadomo nie została wykorzystana. Z chwilą gdy ten impas jest skutecznie przełamywany traci ona relatywnie na znaczeniu.

Przygotowując przyszły plan pięcioletni w przemyśle spożywczym trzeba więc uwzględnić wiele nowych warunków, spojrzeć na poszczególne zagadnienia kompleksowo: z punktu widzenia rozwoju rolnictwa, spożycia, handlu zagranicznego i wreszcie wyposażenia przemysłu spożywczego w odpowiednie maszyny. Zwłaszcza ten ostatni problem godny jest uwagi. Mamy rozwinięty i o dużych ambicjach przemysł maszynowy, jednakże zaspokojenie potrzeb jednej z największych gałęzi przemysłu, jaką jest przemysł spożywczy odbywa się na chałupniczym niemal poziomie. Po bliższe szczegóły odsyłamy do artykułów A. Gutowskiego (Maszyny dla przemysłu spożywczego — ŻG nr 8 i 9/1968 r.). Jedno jest pewne: samo zwiększenie limitów inwestycyjnych nie rozstrzygnie o rozwiązaniu nabrzmiałych problemów przemysłu spożywczego.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

[2]) Por. J. Wasylkowski — Same obiektywne racje — ŻG nr 4/68; H. Weber — Dwa obiekty — ŻG nr 7/68; Na budowie gdzie gra — ŻG nr 5/68; T. Zalski — Inwestycje w przemyśle rolno-spożywczym — ŻG nr 44/67.

[3]) J. Łoś — Programowanie wyżywienia — ŻG nr 5/68.

[4]) Problemy spożycia w Polsce — PWE 1966, str. 338.

[5]) S. Berger i J. Skorkowska-Zielenlewska w zbiorze „Związki rolnictwa z przemysłem spożywczym" — PWRiL 1968 r., str. 18.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PODATEK OBROTOWY OD JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

Rada Ministrów uchwałą nr 257 z dnia 12 sierpnia 1968 r. wprowadza z mocą od 1 stycznia 1969 r. nowe przepisy o podatku obrotowym od jednostek gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski Nr 35, poz. 244).

Nowe przepisy mają zastosowanie do:

1) zjednoczeń przemysłu i innych jednostek organizacyjnych grupujących przedsiębiorstwa państwowe,

2) zakładów zjednoczeń przemysłu prowadzonych według zasad pełnego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego,

3) przedsiębiorstw państwowych,

4) gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych,

5) spółdzielni i ich związków oraz

6) spółek cywilnych lub handlowych, w których Skarb Państwa, przedsiębiorstwo państwowe albo instytucja, której przepisy szczególne przyznały osobowość prawną, posiadają udział wynoszący ponad 50 proc. kapitału zakładowego.

Rokiem podatkowym jest rok kalendarzowy bądź rok gospodarczy, w którym powstał obowiązek podatkowy.

Uchwała normuje ogólne i szczególne zasady opodatkowania, w tym: 1) podmiot i przedmiot opodatkowania, 2) podstawę opodatkowania, 3) wysokość opodatkowania (stawki podatkowe), 4) wyłączenia z obrotu podlegającego opodatkowaniu, wreszcie 5) płatność podatku, księgowość oraz sprawozdawczość podatkową. Szczególne zasady opodatkowania dotyczą zryczałtowania podatku obrotowego i dochodowego oraz opodatkowania przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

Z dniem 1 stycznia 1969 r. utracą moc dotychczasowe przepisy w tym zakresie z lat 1952—1955 z późniejszymi zmianami.

PODATEK DOCHODOWY OD SPÓŁDZIELCZOŚCI

Uchwała nr 255 Rady Ministrów z dnia 12 sierpnia 1968 r. (Monitor Polski Nr 35, poz. 243) wprowadziła kilka zmian w dotychczasowej uchwale nr 189 Rady Ministrów z dnia 5 marca 1955 r. o podatku dochodowym od spółdzielczości (Monitor Polski z 1967 r. Nr 1, poz. 8).

W szczególności, z mocą od 1 stycznia 1968 nie są wolne od obowiązku podatkowego zyski rolniczych spółdzielni produkcyjnych z hodowli lisów i norek.

Dla spółdzielni pracy zgrupowanych w ośrodku przemysłu meblarskiego, prowadzonych na zasadach rozrachunku gospodarczego, płatnikiem podatku należnego od tych spółdzielni będzie począwszy od 1 stycznia 1969 r. ośrodek przemysłu meblarskiego.

Dla spółdzielni zrzeszonych w Centrali Spółdzielni Ogrodniczych i dla zakładów tej Centrali obniżony zostaje podatek do wysokości 10 proc. zysku osiągniętego za okres od dnia 1 stycznia 1968 r. do dnia 31 grudnia 1970 r. Obniżkę podatku stosuje się pod warunkiem przekazania przez poszczególne spółdzielnie i zakłady różnicy powstałej w związku z obniżką podatku na scentralizowany fundusz rozwoju w terminie płatności podatku, z przeznaczeniem jej w całości na finansowanie inwestycji.

SKŁADKI ZA OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIA KOMUNIKACYJNE POJAZDÓW NALEŻĄCYCH DO JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

Minister Finansów zarządzeniem z dnia 31 lipca 1968 r. (Monitor Polski Nr 34, poz. 232) wprowadza nowe zasady ustalania i poboru składek za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne jednostek gospodarki uspołecznionej.

Podstawę wymiaru składki stanowi w zasadzie liczba pojazdów mechanicznych zarejestrowanych na dzień 1 stycznia każdego roku, niezależnie od zmian, jakie mogą zajść w stanie liczbowym pojazdów tych jednostek w ciągu roku kalendarzowego.

Składki płatne są z góry za rok kalendarzowy w terminie do 31 marca każdego roku.

Wysokość składki za jeden pojazd wynosi od 60 zł za motorower i motocykle z silnikiem o pojemności skokowej do 100 cm³ do 4100 zł za autobusy służące do zarobkowego przewozu osób.

Traci moc w odniesieniu do jednostek gospodarki uspołecznionej dotychczasowe zarządzenie Ministra Finansów z dnia 11 lutego 1965 r. w sprawie ustalenia taryfy i poboru składek za obowiązkowe ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej w ruchu pojazdów samochodowych (Monitor Polski Nr 9, poz. 30).

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

Stagnacja i jej skutki

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

była niższa niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Wzrost produkcji całego przemysłu w I półroczu br. wyniósł 4 proc. w stosunku do I półrocza 1967 r. Jednak trzeba pamiętać, że w I półroczu 1967 r. nastąpił silny spadek produkcji, wynoszący również 4 proc., a więc obecnie przemysł jugosłowiański zdołał osiągnąć rozmiary produkcji przemysłowej sprzed dwóch lat. Dodać do tego jeszcze trzeba, że w niektórych ważnych gałęziach, takich jak wydobycie węgla kamiennego, przemysł metalowy, przemysł drzewny, spożywczy, papierniczy i włókienniczy nie zdołano nawet osiągnąć stanu sprzed dwóch lat.

Tak więc reforma nie przyniosła spodziewanych przesunięć w strukturze produkcji przemysłowej. W roku ubiegłym ostry spadek produkcji wykazał przemysł węglowy, hutnictwo żelaza, hutnictwo metali nieżelaznych, przemysł metalowy, a więc te dziedziny, dla szybkiego rozwoju których podjęto m. in. tę reformę.

Nie dysponujemy szerszymi danymi na temat drugiego celu reformy, jakimi było przyspieszenie postępu technicznego i modernizacji przedsiębiorstw. Pewien obraz można jednak sobie wyrobić na podstawie materiałów dotyczących wydajności pracy, opublikowanych w „Privrednim Pregledzie" (24.VIII.1968 r.). Otóż pismo to podaje, że w roku 1967 w stosunku do 1966 spadek wydajności pracy objął 46 proc. zatrudnionych w przemyśle, w roku bieżącym nastąpiła pewna poprawa, ale jeszcze ponad 12 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle wykazało spadek wydajności pracy w stosunku do fatalnego pod tym względem roku 1967. Dotyczy zwłaszcza takich dziedzin jak przemysł skórzany, gumowy, spożywczy.

Warto podkreślić, że wzrost wydajności pracy, który wystąpił w niektórych przedsiębiorstwach został osiągnięty nie tyle drogą modernizacji potencjału wytwórczego, ile przez drastyczne nieraz zmniejszanie zatrudnienia. Do problemu tego wrócimy jeszcze w dalszej części artykułu.

Przemawiając w końcu maja br. w Skupszczynie Przewodniczący Federalnej Rady Wykonawczej (premier), Mika Szpiljak stwierdził, że istnieją poważne problemy z przyspieszeniem wzrostu produkcji w kluczowych gałęziach gospodarki, trudności w dziedzinie eksportu oraz poważne kłopoty w produkcji rolnej.

HANDEL ZAGRANICZNY

Według autorów reformy gospodarczej dewaluacja dinara i urealnienie jego kursu wymiennego stworzyło prawidłowy układ cen i umożliwiło ścisłe powiązanie gospodarki jugosłowiańskiej z gospodarką światową, szczególnie z ugrupowaniami zachodnimi. W jakim stopniu założenia te potwierdziła praktyka ostatnich lat?

Oficjalne dane statystyczne dotyczące rozwoju handlu zagranicznego Jugosławii w roku ubiegłym wykazują, iż przy ogólnym wzroście obrotów handlowych o 6 proc., eksport zwiększył się o 2,7 proc., natomiast import o 8,4 proc. Na skutek utrzymującego się, podobnie jak w okresie poprzednim, silniejszego wzrostu przywozu niż wywozu, ujemne saldo bilansu handlowego Jugosławii wzrosło w 1967 r. w stosunku do roku poprzedniego o 27 procent.

Ogólna wartość przywozu wyniosła w 1967 r. 21,3 miliardów dinarów. Prawie 89 proc. całego importu przypadło na produkty przemysłowe i surowce górnicze. Udział artykułów rolnych wyniósł 10,7 proc., a produktów leśnictwa — 0,4 proc.

Przywóz artykułów przemysłowych wykazał w ubiegłym roku znaczniejszy wzrost niż globalny przywóz jugosłowiański, zwiększając się w stosunku do 1966 r. o 14,2 proc. Ponieważ jednocześnie wywóz tych artykułów nieco się zmniejszył, bilans obrotów artykułami przemysłowymi wykazał znaczne pogorszenie w stosunku do poprzedniego roku. Nadwyżka importu nad eksportem wyniosła aż 6,6 mld dinarów.

Wbrew swoim oczekiwaniom Jugosławia napotkała poważne utrudnienia w rozwoju handlu zagranicznego z krajami zachodnimi, szczególnie zaś z krajami EWG, które odgrywają poważną rolę w ogólnej wymianie towarowej Jugosławii z zagranicą. W 1967 r. na skutek liberalizacji importu, wynikającej z założeń jugosłowiańskiej reformy gospodarczej, obroty towarowe Jugosławii z krajami Wspólnego Rynku wzrosły o 37,5 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, a udział Wspólnego Rynku. w handlu Jugosławii zwiększył się w tym okresie z 26,7 proc. do 34,7 proc. W wyniku jednak szybszego wzrostu przywozu niż wywozu znacznie się pogłębił deficyt jugosłowiańskiego bilansu handlowego z tym ugrupowaniem. W 1967 r. wyniósł on bowiem 275,2 mln dolarów, wobec 71,5 mln dol. w 1966 roku.

Sytuacja ta wprawdzie zmobilizowała Jugosławię do szukania sposobów intensyfikacji eksportu na rynki krajów EWG, jednak efekty tych zabiegów okazały się odwrotne od oczekiwanych.

W handlu Jugosławii z ugrupowaniem EFTA w roku ubiegłym również zaznaczył się dużo szybszy wzrost importu niż eksportu. W wyniku tego deficyt jugosłowiańskiego bilansu handlowego z krajami EFTA wzrósł z 41,4 mln dol. w 1966 r. do 72,4 mln dol. w roku 1967.

Handel z krajami socjalistycznymi w roku ubiegłym zmniejszył się o ok. 5 proc., przy czym spadek obrotów z Polską był dużo wyższy, wyniósł bowiem ok. 27 proc. Wynika to w dużej części ze zmian w przepisach dotyczących obrotu towarowego przedsiębiorstw jugosłowiańskich z zagranicą. Ponadto, powołując się na różnego rodzaju trudności, zwłaszcza płatnicze, przedsiębiorstwa jugosłowiańskie otwierają często z dużym opóźnieniem i bardzo krótkie terminy akredytywy na dostawy polskich towarów. Uzależniają też często import towarów z Polski do Jugosławii od przyznania dogodniejszych warunków kredytowych od tych, które są związane z importem z Jugosławii do Polski.

Same dane dotyczące obrotów handlu zagranicznego, choć wskazują na coraz silniejsze uzależnianie się gospodarki jugosłowiańskiej od krajów kapitalistycznych, nie dają pełnego obrazu tego procesu. Chcąc przyspieszyć modernizację gospodarki, Jugosławia stworzyła możliwości napływu kapitałów obcych w wyniku czego powstało już ponad 300 firm z udziałem kapitałów z państw kapitalistycznych.

BEZROBOCIE

Długotrwała stagnacja gospodarcza szczególnie dotkliwie zaznaczyła się w sferze stosunków pracy. Podejmując reformę gospodarczą zakładano, że w wyniku przestawienia się na nowoczesne procesy technologiczne i odpowiadającą im organizację produkcji nastąpi ilościowe ograniczenie załóg produkcyjnych do niezbędnego minimum. Równocześnie jednak zakładano, że w latach 1966—1967 ogólna liczba zatrudnionych wzrośnie o około 200 tysięcy osób.

Przewidywania te nie spełniły się. Zamiast wzrostu ogólnego stanu zatrudnienia nastąpił jego poważny spadek. Stan zatrudnienia w marcu 1968 r. był niższy o około 115 tysięcy osób niż w marcu ubiegłego roku. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w urzędach zatrudnienia wzrosła do 344 tys. Charakterystyczne jest przy tym zjawisko, że wśród poszukujących pracy jest znaczna liczba osób ze średnim i wyższym wykształceniem. Charakteryzując zjawiska na rynku pracy, przewodniczący Federalnej Rady Pracy, Anton Polajner w wywiadzie dla „Borby" (25.V.1968) stwierdził m. in., że liczba bezrobotnych ze średnim i wyższym wykształceniem wzrosła w ciągu ostatniego roku o 67 proc., liczba bezrobotnych robotników wykwalifikowanych wzrosła o 28 proc., natomiast liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wzrosła tylko o 4 proc.

Ocenia się, że ogólna liczba bezrobotnych jest znacznie wyższa od oficjalnych danych, gdyż wielu z nich nie rejestruje się w urzędach zatrudnienia.

Ogólny poziom bezrobocia w stosunku do ogółu zatrudnionych jest bardzo wysoki. Tak np. w Macedonii liczba osób poszukujących pracy w stosunku do liczby zatrudnionych wynosi 16,7 proc., w Czarnogórze — 8 proc., w Serbii — 7,4 proc., w Bośni i Hercegowinie — 6,2 proc., w Chorwacji — 6,1 proc., w Słowenii — 3,0 proc. Jak widać z tych przykładów, bezrobocie w stosunkowo większym stopniu objęło mniej rozwinięte gospodarczo republiki. (Dla uzmysłowienia sobie skali bezrobocia w Jugosławii warto wspomnieć, że w 1965 r. liczba bezrobotnych w stosunku do ogółu zatrudnionych wynosiła w USA — 4,6 proc., we Włoszech — 3,6 proc., w W. Brytanii — 1,5 proc., Austrii — 2,5 proc.).

Rosnące bezrobocie spotkało się z niezadowoleniem załóg robotniczych, zwłaszcza w tych zakładach, które musiały ograniczać zatrudnienie. Robotnicy wystąpili ze swoistą samoobroną. Oto, jak stwierdził przewodniczący jugosłowiańskiej Centralnej Rady Związków Zawodowych, Duszan Petrović, w czasie debaty w Izbie Związkowej Skupszczyny, w niektórych zakładach pracy większość robotników godzi się na obniżkę zarobków, aby nie powstała konieczność zwalniania kolegów z pracy.

Według jugosłowiańskich szacunków, w zakładach pracy istnieje obecnie nadmiar siły roboczej w granicach około 250 tys. osób.

Rosnące bezrobocie i brak perspektyw zatrudnienia były jedną z istotnych przyczyn niedawnych burzliwych wystąpień studentów jugosłowiańskich w Belgradzie i innych miastach. Mizerne efekty przyniosła bowiem ustawa o zatrudnianiu stażystów. Pomimo ogromnych wysiłków udało się do końca marca zapewnić zatrudnienie zaledwie ok. 6 tys. stażystów, a równocześnie w tym samym miesiącu poprzez urzędy zatrudnienia poszukiwało pracy ok. 60 tys. osób ze średnim i wyższym wykształceniem. Sytuacja znacznie pogorszyła się obecnie, gdyż do wspomnianej liczby poszukujących pracy doszła jeszcze licząca około 120 tys. osób liczba tegorocznych absolwentów szkół średnich i wyższych.

Wewnętrznych problemów w dziedzinie zatrudnienia nie rozwiązuje emigracja zarobkowa. Brak możliwości zatrudnienia w kraju sprawia, że każdego roku dziesiątki tysięcy osób wyjeżdża za granicę. Ocenia się, że obecnie przebywa za granicą na pracy zarobkowej około 400 tysięcy Jugosłowian, z tego w NRF 150—200 tysięcy. Około jedną trzecią wyjazdów organizuje się na własną rękę, bez pośrednictwa jugosłowiańskich urzędów zatrudnienia. Umożliwia to zagranicznym pracodawcom wypłacanie robotnikom jugosłowiańskim niższych zarobków i w ten sposób stają się oni konkurencją dla miejscowej siły roboczej, przeciwko czemu protestowały już związki zawodowe niektórych krajów.

Władze jugosłowiańskie traktują emigrację zarobkową jako swego rodzaju „wentyl bezpieczeństwa". Ostatnio rozważa się celowość powołania przy Związkowej Radzie Wykonawczej odpowiedniego komitetu, który poza koordynowaniem działalności instytucji kierujących robotników do pracy, prowadziłby badania koniunktury na zagranicznych rynkach pracy.

Emigracja zarobkowa w dużej części składa się z robotników niewykwalifikowanych lub o niskich kwalifikacjach, tymczasem kraje zachodnie niechętnie tych robotników przyjmują. W tym celu władze jugosłowiańskie zamierzają podjąć szkolenie osób wyjeżdżających do pracy za granicą.

Robotnicy jugosłowiańscy, podejmujący pracę w krajach zachodnich, są najgorzej traktowani spośród cudzoziemskich robotników. Są oni nie tylko gorzej opłacani, ale też pozbawieni szeregu świadczeń socjalnych i zdrowotnych, nie mówiąc już o tym, że są pozbawieni opieki prawnej. Rząd jugosłowiański próbuje wprawdzie rozwiązać te problemy, ale jak na razie bez rezultatów. Nie dały wyników m.in. rozmowy, jakie prowadziła Jugosławia z NRF w sprawie statusu prawnego emigrantów jugosłowiańskich w NRF.

Pomimo krytycznego stosunku niektórych środowisk w kraju w stosunku do emigracji zarobkowej, która przynosi szkodę autorytetowi międzynarodowemu Jugosławii, czynniki rządowe uważają, że emigracja zarobkowa jest częścią „światowych procesów migracyjnych", a równocześnie koniecznością ekonomiczną, łagodzącą występujący w kraju nadmiar siły roboczej.

POZIOM ŻYCIA

Osłabienie tempa rozwoju gospodarczego, rosnące bezrobocie, powiększenie się dystansu pomiędzy bardziej i mniej rozwiniętymi regionami kraju, niepomyślny bilans handlu zagranicznego, ciśnienie zjawisk gospodarczej anarchii w dużym stopniu wpłynęło na poziom życia obywateli Jugosławii.

Przemawiając w Skupszczynie w toku debaty gospodarczej, przewodniczący Federalnej Rady Wykonawczej, Mika Szpiljak, stwierdził m.in., że „spora liczba fabryk i innych zakładów znajduje się w trudnym położeniu. Zwiększa się liczba przedsiębiorstw pracujących ze stratą, zobowiązania między przedsiębiorstwami w wielu przypadkach regulowane są na drodze sądowej, niemała liczba przedsiębiorstw wypłaca załogom tylko minimalne zarobki, a niektóre z nich nie są w stanie nawet z tego się wywiązać. Opracowujemy — powiedział Mika Szpiljak — podwyższenie minimalnych zarobków, ponieważ znacznie pozostawały one w tyle za dzisiejszym średnim poziomem zarobków."

Prowadzona dotychczas w Jugosławii polityka w zakresie stopy życiowej miała charakter restrykcyjny i zmniejszała się nabywczą. Według dziennika „Politika" (15.V.1968) około 40 proc. zatrudnionych zarabiało poniżej 600 dinarów miesięcznie. W samej tylko Serbii 70 tys. robotników zarabiało w ubiegłym roku mniej niż 300 din. Na drugim biegunie zwiększyła się grupa osób o wysokich zarobkach. Na tym tle pojawiają się liczne głosy domagające się ustawowego określenia minimalnych zarobków oraz tzw. minimum życiowego.

Jaki jest aktualny poziom zarobków, oceniła ostatnio jugosłowiańska CRZZ. Z opublikowanych danych wynika, że w maju br. średnie zarobki w gospodarce uspołecznionej wynosiły 813 dinarów, a w sektorze administracji, oświaty itp. — 964 dinary. Na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o wysokość przeciętnych zarobków, znajdują się biura projektowe — 1 628 dinarów, następnie loteria — 1 427 din., federalne organy administracji — 1 390 dinarów, przemysł naftowy — 1 271 din., banki — 1 221 din. Ostatnie miejsca, jeżeli chodzi o zarobki pracowników, zajmują: przemysł tytoniowy — 628 din., przemysł drzewny — 645 din., przemysł włókienniczy — 636 din. miesięcznie. Te najniższe średnie zarobki miesięczne dotyczą gałęzi przemysłu, w których albo występuje regres produkcji albo długotrwała stagnacja. Warto tu też dodać, że średnie zarobki powyżej 1 400 dinarów miało zaledwie 6 proc., czyli ok. 200 tys. zatrudnionych.

Ośrodek badania opinii publicznej przy lubliańskiej Wyższej Szkole Nauk Społecznych przeprowadził ostatnio ankietę dotyczącą m.in. oceny przez obywateli Słowenii (najwyżej, gospodarczo rozwiniętej, republiki) skutków reformy gospodarczej. Na pytania na temat stopy życiowej, prawie 1/3 ankietowanych odpowiedziała, że ich sytuacja materialna w związku z reformą gospodarczą się pogorszyła, połowa ankietowanych odpowiedziała, że ich sytuacja w porównaniu z okresem sprzed reformy w zasadzie nie zmieniła się, a 16 proc. uważa, że uległa polepszeniu.

Badania opinii publicznej, ograniczone zresztą tylko do jednej republiki, nie mogą dać pełnego obrazu kształtowania się stopy życiowej całej federacji. Pewien pogląd na stopę życiową w Jugosławii przynoszą dane opublikowane w „Privrednim Pregledzie" (24.VIII.1968 r.). Jak stwierdza to pismo, koszty utrzymania w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy bieżącego roku wzrosły o 6 proc. w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku. Wzrost kosztów utrzymania występuje zresztą od kilku lat i jak wynika z załączonej tabelki, ma charakter stały.

WSKAŹNIK KOSZTÓW UTRZYMANIA

	1966/1965	1967/1966	I—VII 1968/I—VII 1967
Razem	106	107	106
Żywność	104	103	105
Tytoń i napoje	113	111	102
Odzież i obuwie	111	111	105
Czynsze mieszk.	100	123	121
Opał i światło	98	100	102
Meble i sprzęty gosp. domowego	105	106	102
Kultura i rozrywki	108	114	111
Łączność i transport	110	108	104

Zwraca zwłaszcza uwagę wysoki wzrost czynszów mieszkaniowych, ilustrujący pośrednio trudną sytuację mieszkaniową w Jugosławii. Dyferencjacja dochodowa w społeczeństwie sprawia, że wąska grupa stosunkowo dobrze zarabiających obywateli, korzystając z pomocy kredytowej państwa, zbudowała własne domy, przeznaczając ich część do wynajmu za wysoki czynsz.

Na tym tle wyrosło stosunkowo masowe zjawisko budowy tzw. domków weekendowych. Problem ten stał się problemem politycznym i gospodarczym. W trybie przyspieszonym Zgromadzenie Narodowe na sesji w dniu 30 lipca br. uchwaliło ustawę ograniczającą liczbę mieszkań, które posiadać może obywatel. Według uchwalonej ustawy, obecnie obywatel jugosłowiański może posiadać dwa większe mieszkania lub trzy mniejsze. Sprawa domków weekendowych dotyczy szczególnie terenów na wybrzeżu adriatyckim, gdzie domki te, będące w istocie dużymi willami, wynajmowane były na okres urlopu zwłaszcza cudzoziemcom i przynosiły ich właścicielom ogromne dochody, wcale nie opodatkowane.

Zjawisko domków weekendowych jest tylko ilustracją różnic społecznych, które w toku realizowania reformy znacznie się pogłębiły.

W ostatnim okresie nastąpiła podwyżka cen komunikacji miejskiej i transportu kolejowego. Podniesiono także ceny oleju opałowego. Przewiduje się więc, że w dalszym ciągu ogólne koszty utrzymania będą wykazywały tendencję wzrostu. Analiza przeprowadzona przez jugosłowiańską CRZZ wskazuje, że istnieje niebezpieczeństwo reakcji łańcuchowej w związku z podwyżką cen transportu kolejowego, oleju opałowego i zapowiedzianej podwyżki cen energii elektrycznej. Istnieją obawy, że wzrost cen może pogłębić zjawiska inflacyjne.

*

Jugosławia od dłuższego już czasu reklamowała swój model gospodarczy wobec innych państw socjalistycznych jako najbardziej humanitarny, jako jedyny, który może być realizowany w naszej epoce. Tymczasem twórcy tego modelu mogą zanotować na swoim koncie osłabienie tempa rozwoju gospodarczego, niepomyślny bilans handlu zagranicznego, rosnącą anarchię gospodarczą oraz pogłębiające się uzależnienie od gospodarki kapitalistycznej. Ów najbardziej „humanitarny" model prowadzi do bezrobocia, obniżenia stopy życiowej, przymusowej emigracji zarobkowej, do pogłębienia różnic między poszczególnymi regionami kraju.

Fakty są uparte i wbrew gromkim deklaracjom pokazują, do czego prowadzi rezygnacja z takich pryncypiów gospodarki socjalistycznej, jak nadrzędność centralnego planowania i ogólnospołeczna własność środków produkcji. I dlatego musimy z doświadczeń jugosłowiańskich wysnuć wnioski dla siebie. Rynkowy „humanitaryzm" raz jeszcze bowiem pokazał prawidłowe oblicze — stagnację, bezrobocie, obniżanie stopy życiowej.

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI
ZBIGNIEW WYCZESANY

ze świata

NAJWIĘKSZE BOGACTWO MAROKA

„Allach niech będzie błogosławiony. Złoża fosfatów w naszym kraju wynoszą więcej niż 40 mld ton, co stanowi około 60 proc. stwierdzonych rezerw całego świata. Przy obecnym poziomie eksploatacji zapasy fosfatów wystarczą nam na tysiąc lat", oświadczył premier Maroka na uroczystości inauguracji nowej kopalni fosfatów w Ben Guerir przy udziale wielkiego tłumu rozradowanych Berberów.

Maroko jest obecnie największym w świecie eksporterem fosfatów, aczkolwiek pod względem wysokości produkcji ustępuje znacznie i Stanom Zjednoczonym, i Związkowi Radzieckiemu. Dochody z wywozu fosfatów w 1967 roku osiągnęły sumę 600 mln franków, stanowiąc 30 proc. wszystkich wpływów uzyskanych z eksportu.

Eksploatacja fosfatów jest obecnie najważniejszą gałęzią przemysłu Maroka. Zatrudnia ona około 13 tysięcy robotników i dostarcza transportowi kolejowemu prawie połowę przewożonych ładunków towarowych, a statkom — 80 proc. tonażu załadowywanego w portach marokańskich. Produkcję jednak Maroka w tej dziedzinie w ostatnich paru latach cechowała stagnacja.

Wydobycie fosfatów, wynoszące w 1964 roku 10 mln ton zmniejszyło się w 1966 roku do 9,4 mln ton. Wprawdzie podniosło się nieco w roku ubiegłym, ale udział Maroka w eksporcie światowym z 39,2 proc., w 1959 roku spadł obecnie do 25 proc. Wzrost zaś produkcji światowej wynosił w tym okresie 6—7 proc. rocznie.

Uruchomienie nowej kopalni w Ben Guerir (trzecie) z rzędu obok kopalń w Youssoufia i Khouribga) ma zapoczątkować okres wzmożonej eksploatacji fosfatów. Przewiduje się, że do roku 1970 roczna produkcja dojdzie do 14,8 mln ton, a w 1975 roku osiągnie 17,5 mln ton. (MP)

NRD MODERNIZUJE TRANSPORT

Coraz powszechniejszy na świecie rozwój przewozów drobnicy w kontenerach sprawia, że i w krajach socjalistycznych do problemu tego przywiązuje się dużą wagę. Przykładem jest Niemiecka Republika Demokratyczna, która przystosowuje port w Rostocku do przeładunku drobnicy. Równocześnie modernizacji poddaje się linię kolejową Drezno-Berlin-Rostock, na której kursować będą pociągi załadowane kontenerami. W przyszłości linia ta rozbudowana zostanie do skali międzynarodowej kontenerowej magistrali tranzytowej Północ-Południe. W związku z tym planuje się już w roku, przyszłym uruchomienie kontenerowych linii żeglugowych z Rostocku.

NRD rozporządza na razie pojemnikami niewielkich rozmiarów (2,5 i 5 ton). W roku bieżącym oddanych będzie do użytku 400 pojemników 20-tonowych, a w latach 1969—1970 około 3 tys. sztuk. Jednocześnie konstruuje się i poddaje próbom szereg nowych typów pojemników, np. do przewozu mięsa, towarów sypkich, cieczy itp. (zw)

POLSKA — WĘGRY NA MORZU

Od niedawna Polska Żegluga Morska współpracuje ściśle z węgierskim przedsiębiorstwem żeglugowym „Mahart". Na podstawie porozumienia, zawartego w maju br. z inicjatywy węgierskiej, uruchomiony został wspólny serwis żeglugowy. W serwisie tym dwa polskie statki „Nimfa" i „Wróżka" (oraz jeden węgierski „Somogy") prowadzą wspólną obsługę portów zachodniej Anglii. Statki te w kilkunastodniowych odstępach czasu zawijają do Liverpoolu — i poprzez system kanałów — do Manchesteru.

W myśl zawartego porozumienia statki polskie przewozić będą również drobnicę węgierską na liniach zachodnioafrykańskiej i środkowoamerykańskiej. Flota polska przejmie też przewozy rudy szwedzkiej dla Węgier.

Węgry, jakkolwiek pozbawione dostępu do morza, mają już obecnie 20 pełnomorskich statków. W większości jednak są to małe jednostki uprawiające żeglugę w rejonie Morza Czarnego i na Dunaju. (zw)

SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW W USA

Sprzedaż samochodów osobowych w USA w I półroczu 1968 r. w porównaniu z odpowiednim okresem roku poprzedniego zwiększyła się o 362 796 sztuk, czyli o 8,5 proc.

Wielka czwórka samochodowa (General Motors, Ford, Chrysler i American Motors) sprzedała w ciągu pierwszych 6 miesięcy bieżącego roku 4 341 552 wozy, podczas gdy w roku ubiegłym w tym okresie sprzedaż wyniosła 3 978 756 sztuk.

Z wymienionej ilości na koncern General Motors przypadło 2 230 124 sztuki (w 1967 r. — 2 083 174 sztuki), (przeszło połowa sprzedanych wozów) a na Forda — 1 172 836 wozów (w 1967 r. — 1 098 217). (M. P.)

IMPORT SAMOCHODÓW DO USA

Rok bieżący w Stanach Zjednoczonych zaznaczył się m. in. poważnym wzrostem importu samochodów. W ciągu pierwszych 5 miesięcy tego roku USA importowały ogółem 399 200 wozów, czyli o 37 proc. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego, a w maju import osiągnął rekord, wynosząc 87 200 sztuk.

Aczkolwiek eksport samochodów angielskich do USA znacznie się zwiększył, to jednak niemieckie Volkswageny na rynku amerykańskim okazały się bezkonkurencyjne. W ciągu 5 miesięcy USA importowały 238 846 Volkswagenów (wzrost o 41 proc.), co stanowi 60 proc. całości amerykańskiego importu wozów w tym okresie. (M. P.)

REMONTY SPECJALNE
(pełna wymiana zasadniczych zespołów).

MASZYN KALKULACYJNYCH M-KI „RHEINMETALL" i „SUPERMETALL" O NUMERACJI POWYŻEJ 100.000

wykonuje CENTRALA MASZYN BIUROWYCH w ŁODZI, ul. Towarowa 75/79.

Czas remontu 21 dni, koszt ca 5.500 zł.
Po remoncie udzielamy rocznej gwarancji.

Zgłoszenia przyjmuje Centrala Maszyn Biurowych — Łódź, Nowotki 96, tel. 304-86 lub każda miejscowa Centrala Maszyn Biurowych.

Na życzenie klienta maszynę odbieramy własnym transportem. Do remontu przystępujemy natychmiast po zatwierdzeniu kosztorysu przez klienta. I-42

Czechosłowacja

GŁOSY ROZSĄDKU

KRZYSZTOF KRAUSS

NIE wszystkie głosy i nie wszystkie poglądy, z jakimi w ostatnich miesiącach spotkać się można było w publicystyce i dyskusjach czechosłowackich, wywołują równie entuzjastyczne reakcje na Zachodzie, jak te, o których wspominałem choćiażby w ubiegłym tygodniu (por.: „Koncepcje krótkowzroczne i długofalowe", ŻG nr 35 — 1968). Nie brak bowiem także uwag i spostrzeżeń krytycznych, świadczących o poczuciu odpowiedzialności i po prostu rozsądku. To, że w ostatnim czasie nie one dominowały, jest m.in. rezultatem wściekłej nagonki, jaką rozpętano przeciwko każdemu, kto miał tyle odwagi cywilnej — a czasami nawet odwagi w najbardziej dosłownym znaczeniu — wyrwania się z „modnych" schematów i pójścia pod prąd. Niekiedy wystarczało nawet przejawienie wątpliwości w sprawach stosunkowo drugorzędnych, szczegółach lansowanej doktryny, aby ściągnąć na swą głowę lawinę wymysłów i inwektyw, doczekać się etykietki „stalinisty", „przeciwnika odnowy", „konserwatysty" itp.

Pisze o tym cierpko przy okazji takiej właśnie sprawy na łamach czasopisma „Hospodarske Noviny" Jirzi Tesarz. „Hospodarske Noviny" opublikowały w kwietniu wypowiedź pracownika WRN w Brnie, J. Szuby, kwestionujące racjonalność niektórych, wykoncypowanych przez prof. O. Szika, rozwiązań ekonomicznych. Ta wypowiedź J. Szuby, dość zresztą solidnie umotywowana, spowodowała ostrą napaść na autora, z którą nie czekano długo — jeszcze w tym samym numerze pisma, w którym opublikowano jego wypowiedź, zamieszczono nie przebierającą w słowach i tzw. wnioskach replikę).

Otóż przy tej okazji Jirzi Tesarz pisze („HN", 26 lipca br.):

„Jest rzeczą słuszną, że przeprowadzana reforma ekonomiczna już nie jest podawana jako proste doskonalenie dawnego modelu zarządzania, bowiem jej zasady różnią się od tego modelu w sposób zasadniczy. Niemniej trzeba jednak zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, które się mogą pojawić lub pojawiają przy podkreślaniu różnic między tym, systemami. (...) Dlaczego to podkreślam? Przede wszystkim dlatego, że jakiekolwiek nadmierne przeceniianie kompleksowości jakiegoś systemu lub poglądów nieodzownie wywołuje atmosferę, która zabrania wątpić (w pozytywnym sensie tego słowa) i często wspiera tendencje do utożsamiania czołowych reprezentantów kierunku progresywnego z przyjętymi technicznymi rozwiązaniami, a nie zaś z istotą problemu. W ten sposób stwarza się przeszkody dla szybszego postępu, bowiem taka atmosfera uniemożliwia poszukiwanie istoty problemu, nieustanne weryfikowanie przyjętych wniosków i rozwiązań oraz „prowadzi do łatwego zrzucania winy na kogoś lub coś, co w rzeczywistości nie ma wielkiego wpływu".

Aluzja jest delikatna, ale bardzo przejrzysta. To nie jest atmosfera dla otwartego wyrażania swych poglądów: zamiana bogów, które chwalić należy i w których nieomylność wierzyć trzeba pod groźbą posądzenia o herezję, karaną inkwizytorskim stosem, ma bardzo niewiele wspólnego z pojęciem wolności i demokracji. Nie każdemu odpowiada rola podsądnego. A że polowanie na czarownice pod hasłami „walki z przeżytkami kultu jednostki" z każdym tygodniem przybierało na rozmiarach — stąd i ton „wolnej od cenzury" czechosłowackiej prasy był taki, jaki był.

Ale przecież nie zabrakło ludzi, mających odwagę pisać i mówić co myślą. Nie zabrakło głosów ostrzegających przed następstwami wprowadzenia w życie niektórych przynajmniej, krzykliwie lansowanych, haseł.

*

Oto np. kluczowa sprawa dla przyszłości gospodarki czechosłowackiej: optymalizacja struktury ekonomicznej. Jeszcze w ubiegłym roku (Hospodarske Noviny", 21.12.1967) Drahomir Dvorzak, wiceprzewodniczący ówczesnej Komisji Planowania Gospodarczego, pisał: „Rozwój gospodarki nie może nadal przystosowywać się do struktury, która wytworzyła się w ciągu minionych lat, ale ta struktura oraz zamierzenia produkcyjne w poszczególnych przedsiębiorstwach muszą podporządkować się potrzebom efektywnego rozwoju". Mocniej jeszcze akcentuje tę sprawę obecny premier rządu czechosłowackiego, a ówczesny wicepremier i przewodniczący Komisji Planowania, Oldrzich Czernik: „W krajach takich jak CSRS nie można naśladować struktury wielkich państw, ale trzeba pod naciskiem światowego rynku znaleźć najbardziej efektywną specjalizację". („HN", 5.1.1968).

I dalej:

„Mikrostrukturalne zmiany są przede wszystkim sprawą szerokiej inicjatywy w rynkowej sferze działalności przedsiębiorstw, w przeciwieństwie do tego — zmiany makrostrukturalne są przede wszystkim sprawą planu, który musi uwzględniać procesy rynkowe, ale jednocześnie nadawać kierunek całkowitemu rozwojowi i z tego punktu widzenia zapewniać również gwarancje społeczne".

Przy realistycznej koncepcji rozwoju gospodarki narodowej, stawkę na wzrost inicjatywy przedsiębiorstw musi łączyć się z zapewnieniem wiodącej, inicjującej roli państwa w gospodarce planowania ogólnospołecznego. Potrzebna jest kompleksowość posunięć w tej dziedzinie. Nie dokona się cudu za sprawą jednorazowej rewizji stosowanych metod zarządzania. Wprost przeciwnie: podkreślając potrzebę reform ułatwiających osiągnięcie wymienionych celów trzeba wychodzić z założenia, że proces zmian w gospodarce musi być procesem ciągłym, że doskonalenie instrumentów ekonomicznych — będących środkiem, a nie celem — jest naturalnym rezultatem rozwoju socjalistycznego i wobec tego musi następować permanentnie. Rzecz więc nie w tym, że Czechosłowacja nie rozporządzała kiedyś genialną doktryną, załatwiającą wszystko, a dzisiaj, w wyniku naglego objawienia, dysponuje nią, lecz w tym, by — twardo trzymając się rzeczywistości socjalistycznej — dążyć do coraz sprawniejszego kierowania procesami społeczno-gospodarczymi.

Drahomir Dvorzak pisał np. w „Hospodarskich Novinach" pod koniec ubiegłego roku:

„Złożony proces reformy ekonomicznej musi być prowadzony z bardzo dużym wyczuciem. Z jednej strony nie można przesadzić w nacisku na ekonomikę, aby nie zahamować rozwoju, z drugiej strony — nie można się wahać przy podejmowaniu decyzji, które nie zawsze mają popularny charakter".

*

Ale — o czym pisaliśmy już szerzej w artykułach „Rynek bez planu" („ŻG" nr 29 i 30 — 1968) — dla ludzi, którzy zapoczątkowany przez Partię proces doskonalenia gospodarowania potraktowali jedynie jako pretekst dla rozwinięcia innej zupełnie działalności, taka rozsądna, realistyczna koncepcja była oczywiście nie do przyjęcia. Prowadziła bowiem do umocnienia gospodarki socjalistycznej, a to był przecież cel absolutnie przeciwstawny temu, o co im chodziło. Oni chcieli „iść dalej" — i poszli. W tym kontekście na pewno ma rację J. Moravec, pisząc w sierpniu 1968 r. na łamach „Mladej Fronty": „Partia i społeczeństwo poszły przecież wiosną i latem znacznie dalej, aniżeli mówiła uchwała styczniowego plenum".

Partia? Trochę chyba zbyt generalizujące stwierdzenie. Na pewno jednak ściśle określone grupy w kierowniczych ogniwach partii, a przede wszystkim poza nią, związane z aktywizującymi się ugrupowaniami burżuazyjnymi, antysocjalistycznymi i rewizjonistycznymi — tak. Atak poszedł więc nie tyle po linii „przezwyciężania dawnych błędów", co stało się tylko hasłem wywoławczym dla generalnego uderzenia na wyżej sformułowane zasady racjonalnego kierowania i doskonalenia socjalistycznej gospodarki. Oparciem dla socjalistycznej gospodarki jest zasada nadrzędności planu i nadrzędności interesów ogólnospołecznych nad interesami partykularnymi. Ta zasada, wyrażana choćby we wspomnianym artykule obecnego premiera CSRS Oldrzicha Czernika, działała jak czerwona płachta. Na nią skierowane zostaje główne uderzenie.

A więc nie plan, nie nadrzędność długofalowych interesów społecznych, nie podporządkowanie ekonomiki świadomie przyjętym założeniom polityki społecznej i gospodarczej, a żywioł rynku. Doraźne impulsy rynkowe są jedyną wytyczną dla absolutnie nie skrępowanych w swej autonomii przedsiębiorstw, wyłączonych faktycznie spod kontroli państwa, załóg, organizacji społecznych i politycznych, mających przed sobą jeden tylko cel: zysk. Sfera planowania państwowego, ogólnospołecznego i sfera praktycznej działalności gospodarczej oparte zostają na pełnej autonomii — państwowe organy kierowania gospodarczego sprowadzone zostają do roli instytucji, mających budować prognozy, horoskopy działalności gospodarczej, przebiegającej obok nich i niezależnie od nich (Por.: „Rynek bez planu", „ŻG" nr 29 i 30 — 1968).

Dla takiej koncepcji — absolutnie przeciwstawnej wcześniej przyjętym założeniom i elementarnym zasadom nie tylko socjalistycznej, ale w ogóle współczesnej gospodarki — szuka się gorączkowo uzasadnień teoretycznych. Ludzie, którzy nie utracili poczucia rozsądku, zaczynają stawiać pytania: dokąd to prowadzi?

Nawiązując np. do opublikowanego niedawno w prasie czechosłowackiej projektu statutu działalności przedsiębiorstw, będącego wyrazem takiej koncepcji gospodarki, doc. dr Josef Nikl pisze ze zdziwieniem w nr 30 „Hospodarskich Novin" (26 lipca br.):

„Wydaje się, że w materiale nie jest jeszcze do końca wyjaśniona sprawa, kiedy państwo występuje w sferze gospodarczej jako reprezentant władzy społecznej, a kiedy występuje jako ekonomiczne centrum. Materiał w sposób uproszczony stwierdza, że państwo nie będzie występować w sferze gospodarczej jako reprezentant władzy społecznej, tylko jako społeczne centrum ekonomiczne. Tak nie jest nawet w kraju kapitalistycznym, a tym bardziej nie może tak być w państwie socjalistycznym".

Nie tylko ta sprawa nie jest do końca — używając ogólnych określeń doc. Nikla — „wyjaśniona". Nie znajdując w tym projekcie fundamentalnego dokumentu odpowiedzi na szereg dalszych zasadniczych pytań, dotyczących zabezpieczenia kierowniczej roli państwa w ekonomice, wykorzystania ogólnospołecznej kooperacji, która „jest wielką zdobyczą socjalistycznej rewolucji" — nic zresztą dziwnego, że ich nie znajdując, charakter tego dokumentu jest bowiem aż nadto czytelny — doc. dr Josef Nikl stwierdza:

„Domyślam się, że plan ekonomicznego rozwoju społeczeństwa opracowuje ekonomiczne centrum i wykorzystuje w nim ekonomiczne instrumenty. Jednakże niektóre kluczowe postanowienia tego planu powinny być jednocześnie utwierdzane egzekutywą państwową. Są to takie kardynalne sprawy, które w interesie całego społeczeństwa nie można pozostawić dwustronnym porozumieniom między cząstkowymi kooperantami i kooperacją ogólnospołeczna lub oddziaływaniu instrumentów ekonomicznych".

*

Atak przeciwko kierowniczej roli państwa w gospodarce prowadzony jest jednocześnie drogą postulowania dezintegracji ekonomicznej, rozproszenia działalności gospodarczej między maksymalnie dużą ilość niezależnych od siebie „podmiotów gospodarowania". Wszelkie bowiem formy integracji stwarzają naturalną presję na ujęcie działalności ekonomicznej w ramy skoordynowanych planów. Teoretyczne pomysły w tej dziedzinie, ogromna, z szumem lansowana doktryna dezintegracyjna, wychwalająca „zalety" dezintegracji jako naturalnego środowiska dla „zatriumfowania wolnej konkurencji", mającej być antidotum na wszystkie „schorzenia socjalizmu", której cel też jest absolutnie jasny, wywołuje — z zasadniczych względów — sprzeciw co bardziej logicznie i konkretnie myślących działaczy gospodarczych.

Piszą o tych pomysłach z irytacją, uzasadnioną absolutną bzdurnością tych recept na „uzdrowienie socjalizmu", których jedynym rzeczywistym i niewiele mającym wspólnego z zasadami gospodarki socjalistycznej celem, jest wytrącenie choćby najdrobniejszych przesłanek dla efektywnego planowania ogólnospołecznego.

Niedawno powrócili pierwsi absolwenci francuskiego Instytutu Zarządzania — pisze np. wiceminister Przemysłu Ciężkiego Ladislav Szupka („Hospodarske Noviny", 21.6.1968) — i opowiadali, że francuscy ekonomiści widzą w możliwości bezpośredniego wpływania i wyboru najstosowniejszych integracyjnych form przemysłu przez państwo niekwestionowaną zaletę ekonomiki socjalistycznej. My zaś staramy się obecnie narzucić państwu taki brak zaangażowania w tych sprawach, który nie ma analogii nawet w kapitalistycznych krajach zachodnioeuropejskich. Z całą pewnością lepiej byłoby raczej szukać możliwości, jak w sposób efektywny wykorzystywać społeczną własność środków produkcji i te możliwości państwa socjalistycznego w kierowaniu ekonomiką, których państwo burżuazyjne nie ma lub ma nie w takich rozmiarach".

„Komu to (dezintegracja ekonomiki — przyp. „ŻG") służy — stawia pytanie Ladislav Szupka — nie wiem, myślę jednak, że naszej ekonomice na pewno nie".

*

Atak dotyczy nie tylko integracji gospodarki wewnątrz kraju. Także integracji w ramach wspólnoty socjalistycznej, a przede wszystkim współpracy ze Związkiem Radzieckim. Teza, że warunkiem optymalizacji struktury gospodarki narodowej i jej efektywności jest dalsze umacnianie współpracy z państwami socjalistycznymi, wywołuje szczególnie zdecydowany protest w określonych kołach. Mnożą się półjawne i w pełni jawne napaści na zasady dotychczasowej orientacji w handlu zagranicznym, żądania „odejścia od terytorialnej stabilizacji i wysokiej terytorialnej koncentracji", czyli po prostu zerwania dotychczasowych więzów współpracy z krajami socjalistycznymi (por.: „Koncepcje krótkowzroczne i długofalowe", „ŻG" nr 35 — 1968).

Nic dziwnego: ścisła współpraca z pozostałymi krajami socjalistycznymi, aktywne uczestnictwo w międzynarodowym podziale pracy państw socjalistycznych, w RWPG, umacnia socjalistyczny charakter gospodarki czechosłowackiej. Tak długo, jak współpraca ta jest aktualna, więzi bliskie, tak długo utrudniona jest ewolucja od socjalizmu.

Ludzie, dla których fakty są faktami, nawołują do rozsądku i opamiętania. „Nieprzypadkiem czołowe światowe firmy kapitalistyczne patrzą na Związek Radziecki jako na rynek z olbrzymią perspektywą. Można bez przesady powiedzieć, że zabiegają o ten rynek jak o „bogatą narzeczoną". Włoski „Fiat" uczestniczy w mieście Togliatti w budowie zakładów samochodowych o zdolności produkcyjnej 800 tys. samochodów rocznie, a szereg innych firm tego kraju dostarcza urządzeń dla fabryk towarzyszących. Z Wielkiej Brytanii nadchodzą urządzenia dla zakładów chemicznych, francuski system telewizji kolorowej SECAM utorował sobie tam drogę, znane są również starania firm japońskich. Austriackie i włoskie fabryki dostarczają np. miliony par obuwia, a W. Brytania sprzedała w ubiegłym roku do ZSRR prawie 1/4 całego swego eksportu obuwia. W tej sytuacji jedynie krótkowzroczny handlowiec czy nierozsądny działacz gospodarczy mógłby myśleć o rezygnacji z pozycji, które już zdobył". (Wiceminister Planowania Gospodarczego dr Vitezslav Vinklarek w „Hospodarskich Novinach", 21.6. 1968).

Przypominają realia przeszłości:

„Z początkiem lat pięćdziesiątych sytuacja polityczna w świecie szybko zaczęła się pogarszać. Powstawały nowe pakty wojskowe, doszło do wojny koreańskiej i blokady gospodarczej ze strony Zachodu. W kontekście warunków zewnętrznych i wewnętrznych okazało się, że Czechosłowacja może zagwarantować swą egzystencję i rozwijać gospodarkę narodową przede wszystkim poprzez więzi z ZSRR. (...) Właśnie stosunki z ZSRR przyczyniły się do względnej stabilizacji rozwoju gospodarki czechosłowackiej w latach powojennych". (V. Vinklarek, tamże).

Wskazują na przykłady niewykorzystanych jeszcze możliwości współpracy gospodarczej:

„Import artykułów przemysłowych ze Związku Radzieckiego jest jak dotąd dość jednostronny: ogranicza się prawie całkowicie do maszyn rolniczych, aparatów fotograficznych i zegarków. Tymczasem jest prawie pewne, że w niektórych dziedzinach Czechosłowacja mogłaby się orientować niemal wyłącznie (jak np. w wypadku techniki lotniczej czy urządzeń dla komunikacji podziemnej) lub w znacznej mierze (np. maszyny i urządzenia budowlane, technika telewizyjna) na dostawcę radzieckiego". (V. Vinklarek).

„Rynek radziecki jest dla nas jednym z najbardziej obiecujących i stwarzających nam najlepsze perspektywy. Niewątpliwie przy tym jedną z podstawowych, długofalowych jego tendencji będzie wzrost zapotrzebowania na maszyny i urządzenia dla produkcji artykułów powszechnego użytku i na same te artykuły. Sam tylko np. ogromny program rozwiązania problemu mieszkaniowego w ZSRR zwiększy zapotrzebowanie ludności. W nowych, większych i lepszych mieszkaniach będą chcieli mieć i lepsze meble i dywany, zasłony, tkaniny dekoracyjne, szkło, porcelanę, ceramikę, lodówki, pralki, telewizory, sprzęt elektryczny, będą się chcieli lepiej ubierać, nosić lepsze obuwie itp. Wszystko to może i powinno wzbudzić zainteresowanie przedsiębiorstw produkcyjnych i handlowych w CSRS. W ten sposób możemy stale zdobywać na rynku radzieckim środki na zakup surowców, ale w coraz większej mierze również na zakup sprzętu technicznego i różnych interesujących nas artykułów konsumpcyjnych (tamże, „HN" 21.6. 1968).

Konkluzja:

„Kraj nasz nie jest w stanie rozwiązywać swoich problemów bez wystarczająco szerokich i ustabilizowanych rynków dostaw i zbytu, bez zwiększenia stopnia integracji. Nie ulega wątpliwości, że miejsce i rola ZSRR oraz innych, zwłaszcza sąsiednich krajów socjalistycznych, mają w tym kontekście pierwszoplanowe znaczenie dla efektywnego rozwoju naszej gospodarki".

Taki jest wniosek, do którego dochodzi — w oparciu o bogatą dokumentację faktów i liczb — Vitezslav Vinklarek w swym artykule, opublikowanym pod koniec czerwca br. w praskim tygodniku ekonomicznym „Hospodarske Noviny". Stwierdza przy tym wprost: „Nic dziwnego, że pewne zagraniczne siły o nastawieniu antysocjalistycznym, tu właśnie chciałyby znaleźć miejsce na wbicie klina między CSRS i ZSRR i spowodować rozluźnienie naszego sojuszu". To prawda, ale nie dopowiedziana do końca — te same antysocjalistyczne siły znalazły oparcie także w poglądach i opiniach głoszonych wewnątrz kraju.

*

Oczywiście, te spostrzeżenia i uwagi, zawarte w niektórych publikacjach czechosłowackich w ostatnich miesiącach, występują nieraz w kontekście różnych innych rozważań, pod którymi nie zawsze można by się w pełni podpisać. Nie to jednak najistotniejsze, w dyskusji jest przecież miejsce dla różnych poglądów, najważniejsze, że kampania, rozpętana przez siły rewizjonistyczne i antysocjalistyczne w Czechosłowacji w dziedzinie gospodarczej, zmierzająca do podważenia elementarnych zasad ekonomiki socjalistycznej i socjalistycznej polityki gospodarczej państwa, będąca fragmentem znacznie szerszej batalii, nie pozostała nieczytelna także dla niektórych polityków, publicystów i działaczy gospodarczych w CSRS. Głosy ostrzegawcze, głosy rozsądku rozlegały się na długo przed sierpniem. Niestety, nie one jednak dominowały — rozpętany terror, nie tylko moralny, któremu nie potrafiono w porę powiedzieć „stop" — wielu kneblował usta.

Tylko nieliczni, jak np. Oldrzich Szvestka („Rude Pravo", 8.8.1968) mieli odwagę dopowiedzieć swą myśl do końca:

„Nasze doświadczenia — krytyczne wobec poprzedniego okresu — uprawniają nas w pełni do tego, abyśmy mocno stali na pozycji twórczego marksizmu-leninizmu. Zachowywanie i wprowadzanie w życie zasad internacjonalizmu i braterskich stosunków wobec innych partii komunistycznych i robotniczych nie jest sprzeczne z interesami socjalistycznego i demokratycznego rozwoju w naszym kraju. Wprost przeciwnie. Dla zrealizowania naszych wewnętrznych rewolucyjnych przemian potrzebujemy koniecznie poparcia ze strony całego międzynarodowego ruchu komunistycznego i rewolucyjnego. (...) Wystąpiły negatywne zjawiska, o których mówi uchwała majowego plenum Komitetu Centralnego naszej partii. Nasza partia, która ma poparcie większości ludu, pokonuje i pokona również i te przejawy, a to przede wszystkim poprzez pozytywną politykę, pozytywną pracę dla dobra naszego ludu".

Obecna stopniowa stabilizacja stosunków w Czechosłowacji i w ślad za tym postępująca izolacja sił kontrrewolucyjnych, antysocjalistycznych i reakcyjnych, stwarzają warunki, by głosy ostrzegawcze, głosy rozsądku znalazły szersze niż poprzednio echo.

ZSRR

Socjalizm i praca

OSTATNIO w Związku Radzieckim ukazało się opracowanie pt. **„Praca w ZSRR".** Zbiór zawiera informacje w zakresie charakterystyki problemów zatrudnienia w gospodarce narodowej; lokalizacji siły roboczej w przekroju branżowym; wzrostu wydajności pracy i dochodów realnych pracujących; czasu pracy oraz płatnych urlopów. Część druga zbioru informuje o ilości pracowników naukowych i fachowców z wyższym i średnim wykształceniem zatrudnionych w gospodarce, jak również zawiera dane dotyczące przygotowania kadr w szkołach ogólnokształcących i zawodowych oraz w zakładach pracy i przedsiębiorstwach.

Obszerne omówienie pracy przynosi „Ekonomiczeskaja Gazieta", skąd też zaczerpnęliśmy niniejszą relację.

Obecnie ludność Związku Radzieckiego liczy 236,7 mln osób. W gospodarce narodowej kraju pracowało w 1967 r. 82,3 mln osób, co stanowi ponad dwukrotny wzrost zatrudnienia w porównaniu z 1950 r. Około 36 proc. ogółu zatrudnionych pracuje w przemyśle i budownictwie; 30 proc. w rolnictwie i w gospodarce leśnej; 8 proc. w transporcie i łączności; 6 proc. w handlu, zakładach żywienia zbiorowego i zaopatrzeniu materiałowo-technicznym; 14 proc. w oświacie, placówkach naukowych i organizacjach kulturalnych; 2 proc. w aparacie państwowym, kooperacji i organizacjach społecznych; 4 proc. w gospodarce komunalnej i innych dziedzinach.

Jak wynika z informacji, które przytacza opublikowany zbiór, społeczeństwo radzieckie cechuje jednolitość socjalna. Aktualnie ponad 9/4 stanowią robotnicy i pracownicy, około 1/4 chłopstwo kołchozowe. W roku 1967 gospodarka narodowa zatrudniała 57,6 mln robotników.

Równolegle ze wzrostem wydajności pracy społecznej zwiększył się również udział zatrudnionych w dziedzinie pozaprodukcyjnej z 11,7 proc. w 1940 roku do 20,6 proc. w 1967 roku.

Trwa proces jakościowych przemian w odniesieniu do zawodowych kwalifikacji zatrudnionych, następują zmiany funkcji i charakteru pracy. Tak np., w ciągu czterdziestu lat (1925—1965) ilość robotników zatrudnionych przy pracach zmechanizowanych wzrosła 15-krotnie.

O ile przed rewolucją wszystkie prace w rolnictwie były wykonywane ręcznie bądź przy pomocy żywej siły pociągowej, to obecnie całość zasadniczych prac polowych jest zmechanizowana.

Na wszystkich etapach budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim pierwszoplanowe znaczenie ma **wydajność pracy.** Roczna wydajność pracy w przemyśle w przeliczeniu na jednego zatrudnionego wzrosła w 1967 r. w porównaniu do 1913 r. prawie 16-krotnie zaś wydajność mierzona na godzinę (z uwzględnieniem skrócenia czasu pracy) w przybliżeniu 23 razy. W ostatnich latach ponad 60 proc. przyrostu produkcji przemysłowej ma miejsce w związku ze wzrostem wydajności pracy. Obecnie, jeśli chodzi o poziom wydajności pracy w ZSRR, nastąpiło znaczne zmniejszenie dystansu dzielącego ten kraj od USA, przy czym jednocześnie Związek Radziecki wyprzedził w tej dziedzinie inne rozwinięte kraje kapitalistyczne.

Wydajność pracy w skali rocznej w rolnictwie wzrosła w 1967 r. w porównaniu z 1913 r. 4,4 raza. Natomiast z uwzględnieniem skrócenia czasu pracy ponad 5 razy.

W porównaniu z 1913 r. globalna produkcja rolnictwa wzrosła w 1967 r. 2,8 raza, zaś udział zatrudnionych w tym dziale gospodarki narodowej zmalał ponad 2-krotnie. Obecnie na jednego zatrudnionego w rolnictwie przypada 8,6 KM siły mechanicznej. Dla porównania analogiczny wskaźnik wynosił: w 1928 r. — 0,02 i w 1940 r. — 1,2. Elektryfikacja produkcyjna rolnictwa radzieckiego spowodowała znaczne obniżenie wkładu pracy przy wytwarzaniu płodów i artykułów rolnych. Mniej natomiast został zredukowany udział pracy w gospodarce hodowlanej.

Statystyki stwierdzają również poważne rezerwy w zakresie wydajności pracy, które występują w budownictwie i innych gałęziach.

Obecnie w Związku Radzieckim pracuje 14 mln fachowców, w tym 5,6 mln z wyższym wykształceniem, a 8,3 mln ma zawodowe wykształcenie średnie. W 1967 r. w gospodarce narodowej pracowało ok. 2 mln dyplomowanych inżynierów wobec zaledwie 48 tys. w 1928 roku.

Wzrost szeregów klasy robotniczej i pracujących odbywa się wraz z zasadniczymi przesunięciami w składzie zawodowym, podniesieniem poziomu kwalifikacji itp. Szkoły zawodowe różnych typów przygotowały ponad 18 mln wykwalifikowanych robotników.

Rozszerza się również zakres oddziaływania systemu przysposobienia zawodowego robotników i pracowników w przedsiębiorstwach, zakładach pracy i organizacjach. W 1967 roku obejmował on ponad 4 mln osób, ogółem zaś dzięki systemowi przysposobienia zawodowego ok. 11 mln osób miało możność podniesienia swoich kwalifikacji. Do tego trzeba również dodać ponad 1 mln osób, które podniosły swe kwalifikacje w rolnictwie.

Systematyczny wzrost gospodarki socjalistycznej, zwiększenie wydajności pracy stworzyły podstawę dla wszechstronnego podniesienia standardu materialnego radzieckiego społeczeństwa. Lata władzy radzieckiej przynoszą **wzrost realnych dochodów robotników prawie 7-krotnie, zaś chłopów — 9,4 razy.**

W 1967 r. przeciętna płaca miesięczna wynosiła 103 rbl., zaś z rozmaitymi dodatkami z funduszu spożycia zbiorowego — 139,5 rbl. O ile uwzględnić, iż w rodzinach robotników i pracowników pracuje na ogół nie jedna osoba, lecz więcej, to w przeliczeniu na jedną rodzinę przeciętna płaca miesięczna z dodatkami wynosiła w 1967 r. 223 rbl. Ponadto państwo przeznacza dodatkowo do zarobków zatrudnionych na budowę mieszkań, szkół, placówek kulturalnych i leczniczych 163 rbl rocznie na jedną rodzinę.

Omawiane statystyki przynoszą również informacje o funduszu płac zatrudnionych w przemyśle i budownictwie w przekroju branżowym oraz z podziałem na poszczególne formy opłat i wynagrodzenia.

Wzrost realnych płac zatrudnionych w gospodarce narodowej odbywa się równolegle do redukcji czasu pracy. **Przeciętny tydzień pracy w przemyśle w 1967 roku wynosił 40,6 godzin.** W ten sposób w porównaniu do 1913 r. czas trwania tygodnia pracy zmniejszył się o 18 godzin. Obecnie przeciętny czas pracy tygodniowej wszystkich robotników i pracowników w gospodarce narodowej Związku Radzieckiego wynosi (z uwzględnieniem redukcji czasu pracy nauczycieli, pracowników służby zdrowia i innych kategorii zatrudnionych) 39,4 godz.

Przejście robotników i pracowników na 5-dniowy tydzień pracy przy 2 dniach wolnych, zgodnie z uchwałą XXIII Zjazdu KPZR, realizuje się z zachowaniem ustalonego czasu trwania pracy tygodniowej.

Robotnicy i pracownicy Kraju Rad korzystają z płatnych urlopów wypoczynkowych. Obecnie 44,3 proc. robotników i pracowników korzysta z piętnastodniowego urlopu wypoczynkowego w ciągu roku. Co piąty robotnik bądź pracownik ma urlop wynoszący 24 dni.

(ww)

ŻYCIE GOSPODARCZE 7

Nr 36 (886) — 8.IX.1968 r.

PRASA o problemach gospodarczych

W dyskusji przedzjazdowej dotyczącej problemów poziomu życia społeczeństwa w perspektywie najbliższych siedmiu lat na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie warunków mieszkaniowych. Obejmuje ono cały kompleks spraw, z których najważniejsze to — tempo i zakres budownictwa mieszkaniowego, zasady polityki mieszkaniowej, standard i koszty budownictwa mieszkaniowego.

Wszystkie te zagadnienia dyskutowane są nie od dziś. Przypomnijmy, że przed uchwaleniem poprzedniego planu pięcioletniego wysuwany był między innymi i na naszych łamach tzw. „wariant mieszkaniowy" postulujący przeznaczenie ogromnej większości środków zwiększających poziom spożycia na budownictwo mieszkaniowe. Można zaryzykować twierdzenie, że żywotność tej dyskusji i pasja jaką w nią angażują zarówno publicyści jak ekonomiści i fachowcy od spraw budownictwa wynika z wyjątkowo dużej i długo trwającej dysproporcji między skalą potrzeb a tempem ich zaspokajania. Obecnie problem ten raz jeszcze podjął **Aleksander Paszyński** w „POLITYCE", w artykule pt. **„Proponuję bank mieszkaniowy".**

Podstawowe tezy tego artykułu można streścić następująco. Obecny zakres budownictwa, a również przewidywany jego wzrost do roku 1975 nie pokryje już zarejestrowanych potrzeb społecznych. Obecnie czeka około ćwierć miliona osób, które już wniosły pełne wkłady na mieszkania spółdzielcze oraz około pół miliona kandydatów. Do końca obecnego pięciolecia można przewidywać zgłoszenie się jeszcze około trzystu tysięcy kandydatów. Wychodząc z tych faktów Aleksander Paszyński uważa, że nie można traktować budownictwa mieszkaniowego jako inwestycji nieprodukcyjnych, obciążających dochód narodowy, lecz należy produkcję mieszkań potraktować tak, jak np. produkcję telewizorów, czyli jako normalne dobra rynkowe. Uważa on przy tym, że produkcja mieszkań jest stosunkowo nisko kapitałochłonna, bardzo mało dewizochłonna, oparta właściwie w całości o krajową bazę surowcową i krajową produkcję maszyn budowlanych. Nawet problem stali, tak często podnoszony w dyskusjach, jest w gruncie rzeczy problemem marginesowym — budownictwo mieszkaniowe zużywa bowiem zaledwie 2 proc. naszej produkcji hutniczej.

W pewnej sprzeczności z tezą o potraktowaniu mieszkań jako normalnych towarów rynkowych znajduje się atak A. Paszyńskiego na forsownie w ostatnich latach przeprowadzaną obniżkę kosztów budownictwa. Atak ten wychodzi właściwie z jednego założenia — obniżenie kosztów nie spowodowało wzrostu budownictwa, a odbiło się ujemnie na standardzie mieszkań.

Jeżeli mamy potraktować mieszkania jako towary rynkowe, to musimy doprowadzić do stanu, w którym nabywca tego towaru będzie pokrywał przynajmniej jego rzeczywiste koszty. Gdybyśmy tak postawili sprawę, mieszkania stałyby się dobrem absolutnie niedostępnym dla ogromnej większości go potrzebujących. Dlatego państwo udziela kredytów sięgających 70 i 80 proc. faktycznych kosztów. Co prawda kredyty te są spłacane, ale w bardzo długim okresie ratalnym, tak więc w chwili obecnej trzeba je traktować jako bezpośrednie obciążenie dochodu narodowego. Im koszty budownictwa są mniejsze, tym mniejsze również jest to obciążenie. Innym natomiast problemem jest zbadanie barier wzrostu tego budownictwa nie wynikających bezpośrednio z posiadanych środków finansowych. Wiemy, że podstawową taką barierą jest potencjał przerobowy przedsiębiorstw budowlanych oraz brak niektórych surowców. Od czasu, kiedy wysunięto na naszych łamach tzw. „wariant mieszkaniowy" sytuacja uległa zmianie i na przykład obecnie każde zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego jest dość dewizochłonne, ponieważ zmusza do zwiększenia importu tak podstawowego surowca, jakim jest cement. Dlatego podstawową sprawą jest chyba obecnie skoncentrowanie uwagi i nakładów inwestycyjnych na dwóch ogniwach: produkcji materiałów budowlanych i potencjale przerobowym przedsiębiorstw budowlanych. Sprawa ma aspekt szerszy, bowiem bez uzyskania sporego wyprzedzenia w możliwościach tych dwóch ogniw, trudno w ogóle mówić o radykalnej poprawie sytuacji w dziedzinie inwestycji. Nie tylko budownictwo mieszkaniowe nie jest w stanie w pełni wykorzystać posiadanych środków finansowych. Dotyczy to również inwestycji przemysłu lekkiego, spożywczego, gospodarki komunalnej i wielu innych dziedzin. W tym sensie inwestycje w produkcję cementu czy maszyny budowlane mają obecnie decydujące znaczenie dla poprawy zaopatrzenia ludności np. w sery czy dzianiny. Jest to być może paradoks, ale prawdziwość tego twierdzenia staje się oczywista dla każdego, kto chociaż raz uczestniczył w posiedzeniu wojewódzkiej komisji rozdziału robót i widział boje jakie staczają tam inwestorzy, posiadający już przyznane środki finansowe, a nie mogący znaleźć wykonawców.

S.C.

Tygodnik gospodarczy

● **W jednym z wrocławskich zakładów przemysłowych wydano, obowiązujący nawet w biurach zakaz prowadzenia prywatnych rozmów telefonicznych. Ponieważ fabryka położona jest daleko za miastem oznacza to pełne odcięcie od świata i życia pozaprodukcyjnego. Reporter „Słowa Polskiego" zanotował więc zasłyszaną rozmowę telefoniczną: „A więc panie kolego termin dostawy tych śrub zafiksowano? To niech pan będzie jeszcze uprzejmy zadzwonić do mojej żony i powiedzieć żeby zatelefonowała do męża, bo odwołali nam naradę techniczną i poszedłbym do kina". Kooperacja stała się obecnie pożyteczna i pełna ludzkich treści.**

● **10 000 kg ryb wyginęło w kilka dni w rzece Łynie płynącej koło Olsztyna. Stwierdzono, że oczywiście truciecielem był zakład pracy, który spuścił swoje ścieki przemysłowe. Nie wiadomo tylko który. Zakłady bowiem się wyczwaniły i nie odprowadzają ścieków do rzeki, jak to kiedyś bywało. Wpuszczają je do kanalizacji, której ujście znajduje się w rzeczce i tu już nikt nie dociecze, który to popuścił truciznę, chociaż prokurator się stara.**

● **Gdyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wyjaśnia z oburzeniem, że zbłądziliśmy sugerując, iż Przedsiębiorstwo, otrzymawszy od PMRN miejsce na wywóz ziemi z wykopu, a miejscem tym był zieleniec, ziemię zwiozło po czym przedłożyło PMRN rachunek za tę ziemię. Oburzenie przedsiębiorstwa bierze się stąd, że — jak nam ono wyjaśnia — nie brało pieniędzy za ziemię, tylko za jej przewóz i wozило umyślnie dalej, na ów zieleniec, bo haldować mogło bliżej.**

„Ponadto końcowe stwierdzenie w notatce „To się nazywa głowa do interesów!" stanowi niewłaściwą ocenę pracy przedsiębiorstwa, a z drugiej strony podważa dobre imię załogi i może stanowić przesłanki fałszywego poglądu osób trzecich na efekty ekonomiczne uzyskiwane przez nasze przedsiębiorstwo".

Oczywiście odwołujemy! Nie macie panowie głowy do interesów.

P.S. Informacja o ziemnych interesach zaczerpnięta była z „Głosu Wybrzeża" nr z 29.V.68.

● **We Wrocławiu i nie tylko zabrakło w sklepach „Jubilera" obrączek ślubnych. Młodożeńców, którzy nie chcą czekać z mariażem na poprawienie dystrybucji ekspedienci firmy „Jubiler" kierują do swych prywatnych konkurentów. Sklepy prywatne sprzedają obrączki o wiele taniej: po kilkadziesiąt złotych para, tyle że to nie złoto, ale malowana blaszka. Obrączki owe nie kalkulują się, bo rdzewieją tak szybko, że trzeba je zmieniać dwa, trzy razy w miesiącu. Ludziom pozostaje tylko żyć na kocią, niezdobną łapę.**

● **Nie wiadomo dlaczego z dawien dawna w handlu uspołecznionym nie pojawiają się w ogóle takie kasze jak gryczana i jaglana. Można je kupować wyłącznie w sklepach prywatnych po 32—36 zł za kilogram, czyli w cenie bliskiej tej, jaką płaci się za mięso, czy pomarańcze. Jednocześnie importowany przecie ryż kosztuje 8 zł za kg. Dlaczego nie ma kasz robionych z roślin krajowych i kto zatwierdza te ceny dla prywatnych sklepików?**

● **Gdańska Dyrekcja PKP doszła do wniosku, że nie ma sensu, żeby kasjer kolejowy siedział w okienku, przed którym zawsze jest ogon. Podróżnym będzie wygodniej jeśli swobodnie będą mogli wsiadać do pociągu a kasjer zjawi się w przedziale i zainkasuje należność. Nie traci się w ten sposób ani chwili i nie trzeba stać. Na niektórych trasach ekipy kasjerów pojawiły się w pociągach. W przyszłości można będzie zlikwidować funkcje konduktorów i zostawić tylko kasjerów i kontrolerów i wówczas nie tylko, że inkasowanie należności w pociągu nie będzie droższe, niż utrzymywanie kas na dworcach, ale będzie zgoła tańsze. Pomysł taki prosty a przez sto lat nikt na to nie wpadł!**

● **Stołeczny Wydział Handlu zatwierdził decyzję o otwarciu w grudniu tego roku sklepu z pamiątkami w Warszawie, który urządzony będzie dokładnie według opisu sklepu Wokulskiego zawartego w „Lalce" Prusa. Za lada stanie Rzecki w tużurku i subiekci w strojach dziewiętnastowiecznych. Rzeczywisty właściciel sklepu Wokulskiego, czyli MHD postanowiło, że będzie on otwarty również w godzinach wieczornych, a także w niedziele i święta. Pomysł oczywiście bardzo wdzięczny, a już urzeczywistnienie wieloletnich marzeń, żeby w niedziele i wieczorem w milionowej stolicy choć w jednym miejscu można było coś kupić — wręcz oszałamia.**

● **Dr Józef Zwinogrodzki z kliniki ortopedycznej w Warszawie wynalazł pneumatyczny bandaż. Rana ochraniana jest warstwą powietrza pod powłoką z przezroczystego, umożliwiającego obserwację gojenia się plastyku. I oto warszawski lekarz zalał się uniwersalnym zastosowywaniem poduszek z powietrzem w gospodarce. Opracował już trwałe opakowanie do szkła. Skrzynka wybita tymi poduszeczkami chroni szkło przed stłuczeniem nawet jak wali się skrzynka z wielkiej wysokości. Wynalazca urządził pokaz takich usiłowań stłuczenia. Dalej stosować można te poduszki jako amortyzatory drgań, do ochrony części ciała robotnika itd.**

„MÓJ REGION"

W związku z przypadającą w roku przyszłym XXV rocznicą powstania Polski Ludowej, redakcja „Życia Gospodarczego" w nr 29/68 ogłosiła konkurs na temat „Mój region". Celem konkursu jest wydobycie i uwypuklenie przemian, jakie dokonały się w tym ćwierćwieczu w poszczególnych regionach kraju, a więc w danej okolicy, dzielnicy, okręgu, gromadzie, mieście, powiecie, ziemi, województwie czy zespole województw. Nie chodzi tu o laurkowe opisy, lecz o opracowania nasycone rzeczywistymi konfliktami, sukcesami, ale i porażkami, w całości dającymi dopiero realny obraz warunków, w jakich przekształca się kraj, oraz zmagań o podźwignięcie różnych jego regionów.

Prace konkursowe — obok obrachunku przemian społeczno-gospodarczych w poszczególnych regionach kraju, powinny zawierać (choć nie jest to warunek konieczny) również spojrzenie w przyszłość. Co i jak zmieni się w regionie w ciągu najbliższych 10—15 lat? Jakie są realne potrzeby i możliwości rozwoju? W jakim stopniu postępy nauki i osiągnięcia techniki mogą przyczynić się do poprawy warunków pracy i życia? Jaka jest osobista wizja tego rozwoju?

Prace konkursowe należy przesyłać do 31 grudnia 1968 r. na adres redakcji „Życia Gospodarczego" Warszawa 1, skrytka pocztowa nr 7.

Forma opracowań dowolna. Może to być np. pamiętnik, wspomnienie, artykuł, a także własny program rozwojowy. Prace (w dwóch egzemplarzach), nie powinny w zasadzie przekraczać objętości 30 stron maszynopisu.

Najlepsze prace będą nagrodzone. Pierwsza nagroda wynosi 12.000 zł. Dwie drugie — po 8.000 zł, trzy trzecie — po 5.000 zł oraz jedenaście wyróżnień po 1.000 zł. Jury ma prawo nie przyznać I nagrody, jak również dokonać innego podziału nagród.

Niezależnie od nagród redakcja „Życia Gospodarczego" przewiduje publikację najciekawszych prac, bądź w całości bądź we fragmentach. Opublikowane w piśmie materiały będą honorowane wg stawek autorskich. Przewiduje się również możliwość wydania prac w formie publikacji książkowej.

W skład jury konkursu pt. „Mój region" weszli: przewodniczący — min. Janusz Wieczorek, członkowie — red. Jan Główczyk, doc. dr Dyzma Gałaj, dr Tadeusz Mrzygłód, doc. dr Wincenty Kawalec, prof. dr Juliusz Goryński, prof. dr Antoni Rajkiewicz, sekretarz — red. Zbigniew Wyczesany.

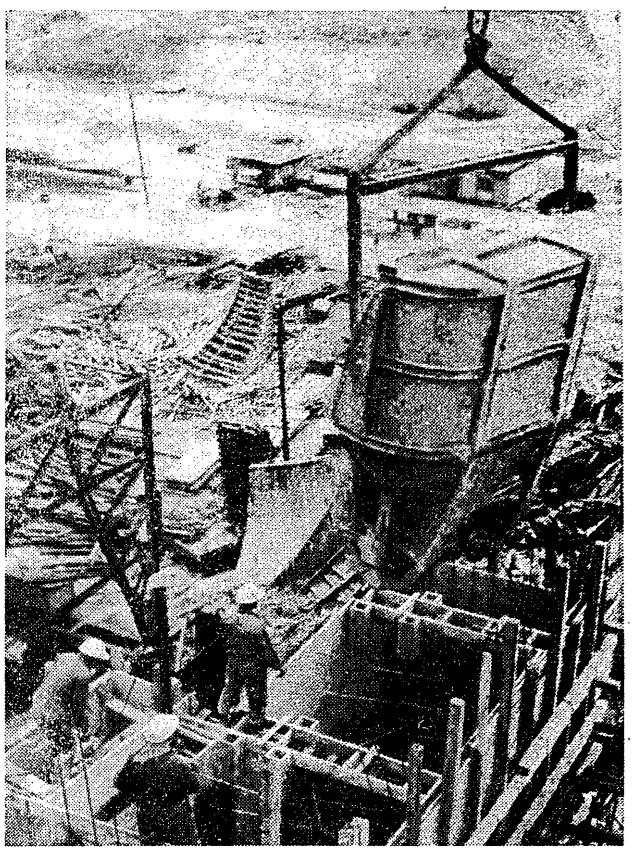

Sprawnie i rytmicznie wykonywane są zobowiązania budowniczych stopnia wodnego we Włocławku, podjęte dla uczczenia V Zjazdu PZPR. Załogi przedsiębiorstw realizujących budowę pierwszej hydroelektrowni na Wiśle podjęły zobowiązania produkcyjne, których łączny efekt ekonomiczny wyniesie 119 milionów 600 tysięcy złotych. Rezultatem czynów zjazdowych będzie przegrodzenie już we wrześniu br. koryta Wisły oraz oddanie do rozruchu pierwszego turbozespołu i przyspieszenie montażu drugiego.

Na zdjęciu: na budowie zapory.

Aktualności

POPRAWA WYNIKÓW EKONOMICZNYCH PRODUKCJI

Dane za 7 miesięcy br. wskazują, że w porównaniu z poprzednimi latami, nastąpiła wyraźna poprawa wyników ekonomicznych w przemyśle.

Wartość produkcji globalnej w przeliczeniu na 1 zatrudnionego wzrosła w okresie 7 mies. br. o 5,7 proc. Jest to wzrost najwyższy od 1964 r. Osiągnięty wzrost wydajności pracy w znacznym stopniu opiera się na poprawie dyscypliny pracy. Wskazuje na to m.in. spadek liczby godzin opuszczonych bez usprawiedliwienia (w przeliczeniu na 100 robotników o 4 proc. poniżej ub.r.) oraz godzin opuszczonych z powodu choroby w przeliczeniu na 100 robotników (o 15 proc. poniżej ub. r.). Wystąpiła również poprawa działalności przedsiębiorstw, której wyrazem jest spadek liczby godzin przestojowych (o ponad 6 proc. w przeliczeniu na 100 robotników).

Jeśli chodzi natomiast o fundusz płac, to na 1 proc. przyrostu produkcji globalnej przemysłu przypada w okresie 7 mies. br. 0,88 proc. przyrostu funduszu płac wobec 0,72 proc. w planie rocznym i 1 proc. w 1967 r. oraz 0,97 proc. w 1966 r. (Sb)

POPRAWA STRUKTURY PRODUKCJI

Wstępne szacunki wykazują, że stosunkowo wysokiej dynamice produkcji globalnej przemysłu (o 9,4 proc. w okresie 7 miesięcy br.) towarzyszy poprawa jej struktury. Wyrazem tego jest wynik obliczeń, który wskazuje, że produkcja środków spożycia w okresie 7 miesięcy br. wzrosła o ok. 7,5 proc., wobec 5,1 proc. założonych w planie rocznym i 5,8 średniorocznego wzrostu z lat 1966—1967.

Dostawy wyrobów na zaopatrzenie rynku wewnętrznego z przedsiębiorstw przemysłu maszynowego w pierwszym półroczu br. wzrosły o 9,5 proc., z przemysłu chemicznego o ok. 14 proc., a z przemysłu lekkiego o ok. 9 proc. Natomiast przemysł rolno-spożywczy w okresie 7 miesięcy br. powiększył produkcję o ponad 3 mld zł w porównaniu z analogicznym okresem ub.r., podczas gdy plan roczny zakłada wzrost produkcji jedynie o 2 mld zł.

Okazuje się więc, że uchwały Rządu o dodatkowym zwiększeniu produkcji rynkowej w br. przyniosą już pożądane efekty, a ponadplanowy wzrost dostaw jest istotnym czynnikiem, pozwalającym na stabilizację równowagi rynkowej. Tempo wzrostu wypłat z funduszu płac jest bowiem dość wysokie (ok. 8 proc. w okresie 7 miesięcy br.) i przekracza znacznie założenia planu rocznego, który przewiduje wzrost płac jedynie w granicach 6,4 proc. Wysokie jest też tempo wypłat z tytułu funduszu zakładowego i jemu podobnych (wzrost o ok. 1,7 proc. w okresie 7 miesięcy br.).

Z zadowoleniem należy więc odnotować, że pomimo iż nie wszystkie resorty zdołały jeszcze zrealizować swoje zadania w zakresie ponadplanowego wzrostu dostaw na potrzeby rynku, dostawy te odgrywają już poważną rolę w stabilizacji sytuacji rynkowej. (Sb)

LEPSZA JAKOŚĆ — MNIEJ STRAT NA BRAKACH

Liczba wyrobów oznaczonych znakiem jakości wzrosła z 5,4 tys. w końcu I półrocza 1967 r. do 6,8 tys. w końcu I półrocza br. Równocześnie spadło wydatnie tempo wzrostu strat na brakach. W I półroczu br. wzrostowi produkcji towarowej o 9,7 proc. towarzyszył wzrost strat na brakach tylko o 1,8 proc. Możliwe jednak, że częściowo osłabienie tempa wzrostu strat na brakach związane jest z osłabieniem rygorów kontroli jakości towarów przez handel. Ten ostatni, w związku z tegorocznym ożywieniem obrotów (wzrost sprzedaży o 9,6 proc. w okresie 7 mies. br. wobec 5 proc. w planie rocznym), w wielu przypadkach odczuwa braki zaopatrzenia, które nie sprzyjają stawianiu wyższych wymagań jakościowych. (Sb)

WYKORZYSTANIE GAZU ZIEMNEGO

Wzrost wydobycia gazu ziemnego w okresie 7 miesięcy br. wyniósł ok. 37 proc., co oznacza, że osiągnął wyższą dynamikę od założonej w planie rocznym (35 proc.). Związane jest to głównie z dążeniem do wygospodarowania dodatkowych ilości węgla na eksport przez zwiększenie zużycia gazu ziemnego zamiast węgla energetycznego. Natomiast przemysł chemiczny nie odbiera pełnych, planowanych ilości gazu ziemnego.

Również wykorzystanie gazu ziemnego dla potrzeb gospodarstw domowych postępuje stosunkowo powoli. (Sb)

TRUDNOŚCI ODBIORU MLEKA

Skup mleka w okresie 7 mies. br. był o 6 proc. wyższy niż w analogicznym okresie ub.r., a w lipcu br. był wyższy prawie o 10 proc. niż w lipcu ub.r. Podaż mleka przez rolników w czerwcu i lipcu byłaby jednak jeszcze wyższa, gdyby wszystkie zakłady mleczarskie były w stanie odebrać całe oferowane przez gospodarkę chłopską mleko. Trudności w odbiorze mleka wystąpiły zwłaszcza na terenie województwa warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego, białostockiego i olsztyńskiego.

W ten sposób jeszcze raz ujawniły się skutki niedostatecznej rozbudowy bazy przetwórczej przemysłu mleczarskiego. Niekiedy trudności odbioru całej ilości mleka, oferowanego przez rolników, tłumaczone są wprawdzie wysokimi wahaniami sezonowymi w podaży, występującymi zwłaszcza na wymienionych terenach. Wydaje się jednak, że w świetle przewidywanego rozwoju hodowli bydła, przemysł mleczarski powinien dysponować pewnymi nadwyżkami mocy przerobowych. (Sb)

ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE

Główny Urząd Statystyczny zakończył opracowanie ostatecznych wyników czerwcowego spisu zwierząt gospodarczych. Spis wykazał dalszy wzrost pogłowia bydła, (o 1,6 proc.), owiec (o 0,2 proc.) i koni (o 1,1 proc.). w porównaniu z czerwcem 1967, natomiast pogłowie trzody chlewnej zmniejszyło się w stosunku do roku ubiegłego.

Pogłowie bydła osiągnęło w czerwcu br. 10,9 mln sztuk. Wzrost pogłowia nastąpił we wszystkich województwach z wyjątkiem krakowskiego i rzeszowskiego. Pogłowie krów wzrosło w mniejszym stopniu (o 0,8 proc.) niż bydła ogółem.

Spadek pogłowia trzody chlewnej miał miejsce w ośmiu województwach (białostockim, bydgoskim, łódzkim, olsztyńskim, poznańskim, rzeszowskim, warszawskim i wrocławskim), w których w roku ubiegłym wystąpił nieurodzaj podstawowych dla trzody chlewnej pasz: żyta i ziemniaków. W pozostałych województwach pogłowie trzody chlewnej wzrosło w granicach od 0,2 proc. do 7,2 proc. W całym kraju było ono jednak niższe o 2,3 proc. niż w czerwcu roku ubiegłego. Pomyślnym zjawiskiem wykazanym w spisie jest wzrost liczby macior prośnych, świadczący o tendencji do rozwoju hodowli trzody chlewnej.

Liczba owiec w całym kraju wzrosła nieznacznie, przy czym wzrost nastąpił w 10 województwach, a w 7 pogłowie owiec zmniejszyło się.

Pogłowie koni wzrosło w gospodarstwach indywidualnych, natomiast dość znacznie zmniejszyło się w państwowych gospodarstwach rolnych Ministerstwa Rolnictwa (o 5,9 proc.) i w spółdzielniach produkcyjnych (o 4,7 proc.).

(J.)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Tworzywa szklanokrystaliczne

Katedra Technologii Szkła AGH prowadzi badania w zakresie zwiększenia wytrzymałości mechanicznej szkła metodą powierzchniowej krystalizacji, będącej następstwem wymiany jonowej. W wyniku przeprowadzonych doświadczeń stwierdzono, że zastosowanie obróbki chemotermicznej znacznie poprawia własności mechaniczne silitalu, szkło po procesie obróbki wykazuje 4—5-krotne zwiększenie wytrzymałości na zginanie i 50-procentowe zwiększenie mikroporowatości. („Szkło i Ceramika" nr 4/68).

Nowy rozlewacz do nawozów

Fabryka Narzędzi Rolniczych „Unia" w Grudziądzu wykonała prototyp rozlewacza do płynów nawozów azotowych. Nowe urządzenie, przystosowane do rozlewania nawozów o wysokiej koncentracji, a więc o silnie korodujących właściwościach, wykonano z odpornych tworzyw sztucznych — polistyrenu i włókna szklanego. Prototyp wykonano w dwóch wersjach o różnej wydajności, które współpracować będą z lekkimi ciągnikami klasy „Ursus C-330" i średnimi „C-4011". (WiT-AR)

Drewno uodpornione na ogień

Drewno pokryte substancją zabezpieczającą, wynalezioną przez trzech inżynierów ze Stoczni Gdańskiej, nie lęka się wysokiej temperatury czy nawet otwartego ognia. Środek ochronny służy do zabezpieczania zarówno drewna, jak i różnych łatwopalnych materiałów. Środek opracowany przez gdańskich stoczniowców jest tani, można go produkować z dostępnych surowców, działa natomiast długotrwale i skutecznie. (BNT-PAP)

Noże nie do zdarcia

Jedna z firm angielskich wyprodukowała nowy typ noży, które zachowują swą ostrość raz na zawsze i nie wymagają wobec tego ostrzenia. Ich ostrza — ze stali nierdzewnej — pokrywane są za pomocą nowej metody warstwą wolframu (znacznie twardszego od stali) w temperaturze 1100°C z podwójną prędkością dźwięku. (Horyzonty Techniki nr 6/68)

Kosztowna płynność kadr

Według obliczeń Instytutu Ekonomii Przemysłowej w Szwajcarii każda „wymiana" pracownika kosztuje przedsiębiorstwo przeciętnie 5 tys. franków. Ponieważ płynność kadr w Szwajcarii sięga rocznie 20 do 30 proc., straty z tego tytułu szacowane są na kwotę 1 mld franków. Ciekawe, ile migracja kadr może kosztować polską gospodarkę? (PT nr 25/68)

Pracooszczędne ziemniaki

Ziemniaki należą do roślin wymagających nieustannej troskliwej pielęgnacji. Pod względem pracochłonności zajmują po burakach 2 miejsce wśród upraw polowych. W Katedrze Szczegółowej Uprawy Roślin SGGW zamiast maszyn i wielokrotnego powtarzania zabiegów pielęgnacyjnych, zastosowano specjalny selektywnie działający herbicyd „Afalon". Próby wykazały, że przy jego użyciu niszczy się chwasty prawie całkowicie, ginie ich bowiem 11-krotnie więcej niż przy najstaranniej wykonywanych zabiegach mechanicznych. W efekcie uzyskuje się znaczną zwyżkę plonów, zaś nakłady pracy spadają o 70 proc. (WiT-AR)

Blacha i tworzywa

W 1954 r. fabryki samochodów w USA zużyły 46 000 t blachy ocynkowanej do nadwozi samochodowych, w 1964 roku zużycie wyniosło 700 000 t, natomiast w pierwszym półroczu 1965 r. — 494 000 t. Przemysł samochodowy W. Brytanii zużywa obecnie średnio 16 kG tworzyw sztucznych na 1 samochód, a do 1975 r. przewiduje się zapotrzebowanie mas plastycznych w wysokości około 90 kG na 1 samochód. (Motor)

Walka z owadami

Uczonym CSRS udało się odkryć hormon, którego obecność nie pozwala owadom na przejście ze stanu larwalnego do „dorosłości" i w związku z tym uniemożliwia rozmnażanie. Nowa „trucizna" będzie znacznie efektywniejsza niż znane dotychczas środki typu DDT. Jest ona w dodatku całkowicie niegroźna dla człowieka. Uczeni są dobrej myśli, jeśli idzie o rozwiązanie problemu syntezy tego zadziwiającego hormonu. (WiT-AR)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Zbigniew Mikołajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.
Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-83-92, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.
Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch". Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100023. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch", Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym, konto Nr 314-6700041 VII O/M Warszawa.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Marszałkowska 3/5.
Życie Gospodarcze
Zam. 1265. N-51.